Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie A. B. C. Cena egzempl 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA
i ADMINISTRACJA
Kraków,
ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 133-44

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmnje strony od godz. 11 do 13

Rok XLIV Kraków, sobota, dnia 27 marca 1937 r. Nr 86.

Życzenia Wesołych Świąt!

składa wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Głosu Narodu“

Wydawnictwo „Głosu Narodu“

Treść numeru świątecznego:

Numer świąteczny „Głosu Narodu“ zawiera między innymi następujące artykuły:

Ks. dr J. Piwowarczyk: Wskrzeszenie siły katolicyzmu w Polsce (wstępny). — **Antoni Waśkowski:** Myśl wielka (wiersz). **Gen. St. Haller:** Europa pod bronią. — **B. min. Zygmunt Lasocki:** Kościuszko a konsolidacja narodowa. — **S. O.:** Niemieckie żądania kolonialne. — **Eugeniusz Wojtych:** Frontem do koszul (wiersz). — **Jan Łukaszek:** Malowane jaja (obrazek z Sandomierszczyzny). — **J. F. Preussner:** Kosztowny wywiad. — **J. Mitkowski:** Wymowa wyborów do Bratniej Pomocy S. U. J.

W „Tygodniu Kulturalno-Literackim“: **Maciej Szukiewicz:** Autor Polski w poszukiwaniu polskiego teatru. — **Anna Turowska:** Chrystus Zmartwychwstał (wiersz). — **K. H. Rostworowski:** Bolączki, jakich wiele. **Prof. U. J. Stanisław Pigoń:** Kartki z pamiętnika. — **Prof. U. J. Ignacy Chrzanowski:** Mickiewicz w więzieniu. — **Dr Józef Birkenmajer:** Refleksje (wiersz). — **Irena Turowska:** Tytan pracy. — **Dr Franciszek Bielak:** Przyjaciele Dygasińskiego. — **Adam Bar:** J. I. Kraszewski a Wacław Szymanowski. — **Dr Kazimierz Piwarski:** (docent U. J.): Richelieu i Corneille. — **Dr Aleksander Łukiewicz:** O skowronku polnym. — **Dr Eugeniusz Jelonek:** Dwa listy „króla Stasia“. — **Marian Manteuffel:** Zmartwychwstanie.

Wskrzeszenie siły katolicyzmu w Polsce

Dźwięk dzwonów wielkanocnych inaczej nam brzmi w uszach, niż melodia anielskiej pieśni z nad stajenki Betlejem. Jak beztroska kolęda inaczej brzmi, niż triumfalne „Alleluja"... Anielska pieśń z Betlejem jest wezwaniem do radości, wielkanocny dzwon śpiewa zwycięstwo odniesione przez ból i przez trud.

I na tym polega społeczne znaczenie święta Zmartwychwstania. Staje przed nami „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana", i pod swój zwycięski sztandar nas wzywa. Do pracy i czynu, na trud i walkę... I do realizacji ideału, który przyniósł światu, a którego wykonanie narzuca się katolikom ze szczególną siłą dziś zwłaszcza, w okresie przełomowego fermentu nowych i starych kierunków kulturalnych, gospodarczych, społecznych i politycznych.

— — — — — — —

Czy my, katolicy, w Polsce jesteśmy przygotowani do tego dzieła? Czy przynajmniej mamy świadomość konsekwencji wynikającej z tego faktu, że jako ¾ ludności w kraju dźwigamy na sobie ciężar odpowiedzialności, który nie ciąży na katolikach innych narodów, — odpowiedzialności za rodzaj i typ tworzącej się Polski i jej kultury.

Odpowiedzmy sobie na te pytania teraz, w święto Zmartwychwstania, którego idea nie przybija pesymizmem, ale podnosi w górę!

— — — — — — —

Ze wszystkich ambon i ze wszystkich domów katolickich w Polsce rozlega się — jakże często — głos, że my, tylko my, katolicy, posiadamy prawdę rozwiązującą wszystkie problemy i że posiadamy lekarstwo na wszystkie bolączki. W szczególności lubimy wskazywać na głębokie i pełne praktycznej mądrości encykliki społeczne Papieży, jako na recepty odpowiadające najlepiej chorobom epoki. Powtarzamy więc, że największy problem naszych czasów leżący u podstaw wszystkich — tak niebezpiecznych — ruchów klasowych, problem sprawiedliwego podziału dóbr materialnych, da się rozwiązać tylko na gruncie katolickiej nauki o własności, jako funkcji indywidualnej i zarazem społecznej. Powtarzamy jeszcze, że drugi wielki problem naszych czasów, problem zdrowego ustroju społecznego, da się rozwiązać również tylko na podstawie katolickiej nauki społecznej, która godzi szczęśliwie wolność z autorytetem, prawa jednostki z prawami zbiorowości, szanuje godność człowieka, ale ją kojarzy z obowiązkami względem władzy.

Powtarzamy, deklamujemy lub wyjaśniamy, i — nic. Kto inny rozwiązuje te problemy. Kto inny pisze historię kraju katolickiego. Że czasem utrafia w sens katolickiego postulatu? Być może. Ale „czasem" i „cokolwiek", to jeszcze — nie pełny katolicyzm...

Nie katolicy piszą historię Polski. Mimo najlepszych swoich chęci. Mimo całej tak szeroko rozlanej religijności mas. Mimo całej długotrwałej, bezinteresownej, pełnej poświęcenia pracy znakomitych, mądrych i doskonałych katolików... Fatalność jakaś nas prześladuje?

Nie. To nie fatalność. Tylko nasze, zawinione przez nas, braki!

Prof. Borne zastanawiając się w periodyku „Vie Intellectuelle" nad indolencją francuskich katolików, nad jej przyczyną, odpowiada, że indolencja ta pochodzi stąd, iż katolicy „dają się porywać różnym rodzajom mistyki tego świata", gdy im jedna tylko — jako ludziom i jako obywatelom — przystoi mistyka: katolicka.

Spostrzeżenie to odnosi się i do nas, do polskich katolików... Dajemy się porywać „modnym" doktrynom i kierunkom, które płyną z zagranicy, a które rzucają urok na nas przez swój dynamizm, bezwzględność, kombatywność. Albo więcej szczęścia dla Polski spodziewamy się od deklaracji p. płk. Koca, niż od papieskiej encykliki „Quadrag. anno".

Stąd pochodzi, że jesteśmy podzieleni między najrozmaitsze obozy i skutkiem tego niezdolni do zbiorowego wysiłku poza wzięciem udziału w nabożeństwie kościelnym. Podział i paraliż, oto — następstwa tego zjawiska, i zarazem przyczyny naszej bezsiły. Także niebezpieczeństwa na przyszłość... Jeśli Hiszpania ze swoim tak podobno gorącym katolicyzmem stoczyła się w odmęt katastrofy, to nie sądzę, by Polska — ze względu na swe położenię geograficzne — lepiej była przed tym niebezpieczeństwem chroniona.

— — — — — — — — —

Lecz to nie powód do rozpaczy. Obok tych objawów występują inne, pocieszające. Mam na myśli takie zjawisko, jak — renesans katolicyzmu wśród młodzieży, rozwój stowarzyszeń Akcji Katolickiej, cenne zaczątki katolickiej twórczości naukowej i literackiej, szczera religijność warstw ludowych i t. p. Są to ważne zadatki na przyszłość. Tylko jednego trzeba, by dały spodziewany rezultat.

Doświadczenia lat ostatnich uczą nas, że zwyciężają te kierunki, które mają swoją mistykę. I nam jej potrzeba. Tą mistyką zaś winna być nadprzyrodzoność. Niech inni oddają Boską cześć Państwu, Narodowi, Klasie, Ludzkości. My ją oddawać możemy tylko Bogu.

Kto więc poważnie myśli o wskrzeszeniu siły katolicyzmu w Polsce, winien pamiętać, że warunkiem, od którego to zależy jest — nie tylko stworzenie programu działania i ram organizacyjnych, ale i katolickiej atmosfery duchowej. Jeśli katolicyzm ze wszystkimi swoimi konsekwencjami ogarnie, jak pożar, całe społeczeństwo, jeśli naród cały zrozumie, że Chrystus jest Życiem, — sprawa będzie załatwiona...



Powstanie z martwych naród katolicki i stworzy państwo katolickie.

W związku z nakreślonym wyżej zadaniem katolicyzmu w Polsce warto zwrócić uwagę na dwie ostatnie encykliki papieskie: jedną przeciw komunizmowi i drugą przeciw neopogaństwu III Rzeszy. Winne być traktowane łącznie. Wzięte razem odcinają katolicyzm od dwóch wielkich doktryn, od komunizmu i neopogaństwa narodowego socjalizmu.

Paryska „la Croix" przypomina, że Pius XI, potępiając w ostatnich latach niejednokrotnie komunizm, zwracał też często uwagę na błędną ideologię hitleryzmu. Robił to jednak raczej przygodnie i w formie aluzyj (nie mijając oczywiście wprowadzenie książki Rosenberga na Indeks).

Ostatnia encyklika w sprawie stosunków w Niemczech jest pierwszym formalnym potępieniem błędów narodowego socjalizmu. Zawiera bowiem nie tylko oskarżenie władz III Rzeszy o pogwałcenie traktatu międzynarodowego, jakim jest konkordat, ale nadto także — potępienie ideologii opartej na kulcie krwi i ziemi, — potępienie rasizmu.

„Dwa te dokumenty, encyklika przeciw komunizmowi i encyklika w sprawie hitleryzmu, uzupełniając się — pisze „la Croix" — stanowią wydarzenie wyjątkowej wagi. Jasno wskazują stanowisko, jakie Kościół zajmuje między dwiema faktycznymi tendenciami, które w obecnej chwili chcą świat podzielić na dwie części".

Stanowiskiem tym jest wierność w stosunku do społecznej nauki Kościoła i więc bezkompromisowość w odrzuceniu dwóch typów „świeckiej" mistyki i komunizmu i pogańskiego rasizmu w najściślejsze wykonanie społecznych zasad Kościoła.

W Polsce jest obecnie jakby interregnum, jednej wielkiej ideologii. Plącze się za to wiele małych. I wlecze z sobą niebezpieczeństwo uwikłania nas w ideologie obce. Jest jeden tylko sposób na ocalenie nas przed tym niebezpieczeństwem: oparcie ideologii politycznej i kulturalnej na społecznej nauce Kościoła. I to nie jakby z łaski, lub ze względów historycznych. Ale z głębokiego przekonania, że w katolicyźmie społecznym jest Prawda.

Wtedy powstanie i w Polsce ten „mistycyzm", który cechuje tamte dwa wielkie, a błędne, prądy, i który — jak pożar — ogarnie cały naród, by go prowadzić ku spełnieniu wielkiej dziejowej roli: przedmurza chrześcijaństwa, dziś już nie tylko na Wschód, ale i na Zachód.

— — — — — — — — —

Wymaga to zmiany zasadniczej w nastawieniu katolików do problemów z zakresu życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego.

Kto dotąd w Polsce próbował stosować katolickie zasady do tych dziedzin, był posądzany o próbę tworzenia „partii katolickiej", więc o rozbijanie społeczeństwa katolickiego. Lecz nie o nową partię katolicką chodzi. Chodzi o to, by katolicy przystępując do badania spraw społeczno-gospodarczych, czy kulturalnych, lub politycznych, przestali stosować kryterium: „liberalne", „demokratyczne", „totalne", „nacjonalistyczne", „państwowe", a zaczęli stosować, tout court, katolickie. Trzeba porzucić stare nałogi myślenia i stare szufladki; w nich bowiem tkwi przyczyna słabości katolicyzmu. A natomiast należy przejść do poważnego studium katolickiej nauki dla każdej dziedziny życia... Niech encykliki papieskie idą w świat. I niech nareszcie zaczną być czytane!

KS. JAN PIWOWARCZYK.

ANTONI WAŚKOWSKI

MYŚL WIELKA...

Wielkość — Myśl wielka wydzwania:
wawelski dziejów dzwon
gra święto — Noc Zmartwychwstania —
zwycięstwo ponad zgon!

To jedno niezłomną siłą,
co sięga dusz do dna —
aby się Wielkie ziściło,
w Myśl wielką wierzyć trza...

Myśl wielka: ostoja — zaród —
dziś rzuca Śmierci kłam!
trza jeno, by Myśl swą naród
w życie przemienił — sam!

Myśl wielka życiem się stanie
przez Krzyż — Ofiary Moc — — —
— — hej! dzwony na Zmartwychwstanie,
na świętą, wielką noc!

A Piekeł mnogo dokoła,
a Polska — jedną jest...
Myśl wielka z mroków Kościoła
najwyższych sięga gwiezd...

Ciemne — światłością niech spala,
znaczy drogowskaz dróg —
w niej bliskie rozeznać — z dala,
najdalsze — jak przez próg!...

STANISŁAW HALLER

EUROPA POD BRONIĄ

Po wojnie światowej zostały w Europie trzy zarzewia niepokoju, wymagające ciągłej czujności:

rozkładowa działalność Kominternu,
niemieckie tendencje odwetowe,
zanadto impulsywna polityka Włoch faszystowskich.

Podziemna praca rozkładowa w obcych państwach przy pomocy sieci agentów, nie jest metodą nową. Uprawiano ją od dawien dawna, szczególnie w stosunku do państw politycznie słabych, mało odpornych. Przed wojną światową roiło się na Półwyspie Bałkańskim od zagranicznych agentów. — Ale jeszcze nigdy nie używano dla dekompozycji obcych państw tej metody w tym stopniu, jak to robi Komintern. Ta działalność wymaga naturalnie jak najenergiczniejszych środków ochronnych ze strony zagrożonych państw.

Jednak tworzenie specjalnego, politycznego frontu antybolszewickiego byłoby tylko wtedy na miejscu, gdyby państwa miały w swym planie zorganizowanie zbrojnej krucjaty na Moskwę, dla wytępienia tej zarazy ogniem i mieczem. O takiej wyprawie orężnej nikt jednak nie myśli. Dlatego byłoby tworzenie takiego frontu szkodliwe. Antykomunistyczne ugrupowanie pewnych państw europejskich przeszkodziłoby innemu politycznemu ugrupowaniu, koniecznemu dla utrzymania politycznej — nie ustrojowej — równowagi w Europie. Przyszła wojna europejska nie będzie bowiem, na wzór hiszpańskiej wojny domowej, wojną o wewnętrzny ustrój państw, o ustrój komunistyczny, lub inny, ale będzie wojną o przewagę polityczną w Europie i świecie, będzie walką o niezależny byt narodów.

Trzeba zwalczać komunizm nie środkami oficjalnej dyplomacji, lecz u siebie środkami policji, a w jej ojczyźnie tymi samymi metodami, których on używa, t. j. pracą agentów. Jest to problem nie oficjalnej polityki, lecz pieniędzy. Podziemna praca jest w Rosji Sowieckiej przez to ułatwiona, że konspiracja jest zakorzeniona w naturze rosyjskiej. Rosjanie ulegli wpływom wschodu i kochają się wprost w konspiracyjnej robocie, a niezadowolenie z dzisiejszych metod rządzenia w Rosji dopełni swoje.

Inaczej ma się sprawa z niemieckim zarzewiem odwetowym.

Niemieckie zarzewie nie groziłoby dzisiaj wybuchem, gdyby nie była go rozdmuchała rozbrojeniowa polityka Francji i Anglii, oparta na szkodliwym i błędnym artykule 8. paktu Ligi Narodów (utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń) i na wstępie do części V traktatu wersalskiego (Niemcy mają zredukować swe siły zbrojne, dla przygotowania ogólnego ograniczenia zbrojeń). Te dwa postanowienia, w ręku różnych demagogicznych rządów we Francji i Anglii, sprowadziły politykę owych państw na abstrakcyjne, sentymentalne tory i doprowadziły do tego, że dziś dla ratowania pokoju, musi wziąć Europa na siebie najdzikszy wyścig zbrojeń, jaki kiedykolwiek istniał.

Trzeba jeszcze Bogu dziękować, że się Europa nareszcie ocknęła i nie cofa się przed tym wyścigiem. Dotyczy to przede wszystkim Anglii, która woli wydawać pieniądze na inne cele, niż na zbrojenia. Już sama zapowiedź potężnego zbrojenia Anglii oczyściła powietrze; już znać zmniejszenie się ogólnego naprężenia. Ta zapowiedź Anglii zrobiła więcej, niż wszystkie konferencje mężów stanu po wojnie światowej, których było przecież bez liku i których rezultat jest niemal równy zeru.

Więc wojsk lądowych, statków wojennych, eskadr lotniczych nie zabraknie. Nikt się już łudzić nie może. Jeżeli wojna znów wybuchnie i rozszerzy się to nie będzie wojną małą, to będzie wojna jeszcze potężniejsza, niż światowa z 1914 — 1918. To jest pewniejszym hamulcem na zamierzenia zanadto awanturniczej polityki, niż szamady defetystycznej dyplomacji. Ryzyko takiej wojny jest tak ogromne, łatwość pomyłki w obliczeniu szans tak wielka, że decyzja do rozpętania takiej wojny przygniata wprost odpowiedzialnych ludzi swym ciężarem.

Aby te potężne narzędzia wojenne spełniły swe zadanie trzymania presumptywnego napastnika w szachu, trzeba je tak nastawić, by zaczęły bez zwłoki działać w chwili napadu. Potrzeba ścisłych zobowiązań, ujętych w jasne traktaty. Dzisiaj mamy właściwie tylko strzępy traktatów: stan wysoce niebezpieczny. — Dawne Locarno, nadwyrężone okupacją Nadrenii, leży gdzieś w kącie. Nasz sojusz z Francją, który był włączony do paktu reńskiego, zawisł formalnie w powietrzu. Sojusze Francji z Polską i Rosją wzajemnie nie uzgodnione Trzeba wyjść jak najprędzej z tego chaotycznego stanu rzeczy.

W czym leżą trudności? Formalnie w tym, że Francja i Anglia żądają t. zw. bezpieczeństwa zbiorowego t. j. traktatu opartego na równym, wzajemnym obowiązku wszystkich kontrahentów do zbrojnego wystąpienia przeciw napastnikowi, a Niemcy zwalczają samą myśl zbiorowości, wysuwając do tego podobno jeszcze inne zastrzeżenia, o których będzie później mowa.

Nie wiem czy forma bezpieczeństwa zbiorowego zda egzamin życiowy. Wysunięto ją dopiero po wojnie światowej. Nie ma jednak rozumnego wytłumaczenia na opór Niemiec, jak tylko to, że nie chcą dopuścić do zorganizowania się Europy, aby osłabić jej reakcję w chwili, gdy znienacka wojnę rozpoczną.

Stare Locarno było wadliwe. Zostało zasugerowane Anglikom przez Stresemanna. Troszczyło się tylko o zachodnią Europę, tak, jak gdyby Europa była niewiedzieć jak wielką, a Polska leżała w odległości Syberii wschodniej. Tego błędu nie wolno powtórzyć w nowym traktacie. Przyszły traktat wzajemnej pomocy powinien obejmować wszystkie główne państwa, położone na północ od wału alpejsko--sudecko-karpackiego, tj. Francję, Niemcy, Polskę i Rosję Sowiecką. Tego wymaga po prostu geografia wojskowa. A poza tym Anglię, jako stróżującą od zewnątrz i dominującą na morzu.

Znajdą się u nas politycy, którzy zaprotestują przeciw wciąganiu Rosji do takiej kombinacji. Jak można, powiedzą , zawierać taki traktat z bolszewikiem, prowadzącym podziemną, rozkładową robotę? A jednak trzeba! Nawet gdyby Rosję zamieszkiwały dzikusy, trzeba by ich wciągnąć do tego traktatu, już choćby dlatego, by ich związać, by im nie zostawić wolnej ręki, na wypadek gdyby w walce z naszym zachodnim sąsiadem nam się noga powinęła. I na odwrót: aby sprecyzować obowiązki Niemiec, na wypadek, gdyby nas Rosja Sowiecka napadła.

Ale przecież, powiedzą ci politycy, istnieje u nas polityka, którą scharakteryzował jeden z posłów sejmowych słowami: „on ne passe pas". Coś w rodzaju zbrojnej neutralności. Pusty frazes, więcej nic! Gdybyśmy stali w ciężkich, jeszcze się ważących walkach z Rosją Sowiecką, a Niemcy zgłosili nam traktatową gotowość pomocy, to postaramy się z pewnością we własnym interesie o odpowiedni korytarz dla przemarszu niemieckich wojsk na Rosję. I na odwrót.

Lidze Narodów nie powinno się wyznaczać szerszego zakresu działania. niż ten, do którego jest zdolną. Liga Narodów nie nadaje się do kierowania akcją przeciw napastnikowi. Żadne państwo nie odda swych wojsk pod komendę genewskiej nadbudówki. Liga Narodów ma określić, kto jest napastnikiem i wezwać do wykonania traktatu wzajemnej pomocy. Więcej nic. Liga Narodów kompromitowała się dotąd, bo brała na siebie zadania, do których nie dorosła. Ona może być sędzią, nie ma kwalifikacji na wykonawcę.

Jakie są szanse urzeczywistnienia takiego nowego uogólnionego Locarna? Sądząc z głosów prasy o odpowiedzi Niemiec i Włoch na zapytanie angielskie, to prawie żadne. Niemcy i Włochy wysuwają starą koncepcję paktu czterech (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy), co równałoby się zapewnieniu Niemcom wolnej ręki na wschodzie. Byłoby to odgrzaniem, a może nawet pogorszeniem starego Locarna.

Czy Anglia i Francja pójdą na tę koncepcję? Czy Polska potrafi im przeszkodzić? To są niepokojące pytania, które się obecnie nasuwają. Teraz się pokaże, czy się międzynarodowa pozycja Polski rzeczywiście wzmocniła, czy Polska zdoła przeforsować takie postulaty, by projekty stały się dla nas do przyjęcia i dawały nam taką samą gwarancję, jak państwom zachodnim.

Poza głównym traktatem zbiorowego bezpieczeństwa narzuca się drugi, w basenie Dunaju, związany z pierwszym, ale wobec dzisiejszego wyraźnego zbliżenia Włoch do Niemiec jest on tak daleki od urzeczywistnienia, że na razie nie warto szerzej się o nim rozwodzić.

Tutaj dochodzę do trzeciego zarzewia niepokoju w Europie: do polityki włoskiej.

Nie można powiedzieć, by pociągnięcia Mussoliniego w polityce zagranicznej były zawsze tak szczęśliwe, jak w polityce wewnętrznej. Wykorzystał słabość Anglii na Morzu Śródziemnym i zdobył dla Włoch Abisynię. Ale to był raczej problem siły, niż zręczności dyplomatycznej. Wybitnie niezręczną była, według mego zdania, aneksja Abisynii w obecnej chwili. Sposób przeprowadzenia tej aneksji przypomina żywo inną aneksję z roku 1908: aneksję Bośni i Hercegowiny. A nikt nie powiedział wtedy, że postępowanie Aerenthala było szczytem sztuki dyplomatycznej. Teraz boczy się Mussolini na mocarstwa, że zwlekają z uznaniem tej aneksji, chociaż mógł przewidzieć, że będą przeszkody z powodu przyjętych na siebie zobowiązań, zasad, prestiżu itp. Czy nie było lepiej zadowolnić się na razie samą okupacją według zasady: beatus qui tenet?

Mussolini jedzie za szybko. Już chciałby rozszerzać dalej wpływy Włoch. Wprowadza coraz większy niepokój do polityki. — W czasie kryzysu abisyńskiego doznawał cichego poparcia Francji, która chciała odwrócić uwagę Włoch od swych posiadłości afrykańskich. Czy się jednak obecnie nie natknie na coraz bardziej zwarty front angielsko-francuski?

Na razie pcha go ta polityka coraz bardziej w objęcia Niemiec i to wpływa bardzo niekorzystnie na akcję organizacji pokoju w Europie. Podporządkowując wszystko chwilowej potrzebie, robi skoki polityczne. W Austrii, w której polecał jeszcze niedawno zwalczać hitleryzm, każe obecnie temu samemu rządowi wołać: „heil Hitler". Takie skoki mszczą się zwyczajnie, bo podkopują zaufanie. Nie wiedzieć, na czym budować.

Polska jest tylko w dalszym stopniu w tym zainteresowana, kto będzie miał przewagę na Morzu Śródziemnym. Leżałoby jednak w naszym interesie, by doszło tam do jakiegoś trwałego modus vivendi między Włochami a Anglią, przy utrzymaniu przewagi angielskiej. Włochy rywalizujące wciąż z Anglią musiałyby szukać stałego oparcia o Niemcy, choćby dlatego, by nie zostać bez najpotrzebniejszych surowców. To wzmocniłoby ogromnie pozycję Niemiec i ich tendencje odwetowe.

Europa się zbroi, ale na razie na chybił trafił. Aby te potężne zbrojenia były rzeczywistym zabezpieczeniem pokoju, a nie beczkami prochu grożącymi co chwila wybuchem, trzeba ująć działanie tych sił zbrojnych w ścisłe ramy traktatu. To jest najważniejszym postulatem obecnej chwili. Wnet się pokaże, czy rządy europejskie dorosły do tego zadania.

ZYGMUNT LASOCKI

Kościuszko a konsolidacja narodowa

Zbliża się rocznica najchlubniejszych wydarzeń w ginącej Polsce XVIII w.: przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim 24. marca, bitwy pod Racławicami 4. kwietnia, wreszcie wypędzenia Rosjan z Warszawy w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. Piękne to epizody na tle smutnych stosunków, jakie panowały w Polsce przed insurekcją Kościuszkowską. U władzy było dotychczas stronnictwo moskiewskie, w skład którego wchodzili na najwybitniejszych stanowiskach jurgieltnicy moskiewscy, hetman wielki koronny Ożarowski, godny następca Ksawerego Branickiego, hetman w. litewski Kossakowski, Bieliński marszałek sejmu grodzieńskiego, Ankwicz i inne pomniejsze figury. Prócz płatnych zdrajców byli w tym stronnictwie karierowicze i aferzyści, którzy w oparciu o dzierżących władzę, zdobywali stanowiska i majątki, dalej ludzie o słabych zdolnościach a chorobliwych ambicjach, tudzież wstecznicy, zwolenicy dawne-

go ustroju Rzeczypospolitej, a przeciwnicy postępu, jaki wprowadzić miała Konstytucja 3-go Maja, wreszcie, najliczniejsi, ludzie o słabych charakterach, strwożeni, którzy tam się przyłączali, gdzie była władza i siła brutalna.

Patriotyczne żywioły, które przeprowadziły wielkie, bądź co bądź, dzieło reformy 3-go Maja, były sterroryzowane, zniechęcone, upadłe na duchu.

Najszersze warstwy ludności, a w szczególności włościaństwo, zawiedzione w nadziejach, jakie wzbudziła Konstytucja majowa, popadły znowu w bierność i obojętność na losy ojczyzny, w której nie miały praw obywatelskich.

Najwyższą władzę w Polsce sprawował, nie król, nikczemny i słaby Stanisław August — który złamawszy przysięgę złożoną uroczyście na Konstytucję 3-go Maja, przystąpił był do Targowicy, i za cenę utrzymania się, jeszcze przez krótki czas, na chwiejącym się tronie, zdradził znowu swój naród — lecz ambasador rosyjski, Sievers, potem Igelström. Wojsko moskiewskie grasowało w Polsce, jak w kraju zdobytym. Natomiast przeprowadzano redukcję wojska polskiego, w myśl uchwały sejmu grodzieńskiego, do 15 tysięcy. Wojsko burzyło się przeciwko rozbrojeniu.

W chwili największego upadku kraju, wrócił Kościuszko zza granicy, dokąd się był udał po przystąpieniu króla do Konfederacji targowickiej, zjawił się 24 marca 1794 w Krakowie, w otoczeniu nielicznych patriotów i garstki wojska, i ogłosił powstanie o wolność, całość i niepodległość Polski.

Nie będę tu opisywał znanych dziejów insurekcji Kościuszkowskiej, która nie uratowała wprawdzie Polski przed rozbiorem, uratowała jednak honor Polaków. Wspomnę tylko o usiłowaniach Kościuszki zjednoczenia całego narodu dla obrony ojczyzny.

Kościuszko rozumiał dobrze, iż potężnego wroga, dysponującego silną, dobrze uzbrojoną i wyćwiczoną armią, nie zwalczy nielicznym żołnierzem zawodowym, jakim Polska jeszcze rozporządzała, ani też ochotnikiem szlacheckim. Do broni powołał więc cały naród. Kładł szczególną wagę na współudział w walce najliczniejszej warstwy ludności, włościan. Dokładał najusilniejszych starań by ich pozyskać dla idei obrony państwa. W tym celu wprowadzał doraźne ulgi w pańszczyźnie, otaczał opieką rodziny powołanych pod broń, ustanawiał władze dla wymiaru sprawiedliwości dla włościan, groził surowymi karami za ucisk ludu. Zapowiadał w przyszłości dalsze uprawnienia, które by dały chłopom prawa obywatelskie. „Wolność nie może być broniona — tylko ręką ludzi wolnych“ pisał 7 V. 1794 do Krakowskiej Komisji Porządkowej, wydając równocześnie znany Uniwersał połaniecki.

W uniwersale tym przejawia się wybitnie myśl konsolidacji narodowej. Kościuszko pisze tam m. in.: „Dzieliły nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe (co do formy rządu) i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacja narodu gruntowane być miały“. Narzeka, że do różnic przyczynił się „występny duch miłości własnej i osobistych widoków“. Zaznacza, iż po wypędzeniu wroga należy pozostawić społeczeństwu ustanowienie ustroju państwowego: „Powstanie narodu teraźniejsze chce Polsce wrócić wolność, całość i niepodległość, a zostawia swobodniejszemu czasowi i woli narodu stanowić, pod jakim on zechce być rządem“. Stwierdza, iż już „cel święty i oczywisty (obrona państwa) zbiera do kupy tych nawet co ich wielorakie dotąd różnić mogły przyczyny“. Równocześnie przestrzega przed agitacją moskiewską, wyzyskującą ówczesne błędne postępowanie z ludnością włościańską: „Moskale szukają sposobów podburzenia wiejskiego ludu przeciwko nam, wystawując mu arbitralność panów, dawną ich nędzę i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską“. Wytyka przy tym niesprawiedliwości popełniane wobec tego ludu: „Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały Naród potwarzy“. Zapowiada zmianę tych stosunków: „Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej lub zagranicznej intrygi zapobiedz możemy. Rzeknijmy, że lud zostaje pod opieką rządu krajowego, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisji Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel i zdrajca ojczyzny karany będzie“. Równocześnie wydaje zarządzenia, mające na celu ulżenie doli ludu wiejskiego.

Również i w odezwie do mieszkańców Warszawy podnosi Kościuszko konieczność zgody w społeczeństwie polskim: „Myślmy tylko zgodnie, czyńmy dzielnie, czyńmy zgodnie i prędko, a zwyciężymy“. „Zostawajcie w najściślejszym braterstwie z wojskowymi, z którymiście razem krew przelewali. Nie ma teraz żadnej różnicy między wojskowymi a cywilnymi: wszyscy jesteśmy obrońcami Ojczyzny“. Hasło konsolidacji narodowej powtarza się często w pismach, odezwach, uniwersałach Kościuszki.

Do władzy dyktatorskiej, którą piastuje, bynajmniej się nie przywiązuje, uważa ją za przejściową, potrzebną tylko na czas trwania walki orężnej z nieprzyjacielem zewnętrznym. W liście z 12 maja 1794 pisze: „Złożono władzę w moim ręku na ten moment krytyczny. Nie wiem czy na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, iż ta władza jest dla mnie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny mojej i wyznaję, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia Narodu“.

Starania Kościuszki o powołanie włościan do obrony państwa odniosły pewien skutek. Już w 10 dni po ogłoszeniu insurekcji w Krakowie, było ich dwa tysiące w jego obozie. Wzięli oni przeważny udział w zwycięstwie racławickim. W miesiąc później, pod Szczekocinami, zebrało sie ich już do 6 tysięcy. Gdyby wcześniej rozpoczęto akcję zjednywania szerokich mas ludu dla obrony państwa, można było przeciwstawić nieprzyjacielowi potężną armię polską. Niestety Kościuszko nie miał przed tym na to żadnego wpływu, a ci którzy władali państwem, myśleli tylko o utrzymaniu chłopa w poddaństwie i redukcji armii, by nie płacić na nią podatków.

„Historia est magistra vitae“. Z nauk, jakie udzielał Polakom Kościuszko, jeden z najgorętszych patriotów a zarazem najszlachetniejszych i najrozumniejszych ludzi XVIII wieku, można by i obecnie wyciągnąć pewne korzyści dla Polski.

Żyjemy oczywiście wśród innych stosunków aniżeli żyli Polacy u schyłku XVIII wieku. Nie ma zdrajców, płatnych przez zagranicę, wśród tych, którzy dzierżą władzę w państwie. Nikt nie myśli o redukcji armii polskiej. Nieprzyjaciel nie panoszy się w kraju. Pańszczyzna już dawno znikła. Nie grozi nam bezpośrednio najazd nieprzyjacielski. Natomiast agitacja moskiewska trwa dalej. Nie otaczają nas sami przyjaciele.

A czy na długo pewni jesteśmy pokoju? Jaka jest pewność, że nie przyjdzie znowu zaapelować do najszerszych warstw narodu o ofiarę krwi dla obrony ojczyzny?

Aktualną jest zawsze kwestia konsolidacji narodowej dla obrony państwa. Załatwienia tej kwestii — jak to uczą dzieje 1794 r. — nie można odkładać na ostatnią chwilę, kiedy niebezpieczeństwo staje się groźnym.

Konsolidacja narodu, to oczywiście nie zespół różnych instytucyj, stowarzyszeń, drobnych grup politycznych, lecz zespolenie najszerszych warstw ludności. Nie może tu przede wszystkim brakować tej, która liczy blisko 70 proc. ogółu Polaków — ludności wiejskiej. Spełniła ona wiernie i mężnie swój obowiązek względem ojczyzny, gdy w roku 1920, na wezwanie Naczelnika państwa Piłsudskiego i premiera rządu Obrony Narodowej, Witosa, stanęła pod bronią. Dziś ma pewne żale i żądania, które uwzględnić można i należy. Przecież konsolidacja, obejmującą najszersze warstwy narodu, warta jest pewnych ustępstw!

Niemieckie żądania kolonialne

Traktat wersalski w 1919 r. pozbawił Niemcy wszystkich posiadłości kolonialnych. Hitlerowskie Niemcy, które jednostronnie obaliły już niejedno ważne postanowienie pokojowego traktatu, żądają dziś coraz natarczywiej zwrotu swych kolonii, uzasadniając to żądanie brakiem surowców i coraz większym przeludnieniem. Niemiecki ambasador w Londynie von Ribbentrop przedstawił już zupełnie konkretne żądania Niemiec w tej dziedzinie. Rządy angielski i francuski zajmują się tą sprawą również bardzo poważnie, zwłaszcza od ostatniej mowy Adolfa Hitlera, w której „Führer“ zwrot kolonii uznał za konieczność gospodarczą Niemiec... Co to wszystko znaczy?

DLACZEGO ODEBRANO NIEMCOM KOLONIE?

W traktacie wersalskim Niemcy musiały zrzec się definitywnie swoich posiadłości zamorskich; wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, który w tych posiadłościach należał do Rzeszy, przeszedł na własność aliantów lub ich sprzymierzeńców, którym powierzono mandaty i zarząd tych terytoriów.

Jeszcze w toku dyskusji, która poprzedziła traktat wersalski, zaznaczyli alianci w odpowiedzi na niemieckie uwagi (znalazł się ten punkt i w podpisanym przez Clemenceau, a dołączonym do aktów traktatu wersalskiego piśmie z 16 czerwca 1919 r. L. 244), że ludność niemieckich kolonii za żadną cenę nie chce się znowu dostać pod władzę swoich niedawnych panów i prosi o wzięcie ich w opiekę przed „dobrodziejstwami niemieckiej kultury“.

Były i inne bardzo ważne powody, by państwa zwycięskie pozbawiły Niemcy kolonii. Nieludzkie traktowanie krajowców, zamienianie ważnych strategicznie punktów na bazy operacyjne dla floty wojennej i łodzi podwodnych, nieuczciwa niemiecka konkurencja handlowa (tandetny towar niemiecki w koloniach) — wszystko to zdecydowało o odebraniu Niemcom kolonii.

W części czwartej traktatu wersalskiego, str. 266 zaznaczono wyraźnie, że alianci, żądając od Niemiec wyrzeczenia się kolonii, kierują się przede wszystkim względem na dobro tubylców. Zwrócono uwagę na materiał dowodowy z okresu przedwojennego, ujawniony przez samych Niemców (interpelacje posłów Erzbergera i Noskego). Interpelujący posłowie zapytywali rząd, czy prawdą jest, że w koloniach stosuje się wobec tubylców najokrutniejsze metody, że się ich samowolnie pozbawia mienia, a nawet wolności osobistej, zmuszając ich do robót przymusowych. Na skutek tego — twierdzili interpelanci — wyludnia się Kamerun i kraj Hererów w południowo zachodniej Afryce.

Jeżeli Niemcy tak postępowali w koloniach przed wojną, to nie można zdawać na ich łaskę i niełaskę 13, czy 14 milionów mieszkańców kolonii.

Alianci musieli zresztą ze względów militarnych i strategicznych zabezpieczyć się na przyszłość przed niemieckim imperializmem i uniemożliwić mu tworzenie punktów oporu w różnych miejscach ziemskiego globu.

Zasady te przeprowadzono w traktacie wersalskim z całą konsekwencją. Wyznaczeni przez aliantów „rzeczoznawcy“ przez kilka miesięcy badali bardzo poważnie to zagadnienie i wypowiedzieli się obszernie w osobnym szczegółowym ekspose do „Wielkiej Rady Dziesięciu“. Oświadczyli w nim, że „utrata kolonii nie będzie zbyt groźnym ciosem dla Niemiec i nie zatamuje ani nie utrudni ich rozwoju gospodarczego. Handel niemiecki z koloniami stanowił bardzo drobny ułamek ich handlu światowego. W roku 1913 wynosił zaledwie ½ % niemieckiego importu i eksportu. Nawet jeżeli chodziło o takie produkty krajów tropikalnych, jak bawełna, kauczuk, tytoń, juta, orzechy kokosowe, kopra — to zaledwie 3 % tych produktów sprowadzały Niemcy ze swoich kolonii. Jeżeli chodzi o niemieckich emigrantów, a więc odciążenie Niemiec pod względem ludnościowym, to Niemcy emigrowali do Ameryki Północnej i Południowej, na Daleki Wschód lub do Australii chętniej, niż do własnych terytoriów kolonialnych“.

GOSPODARCZA WARTOŚĆ KOLONIJ.

W prasie niemieckiej znajdujemy obecnie coraz więcej artykułów na tematy kolonialne. W numerze dziennika „Der deutsche Volkswirt“ (organie dr Schachta) z 9. XI. ub. roku poświęcono tej sprawie znamienny artykuł. Wbrew opiniom miarodajnych fachowców twierdzi autor, że zwrot kolonii wpłynie wybitnie dodatnio na dzisiejsze położenie gospodarcze Niemiec. Wprawdzie — pisze autor — te kolonie nie są zasobne, ani w rudy, ani w minerały, mogą jednak dostarczyć obficie surowców roślinnych, których Niemcy u siebie nie posiadają, które więc, albo muszą sprowadzać zza granicy, albo się bez nich zupełnie obchodzić. Jako takie surowce wymienia autor rośliny olejne (soję, orzechy ziemne, nasiona palm, kopra, len, drzewa podzwrotnikowe, kakao, banany, kawę). Dalsze cztery produkty dostarczane przez kolonie, mianowicie skóry zwierzęce, kauczuk, wełnę i bawełnę można pominąć, gdyż stanowiły one zaledwie 0,3 %—0,5 % niemieckiego importu z ich kolonii. Niemcy sprowadzały ze swojej kolonii na Oceanie Spokojnym z wyspy Nauru 75 % potrzebnego im fosfatu. Wyspa ta jednak znajduje się dziś w rękach Japonii, o zwrocie jej nie ma mowy, zresztą Niemcy nawiązują coraz ściślejsze stosunki z tym państwem, tak dyplomatyczne, jak i handlowe.

Jeżeli chodzi o pierwsze pięć produktów kolonialnych, to nawet ich import wynosił zaledwie 10 %—15 % zapotrzebowania, ogólnej wartości koło 50 milionów marek i zaledwie 1,2 % niemieckiego przywozu. W tym samym numerze tegoż dziennika, znajdujemy takie zestawienie statystyczne.

Niemiecki przywóz. Przeciętny import z lat 1932—1934 z trzech kolonii afrykańskich, Togo, Kamerunu, Afryki wschodn.

Import ogólny ton		z tych kolonij	proc. niem. przywozu
Soja	913000	—	0%
Ziarna palmowe	515000	50000	10%
Orzechy ziemne	398000	18000	4.5%
Kopra	225000	9000	4%
Kopra	225000	9000	4%
Len (Lisal)	52000	—	—
Len (Manila)	24000	22000	95%
Budulc. drzewo	248000	55000	22%
Banany	96000	26000	27.5%
Kakao	101000	36000	35.5%
Kawa	150000	16000	10.5%

Kolonie niemieckie, jak widzimy z powyższego zestawienia, mogą pokryć niemieckie zapotrzebowanie w zupełności tylko odnośnie do lnu. Już przy kakao procent przywozu wynosi tylko 35 %, przy bananach 27 %, a przy kawie 10%.

Jeżeli chodzi o rośliny oleiste, to z byłych kolonii niemieckich można by sprowadzić zaledwie 4 % tej ilości, jakiej potrzebuje gospodarka niemiecka.

Autor artykułu w dzienniku „Der deutsche Volkswirt“ twierdzi, że tę produkcję można intensywnie powiększyć przy racjonalnej gospodarce. Na przykład przestrzeń, na której uprawia się palmy w Nigerii, jest tylko dwa razy większa od identycznych obszarów w Kamerunie, a wywóz owoców palmowych z Nigerii jest siedem razy większy. Lecz, gdyby nawet udało się zwiększyć produkcję Kamerunu przez rozszerzenie plantacji, ulepszenie komunikacji, a więc budowę linii kolejowych itp., na co potrzeba, całego szeregu lat, to i tak produkcja kolonialna nie pokryłaby niemieckiego zapotrzebowania. Dziś Kamerun dostarcza około 40.000 ton owoców palmowych. Gdyby produkcję w Kamerunie udoskonalono, mogłaby ta kolonia dostarczać 140.000 ton rocznie, co zwiększyłoby procent niemieckie zapotrzebowania zaledwie o dalszych 6 procent.

Niemcy skarżą się, że pozbawieni dowozu z własnych kolonii, a zmuszeni sprowadzać te produkty, muszą zakupywać wielkie ilości walut zagranicznych. Spróbujmy przeliczyć wartość tego importu z kolonii na marki niemieckie. Obliczenie takie wykaże, jak małą wartość w stosunku do całego importu przedstawiał przywóz z niemieckich kolonii.

Oto wymowne zestawienie:

Owoce oleiste	około	12	milionów	marek
Len	„	15	„	„
Drzewa podzwrotnik.	„	4	„	„
Banany	„	7	„	„
Kakao	„	11	„	„
Kawa	„	12	„	„
razem	około	61	milionów	marek

Więc zaledwie 60 milionów marek, to wartość całego rocznego importu surowców z kolonii do kraju macierzystego. Wywozu niemieckiego do kolonii własnych nie można oceniać a kwotę wyższą, jak 20—25 milionów marek. Różnica wynosi zatem zaledwie 40 milionów rocznie.

A WIĘC DLACZEGO?

Nawet największy optymista niemiecki nie będzie twierdził, że przywóz surowców z kolonii odgrywał ważną rolę w niemieckim imporcie. A przecież należy pamiętać, że bez inwestycji i to wydatnych, produkcja w koloniach zwiększyć by się nie dała.

Niemcy są prywatnymi rachmistrzami i zbyt dobrze umieją gospodarzyć, by nie wiedzieć, że bilans kolonii był i byłby obecnie biernym. W naszych obliczeniach nie uwzględniliśmy, ani inwestycji, ani bardzo kosztownej administracji.

Podane powyżej zestawienia statystyczne i handlowy bilans kolonii dowodzą, że Niemcy nie żądają zwrotu kolonii ze względów ogspodarczych. Źródło tych żądań tkwi gdzieindziej i inne są jego istotne przyczyny.

Kolonie są Niemcom potrzebne, by „Trzecia Rzesza“ zdobyła bazy operacyjne dla swojej marynarki wojennej i lotniczej, by usadowiła się w ważnych strategicznie punktach na wypadek wojny z Francją i Anglią. Hitler zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie żądanie zwrotu kolonii natrafi, zwłaszcza w Anglii i że Francja musi w tej sprawie poprzeć Anglię.

Politycy niemieccy doskonale zdają sobie z tego sprawę, a jeżeli mimo to ponawiają żądanie zwrotu kolonii, to dlatego, że mają nadzieje w zamian za definitywne zrzeczenie się kolonii, wymusić na interesowanych państwach koncesje terytorialne w Europie.

Niemieccy współcześni dyplomaci nie zmienili się od czasu Bismarka i stosują wobec Europy wypróbowane przez niego metody, które były podstawą potęgi zjednoczonych Niemiec.

S. O.

Palestyna dla Żydów, czy dla Arabów

Ofiarą walk żydowsko-arabskich w Palestynie padł ostatnio robotnik-Polak Stanisław Sługa. Napastnik Arab wziął go za żyda, strzelił doń i trafił śmiertelnie. W parę dni po odniesieniu rany robotnik zmarł w szpitalu w Tel Awiwie. Sprawca napadu oświadczył, iż, gdyby był wiedział. że to chrześcijanin, nie byłby strzelał. Wypadek ten w sposób szczególny przypomniał polskiej opinii problem palestyński. łączący się ściśle z rozwiązaniem kwestii żydowskiej w Polsce.

W Palestynie znów wzmogły się ostatnio zaburzenia, wywoływane przez Arabów oraz starcia arabsko-żydowskie, które ustały w okresie pobytu w Palestynie królewskiej komisji brytyjskiej, powołanej do zbadania zatargu i ustalenia wytycznych dla przyszłej polityki angielskiej w tym ważnym dla Imperium Brytyjskiego kraju mandatowym.

Zarówno Arabowie jak i żydzi oczekują niecierpliwie decyzji rządu angielskiego po ukończeniu prac komisji. Na ogół i Arabowie i żydzi wyrażają zgodną opinię co do ogólnej tendencji sprawozdania komisji. Jedno z najpoważniejszych pism arabskich w Jerozolimie „Falastin" twierdzi, że komisja zaproponuje w swym sprawozdaniu ograniczenie imigracji, zakaz sprzedaży gruntów z rąk przedstawicieli jednej narodowości w ręce przedstawicieli narodowości drugiej, powołanie do życia rady ustawodawczej i ustalenie planu współpracy żydowsko-arabskiej. Żydzi uważają powyższe doniesienia arabskiego dziennika za zgodne z istotną treścią raportu komisji; wyrażają jedynie wątpliwości, by miał nastąpić całkowity zakaz nabywania przez nich dalszych gruntów od Arabów, lub by komisja zaproponowała ograniczenie imigracji żydów. Prezydent Agencji Żydowskiej, dr Weizman, oświadczył niedawno na konferencji Federacji Syjonistów Angielskich, iż wprawdzie było by przedwczesnym mówić o tym co przyniesie żydom raport wspomnianej komisji, jednak należy się przygotować na „twardą walkę" o zrealizowanie zamierzeń syjonizmu w Palestynie.

Żydzi wiedzą dobrze, iż walki, których widownią była Palestyna od roku 1920 aż do roku 1936, wyrosły ze wzmagającego się wciąż nacjonalizmu arabskiego i że Anglia, mająca w swych koloniach i krajach mandatowych wielu wyznawców Mahometa, musi liczyć się z Arabami. Obawia się bowiem, by ewentualny wrogi do niej stosunek Arabów nie rozszerzył się na wszystkich muzułmańskich poddanych Jego Królewskiej Mości Jerzego VI, który wszak jest również cesarzem Indii, a wiadomo, że w Indiach jest kilkadziesiąt milionów ludności mahometańskiej, którą wicekról Indii chce wygrywać przeciwko wyznawcom Brahmy i Buddy.

W Anglii coraz jaśniej zdają sobie sprawę z tego, że polityka angielska musi określić jasno swe stanowisko wobec Arabów, zwłaszcza wobec zaostrzającego się stale konfliktu angielsko-włoskiego i polityki Mussoliniego zmierzającego do pozyskania w świecie mahometańskim sprzymierzeńca przeciwko Anglii. Mussolini dał przecież jaskrawy wyraz swym tendencjom filomahometańskim w czasie dopiero ukończonej głośnej swej podróży po Libii, głosząc, iż Italia jest możną protektorką całego świata mahometańskiego.

Żydzi odczuwając to swoje ciężkie położenie, będą usiłowali w dalszym ciągu wykazywać Anglii, iż próżne będą jej wysiłki zdobycia sobie przyjaźni Arabów, bowiem istotnym celem nacjonalizmu arabskiego jest pozbycie się z Palestyny zarówno żydów jak i Anglików. Żydzi będą dowodzili, że poszczególne koła arabskie różnią się tylko co do taktyki: gdy jedni uważają, że naprzód należy wyrzucić z Palestyny żydów, a następnie wyprosić sobie opiekę Anglii, to drudzy sądzą, że naprzód należy uwolnić się od mandatu angielskiego, a wtedy łatwiej będzie można poradzić sobie z żydami.

W Anglii rozumieją dobrze zawiłości problemu palestyńskiego. Niewątpliwie Anglicy woleliby mieć w Palestynie żydów, ci bowiem byliby zdani na opiekę Londynu, a to byłoby doskonałym zabezpieczeniem w Palestynie bazy dla obrony Suezu. Z drugiej jednak strony trzeźwy Anglik rozumie podłoże walki w Palestynie: docenia jej narodowy moment. To też zapewne rezultatem pobytu w Palestynie angielskiej komisji ankietowej będzie przyznanie Arabom nad Jordanem znacznych ustępstw.

Wątpliwym jest zatem, by bliską była realizacji idea wodza neosyjonizmu Włodzimierza Żabotyńskiego, który roztacza przed swoimi zwolennikami wizję niepodległego państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu. Niezbyt więc realnym jest także jego plan „dziesięciolatki", która by wyprowadziła z Polski do Palestyny 700 tys. żydów. Nie pozostaje zatem żydom w Polsce nic innego, jak szukać ośrodków imigracji gdzie indziej, poza Palestyną.

e. f.

Przegląd prasy...

Przeciw Kościołowi, a razem z P. P. S.

Walny zjazd ZNP upodobał sobie „Robotnika". Z całej prasy tylko organ PPS otrzymał do druku uchwalone przez zjazd rezolucje. Co zawierają? Prócz postulatów. słusznych, w sprawach zawodowych nauczycielstwa i potrzeb szkoły znajdujemy wśród nich jeszcze następujące rezolucje:

„Zjazd Delegatów zaleca utrzymanie na dal dotychczasowego stosunku do religii, polegającego na poszanowaniu uczuć religijnych oraz stosowanie dotychczasowej taktyki do kleru, wyrażającej się w tym, że ZNP nie pragnął i nie pragnie walki z duchowieństwem, ale zawsze bronić będzie takiej pozycji szkoły i nauczyciela, jaka odpowiada założeniom ideologicznym i tradycjom pracy związkowej.

Walny Zjazd Delegatów wyraża przekonanie, że należy w dalszym ciągu rozwijać współpracę ruchu zawodowego pracowników umysłowych z ruchem zawodowym robotniczym, ruchem spółdzielczym oraz z chłopskim ruchem kulturalno-gospodarczym".

Jeśli się nie mylimy, to te dwie rezolucje znaczą tyle, co: „nadal"(!) przeciw Kościołowi, a z PPS... Czy to odpowiada masom nauczycielskim?

Ks. Biskup Przeździecki o bolączkach w Polsce

W dyskusji na temat bolączek życia publicznego w Polsce zainicjowanej przez tyg. „Odnowę", zabiera głos ks. biskup Przeździecki (Siedlce) i m. in. pisze o brakach w rządzeniu państwem:

„Polska dzieli się na obozy coraz bardziej nawzajem się zwalczające.

Mieszkańcy Polski coraz silniej zaczynają chorować na daltonizm ducha, to jest nie widzą w innych nic dobrego. W życiu prywatnym, na zebraniach prowadzone są rozmowy prawie zawsze o ujemnych stronach bliźnich czy to pojedyńczych, czy też stowarzyszonych. Prawie nikt nic dobrego nie widzi w innych. Ten stan rzeczy niszczy miłość bliźniego, szerzy nienawiść. Do czego też przyczynia się działalność coraz silniejsza u nas masonów, komunistów, bezbożników. Środkiem ich działalności, pomiędzy innymi, jest usilna praca nad wyrwaniem wiary z dusz ludzkich, by ludzi zupełnie opanować i nimi rządzić dla swych celów. Moralność coraz bardziej podrywana słowem, pismem, książką, kinem, nieprzyzwoitym ubraniem, zabawą, deptaniem sprawiedliwości w stosunkach prywatnych i społecznych, rozrywaniem małżeństw, lekceważeniem obowiązków małżeńskich, frymarczeniem religią dla uzyskania tak nazwanych rozwodów itp.

Rozpoczynają się rozmaite eksperymenty w szkolnictwie, często ze szkodą dla młodzieży, z utrudnianiem uczenia się w szkołach. Nieraz w szkole osłabiają nawet wiarę w uczących się. Coraz bardziej szerzy się koedukacja. Wzajemne zaufanie słabnie. Na państwo patrzą często jak na coś, co utrudnia życie i nakłada niepotrzebne ciężary".

Ziemiaństwo i ciężki przemysł a O. Z. N.

P. Goetel wystąpił w „Kurierze Porannym" przeciw ziemiaństwu. Odpowiada mu teraz prezes Rady Organizacyj Ziemiańskich, sen. Bniński:

„Proszę mi wierzyć, Panie Redaktorze — pisze w liście otwartym na łamach tegoż „Kuriera" — że ziemiaństwo wie, co jest winne Polsce współczesnej i jakie ma wobec Niej obowiązki. Z prawdziwą satysfakcją mogłem niedawno stwierdzić, że poglądy jego w tej mierze w zupełności odpowiadają wymaganiom, postawionym wszystkim obywatelom państwa w deklaracji ideowo-politycznej „Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Zamieściwszy ten list, p. Goetel, pisze:

„Samo zgłoszenie pozytywnego stosunku do Obozu Zjednoczenia lub chociażby wyraźny akces i zupełna „zgoda" z deklaracją nie stanowi bynajmniej jeszcze wywiązania się z tego, co obóz oczekuje od swoich zwolenników. Nie tylko ziemianie, ale wielu obywateli z innych sfer społecznych, którzy wyrazili swą gotowość współpracy z obozem zdaje się nie dostrzegać faktu, że deklaracja Adama Koca jest zmianą a nie zatwierdzeniem dotychczasowych stosunków politycznych i społecnych w Polsce".

Równocześnie w „Gazecie Polskiej" jest ostry atak na Unię polskiego przemysłu górniczo-hutniczego z powodu jej żądań podwyżki cen... „Gazeta Polska" przypomina, że przez długie lata płaciliśmy „haracz" wysokich cen wewnętrznych na węgiel, by umożliwić eksport.

„Czyniliśmy tę ofiarę świadomie, zaciskając pasa, ze szkodą dla poziomu gospodarczego kraju, bo tego zażądało od nas Państwo; bo wiedzieliśmy, że Państwo potrzebuje walut, zaś przemysł węglowy ponosić tych strat nie może, no i napewno nie chce. A teraz od Unii dowiadujemy się — my właśnie, którzyśmy za to płacili — że to przemysł węglowy ratował nasz bilans, finanse i walutę; i podaje się to nam jako argument, abyśmy za te sukcesy zapłacili jeszcze raz".

Na marginesie tych polemik „Wieczór Warszawski" robi uwagę:

„Dochodzimy do wniosku, że pewnym czynnikom może chodzić o usunięcie z OZN ciężkiego przemysłu, a prawdopodobnie także zbratanego z nim obozu konserwatywnego".

Ostatnie encykliki papieskie

W związku z wydaniem dwóch encyklik (przeciw komunizmowi i przeciw neopogaństwu hitlerowskiemu) „Kurier Warszawski" pisze:

„Wszyscyśmy wiedzieli, jakie jest zasadnicze stanowisko Kościoła wobec pojęć i praktyk totalnych i materialistycznych. Nie jest dla nas nowością, że Papież je potępia, przy czym, — zauważmy to — wydając obie Encykliki niezwłocznie jedna za drugą, w ten sposób łączy je w logiczną całość. Tośmy zawsze wiedzieli Lecz nadszedł moment, kiedy katolicy powinni sobie jasno uprzytomnić, że nie wystarcza widzieć zło i biadać nad nim. Trzeba z nim walczyć. Ostatnie Encykliki są wezwaniem do czynnego organizowania się przeciwko grozie moralnej i politycznej uosobionej w totaliźmie komunistycznym i narodo-socjalistycznym, a grożącej zarazą — Papież czyni pod tym względem zupełnie wyraźne wskazówki — całemu światu. Hitleryzm może być równie zaraźliwy, jak komunizm.

Nie jest tedy prawdą, że w dzisiejszym stanie rzeczy miałoby nie pozostawać nic innego, tylko wybór: między faszyzmem a komunizmem. Niedorzecznym i grzesznym tym poglądom, szerzonym przez ludzi bądź płytkich, bądź przewrotnych, a prowadzących do międzynarodówek antynarodowych i antyreligijnych, Kościół przeciwstawia własne wyobrażenia o społeczeństwie ludzkim i własne doktryny polityczne Tak! Polityczne! Nie trzeba ograniczyć misji Kościoła do dziedziny czysto religijnej. Widzi on przed sobą ogromną rolę moralną i intelektualną, czyli mającą bezpośrednią styczność z bieżącymi zadaniami politycznymi. Jest też świadomy tej swej praktycznej roli i zamierza wytrwale ją spełniać. W przeciwnym razie nie byłoby Akcji Katolickiej, tej organizacji, którą Papież chce właśnie teraz pobudzić do szczególnie wytężonego czynu, i nie byłoby nawet tak tętniących życiem aktualnym Encyklik, jak niegdyś „Rerum novarum", jak potem „Quadragesimo anno", jak dzisiaj te które się zajmują klęskami doby bieżącej".

Równocześnie p. Czapiński w „Robotniku" powtarza za „tow." Leroux z „Populaire'a" brednie o stanowisku Papieża:

„Pod pretekstem, powiada, walki z komunizmem, Watykan prowadzi określoną politykę zagraniczną, starając się np. Polskę kierować przeciw ZSSR itp. Faktycznie, powiada tow. Leroux, Watykan popiera znaną faszystowską koncepcję podziału Europy na wschód i zachód"

„Tow. Leroux" pisał swoje uwagi przed ogłoszeniem enc. przeciw neopogaństwu niemieckiemu. Łatwo sobie wyobrazić, jaką mu ta nowa encyklika zrobiła przykrość... A co z p. Czapińskim? Ten wytrwale powtarza, że Kościół, a „faszyzm", to jedno. Płakać nad taką ślepotą!

Pierwszy Zjazd Polskich Biblistów

W dniach od 31. III do 1. IV b. r. odbędzie się w Krakowie — jak już donosiliśmy — Pierwszy Zjazd Polskich Biblistów. Będzie on poświęcony sprawie nowego przekładu całego Pisma św. na język polski. Obrady będą się toczyć w sali Naukowego Inst. Katolickiego przy ul. Pijarskiej 7. Program zjazdu jest następujący:

Dnia 31 marca: godz. 9 Msza św. Godz. 10 Otwarcie zjazdu a) Zagajenie przez ks. prof. J. Archutowskiego. b) ref. ks. prof. W. Prokulskiego z Lublina: „O przekładzie ks. Wujka i znaczeniu jego w Kościele polskim". Godz. 11.30 ref. ks. prof. K. Smorońskiego z Tuchowa: „O znaczeniu Wulgaty w Kościele katolickim". Godz. 15.30 ref. ks. prof. P. Stacha ze Lwowa: „O potrzebie nowego przekładu Pisma św. na język polski i jego charakterze". Godz. 16.30 ref. ks. prof. L. Semkowskiego z Rzymu: „O nowych przekładach Pisma św. katolickich". Godz. 17.30 ref. ks. prof. J: Archutowskiego z Krakowa: „O wzór nowego przekładu Pisma św.". Godz. 19 **Wykład publiczny** (dostępny dla gości) ks. prof. Fr. Rosłańca z Warszawy: „Stary i Nowy Testament".

Dnia 1 kwietnia: Godz. 9 ref. p. prof: I. Chrzanowskiego z Krakowa: „Strona literacka przekładu Pisma św.". Godz. 10 ref. ks. prof. J. Kruszyńskiego z Lublina: „O metodzie przekładania Pisma św. na język polski'. Godz. 11 ref. ks. prof F. Bogaczewicza z Krakowa: „Czy i jak przekładać hebraizmy?" Godz. 16 ref. ks. prof. Wł. Grankowskiego z Poznania: „O zasadach i wzorach komentarza polskiego". Godz. 18 Wnioski i zamknięcie Zjazdu. — Godz. 19 **Wykład publiczny** (dostępny dla gości) ks. prof. S. Szydelskiego ze Lwowa: „Hellenizm i chrześcijaństwo".

Znaczenie zjazdu

Fakt zwołania I Zjazdu Biblistów wiąże się pośrednio z „Głosem Narodu". Kiedy przed rokiem na łamach naszego dziennika znakomity biblista krakowski, Ks. prof. Archutowski, wystąpił z krytyczną oceną polskich — po Wujku — przekładów Biblii, powstało od razu w kołach duchownej i świeckiej inteligencji żywe zainteresowanie tą sprawą. Najwybitniejszym objawem tego zainteresowania był artykuł lwowskiego biblisty, Ks. prof. Stacha, umieszczony w lwowskich „Collectanea Theologica". Ks. prof. Stach zakończył swój artykuł propozycją, by inicjator dyskusji, Ks. prof. Archutowski, zwołał specjalny zjazd biblistów, który by sprawę nowego przekładu Biblii przedyskutował. W ten sposób dochodzi do skutku

zjazd, który powinien mieć historyczne znaczenie.

Przedmiot obrad zainteresuje nie tylko księży. Sprawa „Księgi nad księgami“, jej tłómaczenia na polski język obchodzi równie żywo świeckich katolików. Z tego powodu Komitet Organizacyjny Zjazdu poprosił z referatem świetnego historyka literatury, prof. I. Chrzanowskiego, który zresztą — miło nam podkreślić po raz wtóry pewną rolę naszego dziennika — przed laty kilkunastu na łamach „Głosu Narodu“ oceniał przekład Ks. Szczepańskiego. Z tego zjazdu biblistów odbędą się dwa publiczne wykłady dla inteligencji: Księży profesorów Szydelskiego i Rosłańca; odbędą się w sali niebieskiej Domu Katolickiego. Nie wątpimy, że krakowska inteligencja skorzysta ze sposobności, by się zaznajomić z pracą i myślą polskich biblistów, tym bardziej, że tematy obydwóch publicznych wykładów („Stary i Nowy Testament“, „Hellenizm i chrześcijaństwo“) łączą się z pewnymi aktualnymi prądami kulturalnymi.

Encyklika przeciw komunizmowi

„Kiedy wrogowie Kościoła czuwają, przyjaciołom jego nie wolno spać“ — powiedział Pius XI. Słowa te już dawniej wypowiedziane przypomina Ojciec św. w swej nowej encyklice „Divini Redemptoris“ na wstępie rozdziału poświęconego środkom zaradczym przeciwko komunizmowi, gdy zaleca katolikom przede wszystkim gorliwość w walce ze złym.

Żywimy niezłomną nadzieję — mówi Pius XI — że ta zaciekłość, z jaką synowie ciemności szerzą swą propagandę na rzecz materializmu i ateizmu, pobudzi synów światłości do tym gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

KATOLICYZM KONSEKWENTNY.

Za najgłówniejszy środek, stanowiący fundament w walce z komunizmem, **Ojciec św. uważa wprowadzenie zasad katolicyzmu w życie praktyczne.** Zwycięstwo może być osiągnięte tylko przez prawdziwe i szczere odnowienie życia prywatnego i społecznego na podstawach Ewangelii, wśród tych przede wszystkim, którzy należą do owczarni Chrystusowej i to w taki sposób, aby rzeczywiście stać się mogli ową solą ziemi, która chroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu.

Ojciec św. stwierdza jednak z bólem, że jeżeli chodzi o ten fundament naprawy społecznej, **to pod tym względem pozostało jeszcze wiele do zrobienia nawet w krajach katolickich, gdzie tylu katolików jest tylko z imienia.** Wielu jest niestety wśród katolików ludzi o tak elastycznym sumieniu, że mniej więcej zachowują formy religijne, ale ich życie praktyczne nie odpowiada zasadom religii, którą formalnie wyznają.

To, co najwięcej przeszkadza w walce z komunizmem — **to nadmierne przywiązanie niektórych katolików do dóbr doczesnych.** Surowy obowiązek nauczycielski nie cofnął Ojca św. przed ostrzeżeniem, które słowa św. Jakóba Apostoła rzuca pod adresem zmaterializowanych bogaczy: „A teraz wy, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciała wasze jak ogień. Zbieraliście sobie skarby w ostatnie dni. Oto krzyczy zatrzymana przez was zapłata robotników...“ (Jakub V 1—4). Ale i biednych i pokrzywdzonych wzywa Ojciec św., aby unikali buntu i nienawiści, **dopominając się jednak w sposób godziwy praw swoich.** „Nie narzekajcie bracia jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni. Oto sędzia przed drzwiami stoi“ (Jakub V. 9).

MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA.

Dalej mówi Ojciec św. o tak zaniedbanym w dzisiejszych czasach obowiązku miłości chrześcijańskiej, która winna być „cierpliwa i dobrotliwa“ (II. Kor. XIII. 4), która unika wszelkiej ostentacji i protekcjonizmu. Niestety Ojciec św. i pod tym względem dostrzega wiele nadużyć, życie nad stan, **trwonienie pieniędzy na zbytki, podczas gdy masy żyją w nędzy.** Papież nawołuje do krucjaty czynnego miłosierdzia w życiu codziennym, opartym na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów.

Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą, o ile nie zostanie oparta na fundamencie sprawiedliwości społecznej. I tu zwraca się Ojciec św. w szczególniejszy sposób do właścicieli przedsiębiorstw z następującym ostrzeżeniem: „Oby nie trzeba było żałować — mówi Papież — **że prawo własności, uznane i chronione przez Kościół, zostało nadużyte w celu eksploatacji pracowników i pozbawienia ich sprawiedliwej zapłaty i należytych im przywilejów społecznych“.**

Aby społeczeństwo mogło normalnie się rozwijać, muszą poszczególne jego organy harmonizować ze sobą, podobnie jak w organiźmie ludzkim współdziałanie harmonijne poszczególnych organów decyduje o zdrowiu człowieka. „Ale nie może być mowy o sprawiedliwości społecznej — mówi Ojciec św. — **jeżeli np. robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, która mogłaby im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie... jeżeli nie będą przedsiębrane środki, chroniące pracownika w formie ubezpieczeń na wypadek choroby, starości lub utraty pracy“.**

I tu powołuje się Ojciec św. na wskazówki Stolicy Apostolskiej podane już w encyklice Quadragesimo anno, w której zostało podkreślone, że tej zasadzie sprawiedliwości społecznej sprzeciwia się wykluczanie jednej klasy przez drugą od udziału w korzyściach. I gwałci ją klasa bogatych, kiedy taki tylko ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją nie mniej i proletariat, kiedy z powodu niesprawiedliwości zbyt skłonny jest do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, kiedy wszystkiego, jako wytworu swoich rąk, dla siebie żąda, kiedy zwalcza i zniszczyć chce prywatną własność“...

ZNAJOMOŚĆ SPOŁECZNEJ DOKTRYNY KOŚCIOŁA.

Aby jednak katolicy mogli skutecznie i praktycznie wprowadzić w życie zbiorowe zasady sprawiedliwości, **muszą poznać należycie doktrynę społeczną Kościoła.** Studiując dokładnie wskazania, zawarte w ostatnich encyklikach papieży, przekonają się, jak potężnym jest dążenie do rozszerzenia etyki katolickiej na dziedzinę życia społecznego. Wskazania Stolicy Apostolskiej są dowodem, że nowe prądy społecznie nie przeszły bez echa w opinii katolickiej.

Przeciwstawiając się propagandzie rozkładowej, katolicy obowiązani są dołożyć wszelkich starań, aby społeczną doktrynę Kościoła, omawiającą nowoczesne problemy ustrojowe, szerzyć zwłaszcza wśród tych, do których mają dostęp agitatorzy komunistyczni. Do tej akcji, mającej na celu poznawanie i rozszerzanie społecznej doktryny Kościoła, **w pierwszym rzędzie powołana jest prasa katolicka.** Działalność prasy, stojącej w obronie Kościoła, o ile ma być skuteczną, winna iść w 2 kierunkach: ścisłego informowania o zamierzeniach i posunięciach wrogów Kościoła oraz wskazywaniu należytych środków zaradczych. Ale metoda obrony wiary w prasie nie może być tylko defensywą lub negacją, **ale powinna zawierać wskazania pozytywne, które najlepiej rozpraszałyby zło komunizmu.**

ZABEZPIECZENIE PRZECIWKO ZASADZKOM KOMUNIZMU.

Czujność, roztropność i unikanie kompromisów, oto co obowiązuje katolików wobec komunistów. Ojciec św. w szczególniejszy sposób zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża katolikom **przez stosowanie komunistycznej najnowszej metody podejścia i zasadzki.** Pod pokrywą wzniosłych, humanitarnych haseł **komuniści** próbują ukryć swe cele właściwe i w ten sposób zmylić czujność katolików. „Widząc powszechne pragnienie pokoju — mówi Pius XI — wodzowie komunizmu udają gorliwych rzeczników i propagatorów idei pacyfistycznych, ale w tym samym czasie pobudzają masy do walki klasowej, która doprowadza do rozlewu krwi“.

Aby dotrzeć do środowisk, do których bezpośrednio dostępu nie mają, np. do organizacyj katolickich, agitatorzy komunistyczni tworzą różne organizacje i zakładają pisma o pięknie brzmiących **hasłach humanistycznych**, w których przy każdej **okazji nie**postrzeżenie sącza w dusze **społeczeństw** jad niewiary i rozkładu.

Stąd wszelkie pomysły współpracy katolików z komunistami uważać należy za bezwzględnie szkodliwe. Mylą się ci, **którzy** obserwując tę nową metodę komunistów, **sądzą**, że zaniechali oni swego **głównego celu** — walki z Bogiem i religią. Komunizm — pisze Ojciec św. — jest nasycony przewrotnością, a ci katolicy, którzy powodowani wzniosłą ideą naprawy społecznej, **próbują** nawiązać jakiś kontakt we współpracy z komunistami, **pierwsi padną ofiarą ich przewrotności.**

MODLITWA I OFIARA.

Lecz „jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują“. I dlatego jako ostatni i najpotężniejszy środek przeciwdziałania truciźnie komunistycznej **Ojciec św. poleca spotęgowanie wśród wiernych ducha modlitwy i ofiary.** Kiedy Apostołowie zapytywali Zbawiciela, czemu nie byli w stanie uwolnić opętanego od złego ducha, Chrystus Pan odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post“ (Mat. XVII, 21). Również i dzisiejsze światowe zło, komunizm, który trapi ludzkość, **może być przezwyciężony krucjatą modlitwy i pokuty.** Szczególnie ci, którzy poświęcają się na wyłączną służbę Bogu, jak w zakonach kontemplacyjnych, winni dziś swe modlitwy i ofiary skierować ku Najwyższemu, błagając o zmiłowanie i pomoc w dzisiejszej straszliwej walce z komunizmem, prosząc Dziewicę Niepokalaną, która ma zetrzeć głowę węża apokaliptycznego o wstawiennictwo przed Bogiem i opiekę, gdyż Ona jest prawdziwą obroną i Wspomożycielką wiernych.

Tragedia chrześcijan niemieckich

Wielkopostne listy pasterskie ogłoszone ostatnio przez biskupów niemieckich pełne są nieukrywanej troski o przyszłość chrześcijaństwa w Niemczech... Biskup Ratysbony (Regensburga) mgr. Buchberger pisze:

„Godzina poważnej decyzji zbliża się co raz bardziej. Każdy musi dokonać wyboru między jedną z dróg, z których jedna wiedzie do Boga i życia wiecznego, druga od Boga i ku wiecznej śmierci. Chrystus chce wyznawców, którzy się Jego nie wstydzą i nie zapierają, gdy nadchodzi chwila poważna. Ale czy ucisk częstokroć nie jest zbyt ciężki i czy skutki otwartego wyznania dla wielu nie są zbyt gorzkie? Czy przynajmniej w takich okolicznościach, nie jest dozwolonym ukryć starannie swą wiarę, może nawet zewnętrznie oddzielić się od Kościoła, choć w duchu pozostanie się katolikiem? Drodzy diecezjanie! Rozumię takie krytyczne położenie i głęboko nad nim ubolewam, ale muszę mimo to oświadczyć, że zewnętrzne oddzielanie się od Kościoła nie jest dopuszczalnym, gdyż równa się ono zaparciu się swej wiary...

Stoimy w obliczu „generalnego ataku na chrześcijaństwo i Kościół, jak to z głębokim bólem wypowiedział w swym liście wielkopostnym dostojny przewodniczący niemieckich konferencyj biskupich kardynał Bertram z Wrocławia... O zasady moralności chrześcijańskiej, o przykazania Boże wielu już się w najmniejszym stopniu nie troszczy. W programie wykładów przeszkolenia powiedziano (za Nietschem) wyraźnie: „Jest tylko jeden grzech, mianowicie tchórzostwo!“ Można by zapytać, czy morderstwo i grabież, i kłamstwo i krzywoprzysięstwo, i nieobyczajność już nie są grzechami? A to przeszkalanie przeznaczone jest w dodatku dla młodzieży! Co z niej będzie?..

Kto zna ducha i treść tych pism, które co dzień lub co tydzień w setkach tysięcy egzemplarzy sączą walkę z wiarą i wątpliwości do niej we wszystkie stany, zawody każdego wieku, ten z przerażeniem i zatroskaniem widzi, że prawie wszystkie pisma te zerwały całkowicie z Kościołem i chrześcijaństwem. Prowadzą one rzeczywiście generalny atak na wiarę chrześcijańską a zwłaszcza na Kościół katolicki i nie możemy się łudzić, że skutkiem tego ataku jest daleko idące podkopywanie i rozbijanie wiary chrześcijańskiej i jej podstaw... W najgłębszej trosce wołam do naszych przeciwników: nie doprowadzajcie ojczyzny do niebezpieczeństwa, by stała się drugą Hiszpanią! Jeśli już nie możemy się spotkać na gruncie wspólnej wiary, to zostańmy razem na gruncie miłości ojczyzny!...“

Katastrofy i nieszczęśliwe wypadki

Na linii kolejowej, łączącej Bukowinę z Siedmiogrodem między Vatra Dornei i Silva wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło kilka osób. Oddział żołnierzy pracował nad rozszerzeniem toru, używając dynamitu do wysadzania skał **Jeden z bloków skały spadł na pracujący oddział.** Trzech żołnierzy poniosło śmierć na miejscu. Kilku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Z wielu stron Szwajcarii nadchodzą wiadomości **o obsunięciu się ziemi w związku z silną ulewą w ostatnim tygodniu.** W Engadinie, w pobliżu miejscowości Zernez **lokomotywa jadącego do Schuls pociągu została oderwana od wagonów,** wskutek usunięcia się śniegu z ziemią, i wpadła w łożysko rzeki Innu, przy czym zginęły dwie kobiety. W dolinie Formoza we Włoszech na wysokości 2000 mtr. **lawina całkowicie zniszczyła mały hotelik w Riale.** 6 osób zginęło w katastrofie. Dotychczas wydobyto zwłoki trzech ofiar katastrofy i dwóch rannych.

Na autostradzie Berlin—Magdeburg wydarzyła się katastrofa samochodowa. **Limuzyna zderzyła się z samochodem ciężarowym.** Dwie osoby zginęły na miejscu, dwie inne zmarły po przewiezieniu do szpitala.

Koło Lozanny zdarzył się tragiczny wypadek **zderzenia się czterech samochodów,** zdążających w kierunku Vevey. W czasie tej poczwórnej katastrofy zginęły trzy osoby, cztery są ciężko ranne, a trzy lekko.

W prowincji Yunan w Chinach w pobliżu Kuuming na jeziorze Teinczih **zatonęła dżonka wraz ze 130 pasażerami, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci.** Dżonka zatonęła podczas burzy. Oprócz pasażerów na statku znajdowało się przeszło 20 ton towarów.

W Salem w stanie Illinois wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus, który uderzył o balustradę mostu stanął nagle w płomieniach. **18 osób utraciło życie, 5 jest ciężko rannych.**

Kronika przemyska

ZJAZD PREZESÓW AKCJI KATOLICKIEJ diecezji przemyskiej odbył się w pałacu biskupim, w obecności ks. biskupa ordynariusza dr Fr. Bardy. Przewodniczył prezes diecezjalny, ziemianin p. Dolański, obecni byli wszyscy prezesi Stowarzyszeń Akcji Katolickiej oraz księża asystenci delegowani przez ks. biskupa ordynariusza. Omawiano sprawy związane z życiem katolickim naszej diecezji.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE W PRZEMYŚLU, które w roku bież. obchodzić będzie 80-letnią rocznicę swej działalności, rozwija pod prezesurą p. insp. K. Fischera coraz bardziej intensywną działalność. Najbliższą imprezą, do której inicjatywę dał p. gen. Boruta-Spieskowicz, będą koncerty poświęcone pieśniom rycerskim i żołnierskim, które T. M. urządzać będzie w świetlicach i koszarach rozmaitych formacji wojskowych, a przeplatane będą odpowiednio dobranymi recytacjami. Orkiestra symfoniczna i chór mieszany przygotowuje pod batutą prof. Jurczyńskiego koncert symfoniczny poświęcony utworom Beethovena, Webera i Dworzaka. Dochód przeznaczony na zasilenie funduszu budowy szybowców.

TOW. PRAWNICZE W PRZEMYŚLU zaznacza swoją żywotność odczytami, które odbywają się co piątku w sali rozpraw Sądu Okr. Ostatnio odbyły się odczyty o nowej ustawie karno-skarbowej, które wygłosili pp. sędzia s. o. Matyja i adw. dr Peiper. — Adw. dr Dobrzański miał odczyt pt. „O adwokaturze“.

NAPAD BANDYCKI. Na wracającego z żoną z Przemyśla furą A. Rywakowicza, napadli na drodze obok Łapajówki, dwaj uzbrojeni osobnicy i sterroryzowawszy oboje, zrewidowali tak ich jak i furmankę, poszukując pieniędzy, których nie znaleźli. — Zrabowali chustkę Rywakowiczowej i zbiegli.

POMINIĘCIE PRZEMYŚLA PRZY ROZDZIALE KREDYTÓW BUDOWLANYCH. Miejski komitet rozbudowy nie uzyskał dotychczas żadnych kwot kredytowych z Banku Gosp. Kraj., skutkiem czego zabraknie środków na uruchomienie akcji budowlanej. W tej samej sytuacji znalazł się również sąsiedni Jarosław.

ZE SALI SĄDOWEJ. Sąd Okr. w Przemyślu zasądził 73-letniego em. sekr. Wydziału pow. w Jaworowie na 2 i pół roku więzienia, b. sekretarza gminy Starzyska na 1 rok i 78-letniego b. naczelnika gminy Iwana Jancyszyna na 10 miesięcy więzienia za nadużycia popełnione przez nich w czasie urzędowania. — Za sprzeniewierzenie kwoty 9.857 zł. 43 gr. został zasądzony b. kierownik spółdzielni wojskowej w Jarosławiu Otto Cieszanowski na 3 lata więzienia, zaś współoskarżony księgowy Kar. Huber na 2 l., przy czym Sąd na podstawie amnestii zmniejszył im karę o 1 rok i zaliczył areszt śledczy.

DWA NAGŁE ZGONY W JEDNYM DNIU W PRZEMYŚLU. W dn. 25 bm. zmarł nagle na ul. Kolejowej obok sklepu T. Cieślińskiego, gdzie załatwiał zakupy świąteczne śp. ks. kanonik Rogulski, proboszcz w Krasiczynie pod Przemyślem. Wszelka pomoc okazała się spóźnioną, powodem był udar serca. Śp. ks. Rogulskiego odwieziono autem do Krasiczyna, gdzie odbędzie się pogrzeb. — W mieszkaniu swoim zmarł również na udar serca śp. Józef Ungehajer, em. dyrektor szkoły im. H. Sienkiewicza. Zmarły brał udział w życiu publicznym, był członkiem zarządu „Sokoła“ i wielu innych Towarzystw.

Lista zabitych
w katastrofie kol. powiększa się

Wstrząsająca katastrofa lux-torpedy na stacji kol. Rudniki pod Częstochową pociągnęła za sobą jeszcze dwie ofiary śmiertelne, wskutek zgonu dwu ciężko rannych. Ogółem jest więc **pięć ofiar śmiertelnych**, a więc H. Grochowski, motorniczy, Świątkowski, pomocnik motorniczego, dwaj kolejarze zapasowej drużyny Adolf Schlieskie i Wacław Lubiński oraz hamulcowy Ant. Ostromęcki. Wśród ciężko rannych znajdują się: dyrektor banku Prusicki z Częstochowy, dr. Wolberg z Częstowy i mec. Konarski z Częstochowy, płk. Piasecki, jeden z dyrektorów „Wspólnoty Interesów“.

Kierownik pociągu motorowego Horzelok ocalał, gdyż na kilka sekund przed katastrofą przeszedł na tylny pomost, aby skontrolować bilet u jednego z pasażerów. Katastrofa wydarzyła się o 20 metrów od zwrotnicy na bocznym torze, na który skierowano torpedę. — Stał tam pociąg towarowy, którego ostatni wagon-cysterna wypełniony był ropą. Szybkość torpedy, choć zmniejszona, wystarczyła, aby rozbić wagon cysternę i wbić się w nią swoim przodem. Tylko dzięki, stalowej konstrukcji torpedy należy zawdzięczać małą ilość zabitych i ciężko rannych. Według relacyj ocalonych pasażerów, gdy torpeda przebiegała przez stację w Rudnikach, nagle nastąpił huk i potężny wstrząs. Zanim ktokolwiek mógł się zorientować, do wnętrza torpedy wtłoczyła się masa łamanego drzewa i żelaza. Równocześnie rozległy się przerażające okrzyki i jęki.

Ciężko ranni pasażerowie zachowywali się niezwykle mężnie. Niektórzy z nich mieli połamane nogi, żebra, czy też ręce i **znosili z cierpliwością ogromne bóle.** Zaznaczyć przy tym należy, że pomoc rannym nie została zorganizowana od razu. Na stacji, jak zaznacza katowicka „Polonia“ „był zgromadzony tłum gapiów, lecz nikt nie przyszedł nieszczęśliwym ofiarom z pomocą. Z kamienną obojętnością wpatrywali się oni w zdruzgotany, w którym wiło się od boleści kilkudziesięciu pasażerów. Nikt również ze służby kolejowej na stacji Rudniki nie pospieszył ofiarom z pomocą“.

Dopiero po upływie godziny przybył wagon sanitarny a po dwu godzinach pociąg ratunkowy, który odwiózł ciężko rannych do szpitala do Częstochowy. Na miejscu katastrofy bawi obecnie komisja z dyrekcji kolejowej warszawskiej z wicedyrektorem kolei inż. Rudawskim na czele.

Z kraju i ze świata

POWRÓT KS. BISKUPA DR T. KUBINY. Ks. Biskup Dr T. Kubina, ordynariusz diecezji częstochowskiej powrócił do Częstochowy z Międzynarorowego Kongresu Eucharystycznego w Manili i objął rządy diecezją.

OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA ZIEMIAN Na JASNĄ GÓRĘ. W dniach 1 i 2 czerwca b. r. odbędzie się ogólnopolska pielgrzymka ziemiaństwa do Częstochowy. Wybrany na zebraniu organizacyjnym Naczelny Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem senatora hr. Adolfa Bnińskiego zwrócił się do ziemiaństwa z wezwaniem, by ono wzięło gromadny udział w pielgrzymce.

KONGRES POLITYCZNO-OBYWATELSKIEJ PRACY KOBIET. Z inicjatywy „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet“ a przy współdziałaniu „Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny“ w kwietniu b. r. odbędzie się w Warszawie „kongres polityczno-obywatelskiej pracy kobiet“. W komitecie organizacyjnym kongresu zasiadają między innymi Al. Piłsudska, senatorka J. Kratowska, senatorka St. Kudelska, H. Pohoska, T. Męczkowska, M. Matuszewska.

UMIEŚCILI PODSTĘPNIE BRATA W DOMU OBŁĄKANYCH. Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczył się proces przeciwko P. Filitzowej i St. Packowi o podstępne i bezprawne umieszczenie brata ich Jana Packa w domu obłąkanych. Sąd Apel. zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Filitzową na 3 lata więzienia a St. Packa na 2½ roku więzienia.

13 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE LOTNICZEJ. Samolot należący do linii transkontynentalnej, lecąc z N. Jorku rozbił się w pobliżu Pitsburgt 13 osób zginęło w katastrofie, w tym 10 pasażerów i 3 ludzi obsługi.

W HAMBURGU ZBANKRUTOWAŁ JEDEN Z TAMTEJSZYCH KANTORÓW BANKIERSKICH. Stwierdzono niedobór w wysokości 600 tys. — 800 tys. RM. Policja podejrzewa, iż chodzi o złośliwe bankructwo i przywłaszczenie depozytów. Właściciel kantoru, Seligman, popełnił samobójstwo w swym mieszkaniu. Jeden z prokurentów ukrywa się od kilku dni. Drugi prokurent został aresztowany. Bank zamknięty.

JAN ŁUKASZEK.

Malowane jaja

(Obrazek z Sandomierszczyzny).

Już od Palmowej Niedzieli panował na wsi niezwykły ruch, a na twarzach radość. Ano, trzeba kupić jakiś łach na grzbiet, bo to świąt ino patrzyć!

Dziecka szczególnie robią rwetes w domu i cieszą się z lada czego.

— Ano dziecka do roboty, bo świąt ino patrzyć — mówi matka!

A dzieckom w to graj. Wynoszą sprzęty z domu na podwórze, wywłóczą słomę z łóżek i łóżka spleśniałe na słońce, wyrzucają ławki, stoły, krzesła, obrazy i wszystko, co przez długą zimę butwiało w domu. Matka tym czasem lasuje wapno w cebrzyku, a ojciec zdejmuje ze ścian ta zwane ogacenie, czyli słomę, która ochraniała ściany od mrozu i śniegu w zimie.

W izbie zrobiło się jakoś głośno i jasno. Dawno to już zauważyły dziecka, więc krzyczą hop! hop! i cieszą się, jak im echo odpowiada; przyglądają się swej starej izbie, jakby nie tej i przetrząsają wszystkie kąty, czy ta nima kaj piniedzy.

— O, o jest, jest — krzyczą — patrzcie, tata, jakaś blaszka?

— O widzita — mówi ojciec — znalazłyśta orzełek ruskiego sołdata, takie downi nosiło u furażerek ruskie wojsko.

— Wycirojta dziecka z kurzu graty i obrazy, i myjta galanto, bo ino patrzyć, jak noc bedzie — krzyczy matka!

Idzie robota migim w rękach całej rodziny, słońce świeci łaskawie na niebie, błoto schnie na drodze, a koguty pieją rozgłośnie aż radość. A boto ino koguty pieją? Skowronki dzwonią w powietrzu, że aż radość cie unosi człowiecze.

— Mój Boże! Jezuniu! — wołają dziecka — jak to na święta wszystko sie cieszy i śpiwo, słyszycie ludzie?

Nazajutrz będzie największe święto w domu. Dziecka nie mogły spać całą noc, chodź dziś spanie było na słomie rozesłanej po ziemi, bo matka nie skończyła bielić ścian.

Spania tego nie długo było, bo trzeba było świnię bić, więc wraz ze słońcem cała rodzina była już na nogach, a bieganiny i krzyku pełno było w całym domu.

Świnię tym czasem ojciec przygotował na ubój. Założył powrózek na nogę i pędził na klepisko do stodoły, ostrzył noże i siekierę, a matka czatowała z miednicą na świeżą farbę.

O jakże wyglądali dnia tego wszyscy świńskiej śmierci! Czy wszyscy?

Mały Staś jeden z całej rodziny nie wiedział nic o mordowaniu świni i nie wolno mu było tego mówić, bo by rozpaczał; on wszystko kochał i nie chciał niczyjej krzywdy, a najbardziej płakał o cielęta, małe psy, koty i świnie.

Ale z nim też sobie poradzono. Wyprowadziło go starsze rodzeństwo na łąki zbierać kaczyniec i „kukułki“, a tym czasem ojciec uprzątnął się ze świnią. Kiedy dzieci wróciły, świnia już wisiała u belki, rozpięta na drewnianym kołku.

Ej — było też płaczu i rzucania się po ziemi, było tego szarpania ojca za cholewy — mocny Boże — ale cóż miał poradzić mały Staś? Wyrzekł się tylko kiełbasy i kiszek, groził, że nic nie weźmie do ust ze świni.

— Chodź Stasiu — wołają go dzieci — będziemy jajka malować!

— Jeszcze czas — upominała matka, teraz się ładujta do kościoła, bo to Wielki Piątek.

A więc myją się dzieci i „ładują“, wkładają nowe ubranka, a matka z ojcem robią porządek koło domu i w ogródku; później kupą idą dzieci do kościoła, każde niesie pieniążek w ręce na „ochwiarę“ Panu Jezusowi.

Chyba tak nigdy nie było pięknie w kościele, jak dziś, w Wielki Piątek! Pan Jezus leżał w grobie obstawiony kwiatami, a dwóch strażaków pilnowało go z toporami. Dzieci to bardzo przerażało. Popatrzyły na to i owo w kościele, pocałowały krzyż, co leżał na posadzce i wyszły w skupieniu ducha. Wieczorem ojciec poszedł na „gorzkie żale“, a dzieci malowały tym czasem jajka na różne kolory, matka znosiła pierzyny i poduszki, co się grzały cały dzień na płocie.

Jajka malowane były na różne kolory; na cebulowy w cebulowych skórach, na zielono w posiewie, na fioletowo w atramencie z ołówka, różowo, czerwono, czarno i kto by tam zliczył te wszystkie kolory!

Ej radości też było, radości z tych jaj!

Cieszą się dzieci, że jutro będą miały co pokazywać innym dzieciom swoją sztukę, a samo święcone dopiero będzie piękne!

— Nie idziemy spać, mamo!

— No to zamiatojta obore, bo na święta musi być ładnie wszędzie i czysto... A ojca nie widać z kościoła!

Chwyciły dziecka miotły i dalejże śmiecić jeszcze więcej po podwórzu, krzyczeć i piszczeć.

Mały Staś tylko stał na progu domu i patrzył na robotę rodzeństwa: bo to na robotę zresztą?

— O-O-O —

Pieniądz a współczesna myśl katolicka

Problemy związane z polityką finansową są częstym przedmiotem dyskusyj prasowych. I nic dziwnego. Rola finansów, pieniądza, we współczesnych stosunkach gospodarczych jest wielka. Każdy niemal dzień przynosi z tej dziedziny coś nowego. I to tak ze spraw finansowych Polski jak i państw zagranicznych.

Mamy tu jednak do czynienia z konkretnym wydarzeniem z dziedziny finansów i gospodarki. Mało jednak zajmujemy się doktryną, teoriami dotyczącymi pieniądza. A jeszcze mniej oceną aktualnych teorii z punktu widzenia katolickiego. A są to rzeczy bardzo interesujące i niemniej ważne od wydarzeń finansowych dnia codziennego.

„KREDYT SPOŁECZNY“.

Interesującą charakterystyką stosunku współczesnej myśli katolickiej do pieniądza przynosi marcowy numer „Prądu“, wydawany przez Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej (Lublin Uniwersytet). Autor występujący pod pseudonimem Senex na wstępie omawia poglądy nominalistów i metalistów. Pierwsi chcieliby normować ilość pieniądza wedle potrzeb produkcji. Człowiek, ludzie, ludność stają u nich na planie dalszym i ledwie się ich wspomina. Metalizm znowu wierzy w automatyzm pieniądza, opartego na krańcowym pokryciu. Tu bezwzględnie pieniądz — znak — panuje nad człowiekiem i rzeczą. Tym czasem ludzkość wzrasta co rok, a jej potrzeby rosną przeciętnie o 3 proc. rocznie, gdy przyrost złota na cele monetarne wywynosi 1.5 proc. Mimo to według tej teorii ilość pieniądza, zależy nie od ilości ludzi oraz ich potrzeb, lecz od ilości złota, a więc nieustannie w stosunku do potrzeb maleje. W światowej skali będzie to spadek cen, drożyzna kredytu, bezrobocie. Obydwa kierunki są sprzeczne z poglądami tomistów, a to zgodnie z istotą poglądu katolicyzmu na człowieka. Człowiek jest czymś znacznie wyższym od pieniądza — znaku obiegowego. Znak powinien być podporządkowany rzeczy, a rzecz człowiekowi. Człowiek nie może zależeć od znaku — pieniądza.

W tych warunkach następuje reakcja katolików, która zaznaczyła się w Anglii, szczególnie wskutek nowych form nominalizmu, głównie ruchu mjra Douglasa, którego teoria znana jest pod nazwą „Social Credit“ (kredyt społeczny). Najważniejszym twierdzeniem Douglasa jest pogląd, że przy dzisiejszym stanie techniki coraz mniejsza cząstka kosztów produkcji rozchodzi się w postaci płac między ludzi. Na skutek tego coraz mniej jest konsumentów. Proces ten wobec rozwoju techniki będzie nadal postępował. Stąd wniosek, że należy stworzyć formy kredytu dla podnoszenia nie produkcji, lecz konsumcji. Najdonioślejszym jednak twierdzeniem Douglasa wydaje się teza, że płace nie mogą na przyszłość być wystarczającym środkiem zasilenia konsumenta środkami, umożliwiającymi nabywanie towarów.

Z obfitej literatury douglasistów na uwagę zasługuje dzieło C. Marshall Hattersley'a, którego zasadnicze tezy są następujące: 1) zwalczanie bezrobocia nie da się przeprowadzić przez wzrost zatrudnienia z powodu postępu techniki; 2) należy podnieść konsumcję przez emisję kredytów konsumcyjnych, uzyskanych z chwilą odrzucenia podstawy złotej pieniądza; 3) należy wprowadzić kontrolę państwa nad gospodarką kredytową.

STANOWISKO KATOLICKIE.

Ze stanowiska katolickiego ujął teorię „kredytu społecznego“ ks. Fr. Drinkwater w „Money and social justice“ (1933 r.) oraz w „Why not end poverity“ (1935 r.). Poglądy jego dadzą się sprowadzić do kilku następujących punktów: 1) za formę lichwy uważa on emisję kredytów, oprocentowanych przez banki, te ostatnie popierając wysokie odsetki, paraliżują, gdy im to na rękę, życie gospodarcze, oraz wykorzystują je dla celów egoistycznych; 2) wobec rozwoju techniki nie można zatrudnić wszystkich ludzi (zgodnie z poglądami Douglasa), a wobec malejącego wciąż strumienia pieniądza, który przez płace dociera do konsumenta, należy stworzyć kredyt konsumcyjny. Dokonać tego powinno państwo. Inflacji nie należy się obawiać, jeżeli ceny będą stałe. Nadmiar bowiem pieniądza, przynaglony odpowiednio przez system podatkowy, wróci do kas państwowych. Praca pozostałaby obowiązkiem moralnym, nie zawsze związanym z zarobkiem; 3) realizacja powyższej koncepcji wymaga odstąpienia od podstawy złotej pieniądza, który to pogląd zresztą, utrwala się w coraz szerszych kołach znawców spraw finansowych.

Poglądy ks. Drinkwatera znajdują wyznawców wśród katolików angielskich, m. in. należy do nich czołowy publicysta „Catholic Times“ Gregory Mac Donald. Na kontynencie amerykańskim, zwolennikiem tego kierunku jest Christoper Hollis, mianowany niedawno doradcą Roosevelta, który będąc synem biskupa anglikańskiego przeszedł, w okresie odbywania studiów uniwersyteckich, na katolicyzm. Różni się on tym od ks. Drinkwatera, że o ile ten i w ogóle cały ruch „Social Credit“ nawiązuje do robotnika i ma zacięcie radykalne, o tyle Hollis jest bardziej umiarkowany.

NOWE ZADANIA MYŚLICIELI KATOLICKICH.

Poruszane wyżej poglądy, których ze względu na szczupłość artykułu, szerzej omówić nie możemy, są tak znamienne jak i ciekawe. Przykłada do nich wielką wagę i autor cytowanego artykułu, kiedy pisze, że ustrój korporacyjny nie spełni swych zadań, jeśli nie rozwiąże problemu pieniądza, t. zn. jeśli nie usunie rzadkości pieniądza.

W związku z tym Senex pisze: „Dla myślicieli katolickich przede wszystkim ekonomistów, narzucają się w związku z teoriami katolików angielskich nowe zadania, ale też pewne wnioski: 1) nie należy w zasadzie obawiać się systemów ekonomiczno - nominalistycznych, gdyż pokrycie kruszcowe jest przypadłością, ważną co prawda, ale niekonieczną; 2) należy podkreślić zasadę, że nie człowiek jest dla pieniądza, ale pieniądz dla człowieka. Pieniądz poddany jest człowiekowi pośrednio, poprzez rzeczy, do których nabycia służy jako znak; niemniej poddanie to jest istotne. Pieniądz nie ma służyć produkcji rzeczy, a człowiekowi i to jest cecha odróżniająca katolicyzm od mamonizmu, który polega na poddaniu człowieka siłom produkcyjnym; 3) przebudowa nie powinna być gwałtowna. Zdaniem ekonomistów dewaluacja nie prowadzi do poprawy, a ponadto wywołuje wiele wątpliwości. Jest to droga z punktu widzenia etyki niepewna, dająca pole do wielu nadużyć; 4) polityka ekonomiczna zależna jest od etyki i filozofii, do świateł tej filozofii i etyki należy się w trudnościach uciekać. Wypracowanie szczegółów, stwierdzanie zależności należy do ekonomiki teoretycznej. Ciąży na ekonomistach katolikach obowiązek ogromny: rozwiązania kwestii społecznej w Polsce. Jeśli nie staną do tej pracy, zrobiona będzie przez innych. Od rozwiązania bowiem społecznych zagadnień zależy istotna niepodległość Polski, a może i jej byt“.

Wierzymy, że ekonomiści katoliccy w Polsce ten wielki obowiązek na nich ciążący spełnią

K. Tur.

Ze spraw podatkowych

Termin dopełnienia warunków korzystania z ulg podatkowych upływa 31 b. m.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15-go kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych (D. U. R. P. Nr. 29 poz. 225) zmienionego Rozp. Min. Skarbu z dnia 31-go marca 1936 (D. U. R. P. Nr. 30 poz. 243) **korzysta wiele osób z odroczenia starych zaległości podatkowych do 31-go marca 1938 r.**

Te odroczone zaległości ulegają corocznie częściowemu umorzeniu. W roku budżetowym 1936/37 **ulegnie umorzeniu 20% odroczonych zaległości.**

Warunkiem tego umorzenia jest jednak, aby osoby, które mają te odroczone stare zaległości, **zapłaciły bezwzględnie do 31-go marca 1937 r. cały podatek, wymierzony i przypisany im na ich koncie. w ciągu ubiegającego roku budżetowgo 1936/37.**

Kto więc ma odroczoną zaległość i liczy na umorzenie 20% z tej zaległości, winien koniecznie zapłacić najpóźniej do 31 marca 1937 r. całą należność podatkową, wymierzoną i przypisaną mu w okresie od 1-go kwietnia 1936 do 31 marca 1937 r. w tym mianowicie podatku, w którym istnieje stara zaległość.

Jeżeli podatek przypisany w ciągu ostatniego roku budżetowego 1936/37, nie zostanie w całości do 31. III. 1937 r. zapłacony, **to nie tylko nie nastąpi umorzenie owych 20% ze starych zaległości, lecz kwota, która by miała być umorzona, czyli równa 20% starych zaległości, staje się natychmiast płatna z odsetkami od 1. IV. 1934 roku.**

Nawet gdyby zapłacenie należności podatkowej z ostatniego roku po 31. III. 1937 r. nastąpiło wskutek rozłożenia jej na raty, lub wskutek odroczenia, przyznanego przez władzę skarbową, **utraci płatnik prawo do umorzenia 20% ze starych zaległości i będzie musiał kwotę, równającą się tym 20%, już teraz zapłacić.**

Ponieważ ubiegają właśnie ostatnie dni marca i nadchodzi ten ważny termin, do którego warunkom dalszej ulgi w starych zaległościach trzeba uczynić zadość, przypomnienie sprawy powyższej jest rzeczą ważną i pilną.

Zatrucie 300 kuracjuszy przy dezynfekcji

W sanatorium „Krasnyj Szachtior“ w Kisłowodsku wskutek nieostrożnej dezynfekcji sąsiedniego sanatorium **zatruło się około 300 kuracjuszy.** Dezynfekcję tę przeprowadził oddział Ossoawiachimu bez uszczelnienia drzwi i okien, wskutek czego **gaz chloro-pikrynowy przedostał się na terytorium sąsiednich sanatoriów.** Przy dezynfekcji tej obecni byli słuchacze kursów sanitarnych, celem praktycznego zapoznania się, jak należy przeprowadzać odkażanie. Naczelnik oddziału odkażania Ossoawiachimu, kierownik kursów sanitarnych oraz starszy sanitariusz zostali aresztowani i będą stawieni przed sądem.

Rozbudowa stolicy Litwy

Magistrat stolicy Litwy Kowna zajął się na zlecenie rządu opracowaniem planu rozbudowy miasta. Plan ten **przewiduje rozrost miasta do 250 tys. mieszkańców,** podczas gdy obecnie miasto liczy 120 tys. W pierwszym rzędzie przewidziane jest połączenie Kowna, jako centrum kraju, szerokimi ulicami i drogami z całym krajem. W tym też celu przewidziana jest w planie na rok 1941 budowa mostu na Wilii oraz uruchomienie komunikacji pasażerskiej na Wilii i Niemnie. Na wielkich placach w środku miasta mają powstać piękne gmachy reprezentacyjne, które nadadzą Kownu wygląd stolicy.

Prof. Stroński nie należy do masonerii

„Dziennik Poznański“ w dniu 23 b. m. rzucił podejrzenie na prof. Stan. Strońskiego, jakoby on należał do masonerii. Wobec tego **prof. Stroński zamieścił w „Kurierze Poznańskim list z oświadczeniem, że „twierdzenie to jest w ten czy inny sposób kłamstwem i oszczerstwem“.**

175.000 ZŁ. NA F. O. N.

W dniu 22 bm. wręczyli pracownicy samorządowi stolicy marsz. Śmigłemu-Rydzowi czek na **sumę 175.000 zł.,** zebraną z dobrowolnego opodatkowania się pracowników **miejskich na FON.**

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II. w Krakowie, ul. Pańska 14.
Numer akt: II. Km. 306/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, II rewiru Czesław Paszyński, mający kancelarię w Krakowie, ul. Pańska Nr 14, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 kwietnia 1937 r. o godzinie 10.15 w Krakowie, Rynek Główny Nr 34, odbędzie się licytacja ruchomości składających się z kilkuset butelek wódek, likierów, koniaków etc, których oszacowanie nastąpi przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym

Dnia 24 kwietnia 1937 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru II.
(—) Czesław Paszyński.

Ceny hurtowe rosną

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny wskaźnik cen hurtowych w lutym r. b. **wyniósł 59.9 wobec 58.4 w styczniu, 56.9 w grudniu r. ub. oraz 52.2 w lutym r. ub.** (podstawa — 1928 = 100). Jak widać z tych liczb, wskaźnik ogólny cen hurtowych **wykazał w lutym dalszą i to szybką zwyżkę.** Zwyżka ta trwała już od sierpnia r. ub. i odbywa się w coraz szybszym tempie.

Poniżej podajemy wskaźniki grup specjalnych w lutym r. b. (pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik w styczniu r. b., druga — w lutym r. ub.):

Żywność i używki **57.8 (55,1 —48,2),** nabywane przez spożywców 61.3 (59.5 — 55,1).

Artykuły rolne krajowe **53.6** (50,4—42,5), sprzedawane przez rolników **48.5** (44.5—36.5), przetwory **58.8** (56.6—48.7).

Artykuły przemysłowe **61.9** (61.5—56.0), surowce **66.2** (66.0—54.8), półfabrykaty **59.7** (59,1—53,6), wyroby gotowe **60.7** (60.6—59.5).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe **62.5** (62.0—54,1), uzależnione od za granicy **54.7** (53.0—43.7), skartelizowane **75.8** (75.7 75.4).

Materiały budowlane **52.9** (52.8—49.0).

Artykuły przemysłowe, nabywane przez rolnika **66.1** (65.8—64.6).

Tak więc wszystkie wskazniki t. zw. grup specjalnych wykazały w lutym zwyżkę w porównaniu ze styczniem i z poprzednimi miesiącami.

1000 rodzin rzemieślniczych na Kresy Wschodnie

Fundusz Pracy przystąpił do przesiedlenia bezrobotnych rzemieślników z Zawiercia do województw wschodnich. Zamierzone jest przesiedlenie 1000 rodzin. W tych dniach wyjechało 31 robotników przeważnie murarzy i cieśli.

25 milionów zł. zebrano na „Pomoc Zimową“

Ze sprawozdania z wyników zbiórki przeprowadzonej pod różnymi formami na „Pomoc Zimową“ wynika, że zebrano dotąd ok. **25 mil. zł. w gotówce i naturaliach.**

W grudniu, tj. w I. miesiącu akcji, z pomocy zimowej korzystało **322.000 rodzin** bezrobotnych, w styczniu **336 tys.,** a w lutym **369 tys. rodzin,** czyli **ogółem około półtora miliona osób.** Stały wzrost wykazuje również liczba dzieci, korzystających z pomocy zimowej. W styczniu pomoc zimowa dożywiała bowiem **355 tys. dzieci, w lutym 399 tys., a w marcu 474 tys. dzieci.**

Niektóre ze środków, jakimi rozporządza ogólnopolski komitet pomocy zimowej **są na wyczerpaniu.** I tak np. rozdano dotąd około 92 tys. ton węgla, a więc cały prawie zapas, jakim rozporządzał komitet.

Pomoc zimowa prowadzona bedzie jeszcze w ciągu kwietnia br. i **w dniu 30 tegoż miesiąca zostanie zakończona.**

Liczba świadectw przemysłowych

W okresie od listopada 1936 r. do lutego 1937 r. włącznie wykupiono na rok podatkowy 1937 ogółem **601.443 świadectw** przemysłowych, w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe **196.746** oraz na handlowe — **380.335.** W samym lutym br. wykupiono świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwa przemysłowe **16.190** i na handlowe — **24.381.**

W okresie od listopada 1935 r. do lutego 1936 r. włącznie wykupiono ogółem na rok podatkowy 1936 — **566.129** świadectw przemysłowych, w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe **180.392** i na handlowe — **362.327.** W samym lutym r. ub. wykupiono **14.397** świadectw dla przedsiębiorstw przemysłowych oraz **22.618** dla handlowych.

Migawki

Istotne czy nieistotne

Otrzymałem następujący list:

Kochany Bayardzie!

Oburzasz się na ściąganie spodni przez głowę twórcy nowej pisowni, a tymczasem twój kolega redakcyjny pomieszcza w „Trybunie czytelnika“ głos uznający „Odę do młodości“, „Redutę Ordona“, „Arcymistrza“, wyjątki z „Dziadów“ cz. III i z „Ksiąg Pielgrzymstwa“ za „rzeczy nieistotne“. Cóż — u licha! — napisał Mickiewicz istotnego, jeśli „Oda do młodości“ i „Arcymistrz“ i „Reduta Ordona“ są „nieistotne“?

Medice, cura teipsum!

Tego Ci życzy

Cid Campeador“.

A, cóż mnie — u licha! — obchodzi kolega troszczący się o Trybunę Czytelnika.. Tak pomyślałem w pierwszej chwili. Ale po tym — dałem mu list do przeczytania. Wpadł w pasję, zwymyślał autora listu i mnie, Bogu ducha winnego. W końcu, kiedy ochłonął, polecił zakomunikować p. Cydowi:

— Co p. F. J. uważa za „istotne“ dla poznania Mickiewicza? Pan Bóg raczy wiedzieć, czy n. p. nie wiersz „Pani Twardowska“? Rzecz gustu... Co do mnie, to w „Trybunie Czytelnika“ zostawiam pełną swobodę w wypowiadaniu się z takim tylko warunkiem: by Kochanowskiemu nie przypisywać autorstwa „Trylogii“, lub: by nie twierdzić, że Wanda (oczywiście ta, co to „nie chciała Niemca“) zmarła śmiercią naturalną.

Oto, co p. Cydowi kazał powiedzieć kolega od „Trybuny Czytelnika“

Cydowi kłania się

BAYARD.

Sport

Polska - Hiszpania w piłce nożnej?

Zarząd P. Z. P. N. otrzymał od Międzyn. Federacji Piłkarskiej zawiadomienie, iż wypadku zgłoszenia się Hiszpanii do mistrzostw świata, zostanie ona zaliczona do grupy — Polska, Irlandia, Norwegia. Zarząd P. Z. P. N. postanowił przeciwko temu zaprotestować, motywując to, niemożliwością wysłania drużyny do Hiszpanii, wobec toczącej się tam wojny domowej.

Czołowi zawodnicy węgierscy Nemzeti w Krakowie

Towarzystwo Sportowe „Wisła“ zmierzy się w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, t. j. 28 b. m. z czołowym zespołem węgierskiej Ligi Zawodowej a mianowicie „Nemzeti“ z Budapesztu o 15.30 na boisku „Wisły“. Ogromne zainteresowanie w przedsprzedaży, która trwać będzie do Wielkiej Soboty, godz. 18.30, świadczy, że zawody „Wisły“ stanowią największą atrakcję sportową w pierwszym dniu Wielkanocy.

F. C. Wien — Cracovia

Drugą, obok „Nemzeti“, zagraniczną drużyną, która będzie gościła w czasie Świąt Wielkanocnych w Krakowie, jest zaproszona przez „Cracovię“ F. C. Wien. Krakowianie będą mieli okazję do zobaczenia szybkiej techniki i stylu gry wiedeńskiej klasy, reprezentowanej przez tę drużynę. Zawody w oba dni świąteczne zostaną rozegrane w parku gier „Cracovii“. Początek o godz. 15.30.

Radio

„DZWONY WIELKANOCNE GRAJĄ POLAKOM ZA GRANICĄ“. Radosny charakter Wielkiejnocy zaznacza się już w Wielką Sobotę, gdy rezurekcja i bicie dzwonów wytwarzają nastrój świąteczny i radosny. Łączy ten nastrój wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie. P. Radio w dniu 27 marca w audycji dla Polaków zza granicy o godz. 19.00 oprócz życzeń i recytacyj świątecznych nadawać będzie dźwięki dzwonów ze wszystkich sławniejszych kościołów w Polsce. Następnie zorganizowany zostanie koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. Radia i solistów, którego pierwsza część poświęcona będzie muzyce polskiej.

MISTERIUM O ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM. W bogatych zbiorach kurnickich odnaleziono niedawno niezwykle interesujący utwór znakomitego poety XVII wieku, Wacława Potockiego, autora wielkiej epopei pt. „Wojna Chocimska“. Utwór ten nie drukowany dotychczas nosi tytuł „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim“. Radiofonizację tego tekstu staropolskiego w opracowaniu K. Plucińskiego z muzyką St. Poradowskiego usłyszą radiosłuchacze w Wielką Sobotę dnia 27. III. o godzinie 22,00. Poza wymienioną audycją nadane będą tego dnia o godz. 17,00 pieśni i utwory wielkopostne w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego „Pro arte“ pod kierunkiem A. Ludwiga, zespołu instrumentalnego i organów.

WIELKANOCNA NIEDZIELA PRZY GŁOŚNIKACH. Niedziela świąteczna obfituje w pogodne audycje. W południe o godzinie 12,03 nadaje Poznań rewię świąteczną, złożoną ze skeczów Gerżabka i części muzycznej. O godz. 14,35 przygrywać będzie Kapela Ludowa Dzierżanowskiego, zaś wesołe przyśpiewki J. Klimaszewskiego urozmaicą koncert. O godz. 16,15 dla zwolenników muzyki poważniejszej lecz przystępnej nadany zostanie koncert solistów, w którym udział biorą artyści: Wermińska, Michałowski i Tawroszewicz. Całe prawie popołudniu od 17,15 do 19,00 wypełnione jest muzyką taneczną w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej i Orkiestry Lwowskiej pod dyr. Seredyńskiego. O godz. 19,05 trzecia audycja z cyklu „Słynni dyrygenci“ przyniesie fragmenty z dzieł wielkich mistrzów, dyrygowane przez największego z współczesnych kapelmistrzów A. Toscaniniego i równie sławnego Kussewickiego. Kulminacyjnym jednak punktem programu świątecznego będzie o godz. 20,00 występ chóru Dana, który powrócił do kraju po wielomiesięcznym pobycie za granicą. Melodyjna opera Mascagniego „Rycerskość wieśniacza“, nadana z płyt o godz. 21,05 oraz muzyka taneczna, która trwać będzie do godz. 24,00 — zakończą Niedzielę Wielkanocną.

TEATR WYOBRAŹNI WYSTAWIA SIELANKĘ K. BRODZIŃSKIEGO „WIESŁAW“. Prekursor romantyzmu polskiego, wielki miłośnik ludu, K. Brodziński, stał się w swej twórczości obrońcą narodowej samodzielności w literaturze polskiej. Jego sentyment dla polskiej wsi i kult dla rodzimej natury osiągnął swój szczyt w sielance pt. „Wiesław“. Realizacja radiowa „Wiesława“ pójdzie po linii utrzymania charakteru sielankowego, zarówno w interpretacji tekstu, jak i ilustracji muzycznej, opartej na pieśniach i kołysankach ludowych. Słuchowisko Brodzińskiego nadaje Powszechny Teatr Wyobraźni, dnia 28. III. o godz. 15,35 w radiofonizacji i reżyserii Br. Horowicza, w wykonaniu: H. Sokołowskiej, L. Dunin-Osmólskiej, J. Chmielińskiego, M. Wyrzykowskiego i innych. Opracowanie muzyczne St. Nawrota.

ŚMIGUS-DYNGUS — ŚWIĄTECZNA AUDYCJA RADIOWA — transmitowana przez Londyn. Dawne zwyczaje wesołe czy poważne, podniosłe czy żartobliwe, dają nam plastyczny obraz psychiki danego narodu. Do wielkanocnych zwyczajów ogólnopolskich należą „śmigusy-dyngusy“ przypadające zawsze na wielkanocny poniedziałek. Taki wesoły obrazek z życia lwowskiego przedstawi słuchaczom wodewil „Śmigus na Kleparowie“, nadany o godz. 14.50. Wieczorna audycja o godz. 19,30 ułożona jest również pod znakiem dyngusu. Z wesołymi zwyczajami polskimi zapoznają się również radiosłuchacze angielscy, audycję tę bowiem transmituje rozgłośnia w Londynie. Jako wykonawcy wystąpią: Orkiestra i Chóry P. Radia oraz soliści, L. Szczepańska i M. Janowski. Pozostałe koncerty w tym dniu noszą również charakter wesoły i pogodny. Podwieczorek przy mikrofonie nadany o godz. 17,00 dopełni programu.

POWSZECHNY TEATR WYOBRAŹNI P. RADIA, dążąc systematycznie do przypomnienia polskiej twórczości radiowej, włączył do swego programu pełną humoru komedię pióra Józefa Korzeniowskiego pt.: „Panna Mężatka“.

Jest to splot zabawnych nieporozumień uwieńczonych przeistoczeniem się „Panny“ w „Mężatkę“. Stylowy, oparty na zręcznym dialogu utwór J. Korzeniowskiego zradiofonizował W. Gorecki. Obsadę tworzą: pp. A. Klońska — pułkownikowa, A. Matusiakówna — rola tytułowa, M. Węgrzyn — Adolf, J. Karbowski — major, i A. Augustynek — Jakub. Audycja ta zostanie nadana z Krakowa dnia 29. III. o godz. 16,30 na fali ogólnopolskiej.

„BEATRIX CENCI“. W poniedziałek, dnia 29 bm. około godz. 13 w przerwie wileńskiego poranku muzycznego p. J. Wiśniewski wygłosi w studio krakowskiej Rozgłośni, felieton o ostatniej krakowskiej inscenizacji tragedii Słowackiego: „Beatrix Cenci“.

Programy stacyj radiowych

NIEDZIELA DNIA 27 MARCA 1937 R.

Program ogólnopolski (Pierwszy dzień Wielkanocny): Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“; 8.05 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej (z Poznania); 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. T. Jachimowski. Chór świętokrzyski. Godz. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 „Wesołego jajka“ (rewia świąteczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni poznańskiej); 14.15 Audycja dla dzieci; 14.35: Polska kapela ludowa; 15.35: Słuchowisko „Wiesław“; 16.15 Koncert solistów; 20.30 „Kuranty staroświeckie“; 21.05: „Rycerskość wieśniacza“ (opera); 22.35—24.00 Muzyka taneczna w wykon. małej orkiestry P. R.

Kraków. Ok. godz. 10.30—11.57 Muzyka instrumentalna; 19.00: Odczytanie programu na dzień następny; 19.05—20.00 Koncert muzyki popularnej.

Lwów. Ok. godz. 10.35—11.57 Muzyka rozrywkowa na płytach; 19.00: Koncert mieszany. Godz. 19.45—20.00: Minuty literackie: Bajeczki i satyry.

Warszawa. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30: „Muzyka instrumentalna“; 19.05: Program na jutro; 19.05 III audycja z cyklu „Słynni dyrygenci“ (płyty).

Katowice. Godz. 6.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“; 6.08 Muzyka lekka i taneczna; 9.00—10.30 Transmisja z uroczystego nabożeństwa z kościoła św. Piotra i Pawła w Katowicach. Sumę celebruje JE. ks. biskup Adamski, kazanie ks. K. Skupin. Chór katedralny. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30—11.57 Koncert solistów; 19.00: Program na jutro; 19.05—20.00: Koncert rozrywkowy orkiestry Związku Pracowników Skarbowych w Katowicach. Dyr. J. Czaja.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 29 MARCA 1937 R.

Program ogólnopolski. Godz. 8.00: Sygnał czasu i pieśń „Wesel się Królowo miła“; godz. 8.03: Koncert poranny w wyk. orkiestry reprezentacyjnej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. J. Leszczyńskiego z Katowic; 8.55 Programy lokalne; godz. 9.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Aleksander Fajęcki, chór parafialny; po nabożeństwie programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Poranek muzyczny z Wilna; godz. 13.00 Programy lokalne; godz. 14.35 Audycja dla dzieci (z Poznania); 14.50 „Śmigus na Kleparowie“ (audycja ze Lwowa); 15.30 Słuchowisko dla wsi: „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy“; godz. 16.00: Muzyka polska; 16.30 Słuchowisko (z Krakowa); 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“, transmisja z sali hotelu Bristol (mała orkiestra); 19.10: Obrazek z powieści: „Życie w kolorach“; 19.30 „Dyngus“ (fantazja obyczajowa) w wykonaniu orkiestry i chóru Polskiego Radia. (Transmisja do Londynu); godz. 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogandanka; 20.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 21.10 Programy lokalne; 21.15 Recital skrzypcowy; 21.45 Muzyka z płyt; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Kraków, 8.55 Odczytanie programu na dzień następny; po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Koncert popularny; Ok. godz. 13.00 Ostatnie premiery; — 14.00 Koncert reklamowy; 20.00 Muzyka z płyt; 21.10 Lokalne wiadomości sportowe; 21.45 Muzyka z płyt; 22.30 Rewia zespołów jazzowych.

Lwów. godz. 8.55 Program na dzisiaj; po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muzyka rozrywkowa z płyt; ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny; 14.00

Warszawa, 8,55 Program na jutro; Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muzyka z płyt; 14.00 Koncert reklamowy; 20.00 Muzyka z płyt; 21.10 Wiadomości sportowe; 21.45 Muzyka taneczna.

WTOREK 30 MARCA 1937.

Program ogólnopolski: godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka poranna z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Koncert orkiestry salon. 12.40 Dziennik południowy; 12.50 Programy lokalne: 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.15 Skrzynka P. K. O.; 16.30 Muzyka z płyt; 17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona; 17.15 Utwory fortepianowe; 17.50 „Facecje pana Żery“ — monolog; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Sport na Pomorzu — pogadanka; 18.20 Programy lokalne; 18.50 Przemówienie p. wojewody Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza; 19.00 „Dyskutujmy“; 19.20 Muzyka lekka; 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia: 20.15 Koncert chórów; 20.45 Dzienik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna 21.00 „Żarty muzyczne“ — audycja; 21.45 Muzyka z płyt; 22.20 Szkic literacki; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa;

Kraków, godz.: 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt: 12.03 Koncert ork.; 12.50 Prosimy do mikrofonu: 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Czy wiecie że...; 15.50 Muzyka z płyt; 16.00 Antkowa harmonia — felieton; 18.20 Muzyka z płyt: 18.45 Odczytanie programu na dzień następny.

Lwów, godz. 7.25 Program na dzień dzisiejszy; 7.30 Parę informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 12.50 „Łąka i pastwiska podstawą gospodarki hodowlonej — wygł. Inż. A. Kern — pogadanka; 14.30 Koncert życzeń na płytach — 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące; 15.35 Muzyka z płyt; 15.50 Skrzynka dla dzieci; 16.00 Program na dzień następny; 16.05 Muzyka z płyt; 18.20 Muzyka z płyt 18.35 Szkic literacki; 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa godz.: 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka z płyt; 12.50 Inż. W. Tarkowski: Skrzynka rolnicza; — 15.15 Muzyka lekka na płytach; 16.00 Stolica i jej sprawy; 16.10 Życie kulturalne stolicy; 18.20 Koncert reklamowy; 18.45 Program na dzień następny; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice godz. 6.00 Sygnał czasu i pieśń; 6.03 Muzyka poranna z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Muzyka z płyt; 12.50 Pogadanka — „Biuro domowe“; — 13.00 Koncert życzeń; 13.15 Muzyka z płyt; 13.58 Wiadomości giełdowe; 15.15 Koncert reklamowy; 15.35 Chwilka społeczna; 15.40 Lekcja języka polskiego; 15.55 Muzyka z płyt; 18.20 „O śpiącym wojsku polskim w Tatrach“ — opowiadanie; 18.45 Program na jutro.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER. 44

Kły i pazury

— A chińscy kulisy często chodzą naszym szlakiem.

— Tak, t u a n.

— Więc masz odpowiedź na zagadkowe zniknięcie zabitego tygrysa. Wiesz, że Chińczycy uważają wąsy tygrysie i woreczek żółciowy za dobry o b a t — dobre lekarstwo. Pewnie kilku szło przed tobą i zobaczyli zabitego tygrysa. Pani była taka przerażona, że nie wiedziała, co się koło niej działo. Zaciągnęli więc zwierza w dżunglę, żeby zabrać wąsy i woreczek żółciowy.

Hussein potrząsnął okrągłą, małą głową.

— Przepraszam, t u a n. Malajczycy mówić, to był tygrysołak.

Dwyer czekał na te słowa.

— Głupstwo, Husseinie. Nie ma tygrysołaków.

Hussein rozpostarł zgrabne, ciemne ręce.

— Malaje wierzyć, t u a n. Kto wie?

Przez następne dwa dni Dwyer walczył z niepokojem, do którego nie przyznawał się przed samym sobą. Z punktu widzenia tubylców sprawa była jasna. Stanhope został napadnięty niby to przez tygrysa. Takie rany mógł zadać tylko tygrys, na ziemi znaleziono kłaki tygrysiej szerści... A jednak zaalarmowani strzałami kulisi nie zastali tygrysa. Zobaczyli tylko białą kobietę, pochylającą się nad rannym, tak jak tygrys pochylałby się nad ofiarą. Dla ich prostych umysłów była tylko jedna odpowiedź: tygrysołak.

Stanhope poprawiał się z dnia na dzień. Na zakażenie się nie zanosiło. Noga mogła, gdyby wszystko poszło dobrze, zagoić się bardzo szybko. Był Dwyerowi gorąco wdzięczny.

Inżynier dotknął ręki rannego.

— Głupstwo — rzekł. — Cieszę się, że pan się tak dobrze trzyma — ze względu na pańską żonę.

Przed odejściem znów miał rozmowę z Husseinem.

— Ludzie wciąż gadać o tygrysołakach, t u a n.

— Mówiłem ci, Husseinie, że to jest niedorzeczność.

— Nie dla kulisów, t u a n — nie dla Malajów — nie dla s a k a i z dżungli. Oni o niczym innym nie mówić, tylko cały dzień tygrysołaki i tygrysołaki.

— Kto ma być podług nich tygrysołakiem?

Hussein obejrzał się chytrze na bungalow.

— Mem Stanhope? — zapytał obcesowo Dwyer.

— Któż inny, t u a n? Ona stać nad poharatanym mężem, a tygrysa ani śladu.

— Powiedziałem ci, co się stało z tygrysem.

— Tak, t u a n.

— Więc powtórz to kulisom i s a k a i.

— Tak, t u a n, ale oni nie wierzyć. Oni pewni tygrysołak być blisko — bardzo blisko.

Dwyer wrócił do obozowiska z niepokojem w sercu. Dwa dni pracował bez zapału. Nie zdziwił się, że jego ludzie już wiedzieli o dziwnych wydarzeniach na plantacji. W dżungli wieści rozchodzą się szybko. Salleh mu tym powiedział dodając historię, która jeszcze więcej go rozstroiła.

Salleh miał w Negri Sembikan krewniaka, który zakochał się w pięknej dziewczynie, napół sakai, napół ucywilizowanej. Podług zwyczaju ugodził się z jej ojcem i zabrał żonę do swojej chatki na miesiąc miodowy. Ale zaraz pierwszej nocy, ledwie zgasił światło i gotował się położyć obok niej, zobaczył przy świetle księżyca, na legowisku z maty, obok swojej ślicznej żony wyciągnięty czarnorudy ogon, poruszający się lekko, niecierpliwie. Wrzasnął i wypadł z chaty uciekając co sił. Więcej żony nie zobaczył, ale w trzy dni później schwytano w pułapkę tygrysa i Salleh klął się, że to była owa panna młoda, żona jego krewniaka.

Dwyer rozumiał, że skoro opowiadają takie rzeczy, znak to, że nastrój jest niebezpieczny. Postanowił zaraz rano iść na plantację i zostać tam póki się nie uspokoi. Stanhope'om, samotnym w dżungli wśród tubylców, mogło grozić Bóg wie co. Z lżejszym sercem zgasił lampę, zaciągnął siatkę na moskity i położył się. Cisza panowała w naturze. Słychać było tylko brzęk owadów i skrzeczenie ropuch drzewnych.

Musiał się zdrzemnąć, bo, dużo czasu upłynęło zanim pochwycił dalekie bicie w bębny.

Obudził się z podrzutem, zgrzany i spocony. Poduszka była mokra, w baraku duszno. Z ciemności, z dużej dlai, dochodził równomierny huk bębnów, jakby słaby grzmot toczył się doliną. Przez kilka chwil leżał nasłuchując. Monotonne dudnienie dawało się porównać do bicia pięćdziesięciu wielkich zegarów równocześnie.

Wstał i zapalił lampę. Zegarek wskazywał prawie północ. Nie sposób było określić, z której strony dochodził głos bębnów. Zdawał się płynąć ze wszystkich stron naraz, napełniając noc dzikim harmiderem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Otoczenie kościoła Mariackiego w planie regulacji Rynku

Wywiad z ks. Inf. Kulinowskim

Na zakończenie moich wywiadów na temat uporządkowania Rynku Głównego w Krakowie i przyległych placów postanowiłem zwrócić się do ks. inf. dr. J. Kulinowskiego, którego kult dla Mariackiej świątyni i otoczenia cały Kraków, cała Polska, zna i ceni. Ksiądz Infułat zajął się w rozmowie ze mną przede wszystkim najbliższym otoczeniem kościoła N. Marii P., które stan tak mu leży na sercu.

— Od lat 11 — mówi — obserwuję ten piękny, sam w sobie, plac (Mariacki), który, bo trzeba i to podkreślić, powstał na początku XIX w. na miejscu dawnego samoistnego cmentarza parafialnego (dokładnie w roku 1804).

Komitet odnowy kościoła Najświętszej Marii Panny założony w roku 1926 pod światłym przewodnictwem śp. dra Stanisława Tomkowicza, wielkiego i troskliwego opiekuna kościołów i zabytków naszego miasta, zastanawiał się dość często nad sprawą otoczenia kościoła.

Nadmierne zawilgocenie murów kościoła Mariackiego było jedną z pierwszych trosk Komitetu. Rozpoczęto badania terenowe za pomocą odkopywania studzienek próbnych, dochodząc do głębokości dna fundamentu. Badania te ustaliły rzecz na pozór dziwną; mianowicie skonstatowano, że od strony północnej (ul. Floriańskiej) mury są znacznie suchsze, aniżeli od strony południowej. To odkrycie doprowadziło Komitet do stwierdzenia stanu anormalnego, że cały plac Mariacki posiadał tylko studzienki chłonne(!) nie połączone z siecią kanałów miejskich. Woda bez odpływu musiała sobie szukać normalnej drogi wyjścia i zawilgacała fundamenty i mury obydwu kościołów, oraz domów przy placu Mariackim położonych. Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy Zarząd miejski przed 8 laty błąd ten usunął, kanalizując cały plac, a wybudowany w następnych dwóch latach przez Komitet parafialny osobny osuszający mury kościoła kanał miał już spełniać zadanie łatwiejsze. Dopiero od tego czasu dało się zauważyć znaczne zmniejszenie się wilgoci murów.

Przychodzi mi na myśl o tym szpetny parkan chroniący kanał od strony południowej. Więc powiadam:

— Przypuszczam, że niejeden z przechodniów złości się na widok tego parkanu...

— Właśnie i ja o tym myślę... Jest to prowizoryczna ochrona otwartego kanału wentylacyjnego koło murów kościoła. Spra wa nakrycia go łączy się już ściśle z uporządkowaniem placu Mariackiego, na które to uporządkowanie Zarząd kościoła, jak i Komitet wpływu nie ma. Należy więc po myśleć o rozpoczęciu prac nad uporządkowaniem tego placu przede wszystkim:

1) Stan obecny placu Mariackiego jest opłakany. Szczególnie nas to uderza po każdym deszczu. 2) Jest to plac najczęściej zwiedzany i ma najwięcej walorów artystycznych. 3) Jest niewielki (ok. 3.000 m. kw. pow.), to też stosunko niewielkie będą koszty uporządkowania. 4) Obecnie po zamknięciu placyku przez wybudowanie wi karówki nie ma wątpliwości dla inżynierów, że stworzenie w tym miejscu piazetty wyłożonej pięknymi płytami jest jedynym logicznym rozwiązaniem.

— A co ksiądz Infułat powie o projektach co do Rynku?

— Z zadowoleniem witam myśl usunięcia linii tramwajowych z najbliższego otoczenia kościoła Mariackiego. Postulat, który i Zarząd miasta stawia jako zasadniczy przy regulowaniu śródmieścia, jest niesłychanie ważny, gdyż wstrząsy pochodzące od przejeżdżającego tramwaju i autobusów wpływają bardzo ujemnie na stan murów, sklepień, a szczególnie na stan ołtarza Wita Stwosza. Jeszcze przed 70 laty zasłużony prof. Łepkowski ostrzegał, że ruch ówcze sny (sic) koło kościoła odbije się fatalnie na stanie murów, sklepień itd. Cóż dopiero dzisiaj, kiedy koło kościoła przebiega droga wypadowa na dalekobieżne szlaki w kie runku Tarnowa i Zakopanego. Za granicą ruch ciężarowy koło miejsc zabytkowych jest ograniczony, Tak samo powinno być u nas.

Wojewoda Gnoiński wśród najbiedniejszych

W ostatnich dniach wojewoda krak. Gnoiński udał się do najbardziej zagrożonych biedą wsi górskich w powiecie limanowskim i żywieckim, celem rozdzielenia na miejscu żywności, którą ofiarni obywatele miasta Krakowa i województwa krakowskiego złożyli na ten cel do dyspozycji p. Wojewody. Poza tym z ofiar tych udzielił p. Wojewoda pomocy świątecznej 800 najbiedniejszym rodzinom na terenie miasta Krakowa i miejscowości podmiejskich, jak również mieszkańcom baraków w Tarnowie, oraz biednej ludności w powiecie bocheńskim i wadowickim.

Z posiedzenia Komitetu Budowy Wikarówki Mariackiej

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Wikarówki przy kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. A. Szarskiego.

P. architekt Mączyński zdawał sprawę z końcowych robót i ostatecznego zamknięcia rachunków na sumę 163.250 zł.

Ks. infułat Kulinowski przedstawił dotychczasowe wpływy z różnych źródeł na sumę 150.509 zł. Okazuje się przeto, że został jeszcze do zapłacenia dług w kwocie 12.741 zł. przemysłowcom i rzemieślnikom, który w najkrótszym czasie powinien być zapłacony.

W dyskusji zabierali głos: dyr. Rokosz, dyr. Ripper, radca Jagusiński, poseł dr Jahoda-Żółtowski, p. Witold Truszkowski, którzy jednomyślnie stwierdzili, że należy zaapelować do parafian, zalegających z datkami na tenże cel.

—o—

Czy film „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"

będzie wyświetlany w żydowskim kinie?

Przed kilku tygodniami warszawskie biuro filmowe Stefana Nasfetera zwróciło się do krakowskiego kina „Świt" z propozycją wyświetlenia filmu religijnego p. t.: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie". Ponieważ kino „Świt" nie miało dostatecznej gwarancji czy wspomniany obraz jest wykonany na odpowiednim artystycznym poziomie — zaproponowało uprzednie pokazanie filmu. W odpowiedzi na to, biuro St. Nasfetera zwróciło się do kina „Świt" o wydanie zaświadczenia, że... rezygnuje z wyświetlania na swoim ekranie tego filmu, widocznie tylko w tym celu, aby mieć odpowiedni atut w rękach w razie potrzeby. Kiedy dyrekcja kina „Świt" kategorycznie oświadczyła, że na film reflektuje i żąda tylko uprzedniego pokazu — biuro na ten list nie dało żadnej odpowiedzi. Równocześnie ukazała się zapowiedź, że film ten będzie wyświetlany na ekranie żydowskiego kina „Wanda". Reklamę tego filmu żydowskie kino umieściło wśród ogłoszeń w programie żydowskiego kabaretu „Feniks". Zamiar wystawienia religijnego filmu na ekranie żydowskiego kina, jako też sposób reklamowania tego filmu uważamy za co najmniej niewłaściwy, mogący słusznie wywołać oburzenie katolickich mieszkańców miasta.

Medycy krakowscy przeciw nostryfikacji

żydowskich dyplomów lekarskich

W Krakowie odbyło się ostatnio wielkie zebranie studentów Wydziału Lekarskiego U. J., na którym uchwalono zaprotestować przeciw dopuszczeniu na uniwersytecie warszawskim do nostryfikacji 300 dyplomów lekarskich, których posiadaczami w 80 procentach są żydzi. Zebrani opowiedzieli się kategorycznie przeciw dalszemu zażydzaniu stanu lekarskiego w Polsce. Uchwałoną rezolucję zebrani przesłali Wydziałowi Lek. U. J., Krakowskiej Izbie Lekarskiej i Naczelnej Izbie Lekarskiej, z prośbą o interwencję w celu zapobieżenia podobnym faktom na przyszłość.

Przypuszczać należy, że zdecydowane stanowisko krakowskiej młodzieży lekarskiej spotka się z poparciem innych środowisk akademickich, oraz ze zrozumieniem kompetentnych czynników.

To więcej, jak dyplom

Do niedawna jeszcze utrzymywało się wśród pewnej części naszego społeczeństwa błędne przeświadczenie, że wszystko najlepsze pochodzi zza granicy. Otóż trzeba stwierdzić, że w wielu dziedzinach nasz przemysł nie tylko dorównał [illegible] granicy, ale osiągnął poziom, którego nam mogą obcy pozazdrościć.

W rzędzie takich firm wysunęła się na przodujące stanowisko znana fabryka tutek i bibułek do papierosów „Herbewo", której zwijka „Morwitan" zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce w swej branży. Dominujące to stanowisko potwierdziły w całej pełni wyniki ostatniej imprezy propagandowej pod tytułem „Morwitan" w piosence". Impreza ta odbiegła daleko od czystej reklamy handlowej a była niejako społeczną akcją propagandową na rzecz krajowego przemysłu. Dziesiątki tysięcy serdecznych i entuzjastycznych listów nie tylko z całej Polski, ale nawet i zza granicy, zbiorowe zgłoszenia setek stowarzyszeń, związków, szkół, świetlic żołnierskich, załóg okrętów, biur handlowych i t. p. obejmujących po kilkadziesiąt i kilkaset nazwisk, dowiodły, że działalność firmy „Herbewo" znajduje wszędzie jak najżyczliwsze uznanie.

Wszystkim organizatorom zbiorowych audycji, którzy okazali tyle bezinteresownej życzliwości i zrozumienia dla wysiłków krajowego przemysłu składa firma „Herbewo" tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Na specjalne wyróżnienie i słowa najwyższego uznania zasługuje prawdziwie obywatelskie ustosunkowanie się do tej akcji jednego z pułków artylerii garnizonu krakowskiego, który w komplecie wziął udział w imprezie „Morwitan" w piosence", nadsyłając sprawozdanie, zaopatrzone podpisami całego grona PP. Oficerów, Podoficerów i Kanonierów pułku.

Boże Groby

Zgodnie z liturgią Wielkiego Piątku w kościołach krakowskich kapłani po odśpiewaniu pasyj, adoracji Krzyża św. i odprawieniu Missa praesanctificatorum, odnieśli w procesji N. Sakrament do Grobu. Boże Groby w kościołach krakowskich przygotowano niezwykle starannie, przyozdabiając je bogato kwiatami i światłem. Boże Groby odwiedzały przez cały dzień tłumy krakowian. W wielu świątyniach przy Grobach straż trzymali wojskowi oraz członkowie różnych stowarzyszeń i organizacyj.

W Wielką Sobotę obrzędy liturgiczne rozpoczną się w katedrze wawelskiej o godz. 7.30, w kościele Mariackim o godz. 8 rano. Nabożeństwo rezurekcyjne w katedrze wawelskiej rozpocznie się o godz. 18, w kościele Mariackim o godz. 19.30.

Procesja rezurekcyjna w kościele Mariackim odbędzie się, o ile pozwoli pogoda, po raz pierwszy po wieloletniej przerwie dokoła murów świątyni. W tym zwiąku z tym miesz kańcy domów przy pl. Mariackim proszeni są o przyozdobienie okien.

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Niedziela 28 marca wiecz. „Krawiec w zamku"

Poniedziałek 29 marca po poł.: „Ludzie na krze"; — wiecz. „Beatrix Cenci".

ADRIA: Człowiek lew, i Pieśniarz Wiednia.
APOLLO: Piętro wyżej.
BAGATELA: „Krwawe perły" (Myrna Loy i Spenzer Tracy) oraz rewia p. t. „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: Od 28 — 31 włącznie — Awantura Amerykańska.
PROMIEŃ: Kaprys milionera.
STELLA: Barbara Radziwiłłówna.
SZTUKA: Bogate biedactwo.
UCIECHA: Dyplomatyczna żona
ŚWIT: Ordynat Michorowski.
WANDA: Dama kameljowa (Greta Garbo).
KINO MUZEUM: wyświetla w niedzielę, poniedziałek i wtorek filmy: „Jaśnie Pan Szofer" i „Przygoda rekruta".

Kronika lwowska

27. Wielka Sobota. Jana D.
Wschód słońca 5.26, zachód 18.00.
Długość dnia 12 godz. 34 min.
28. Niedziela. Wielkanoc.
Wschód słońca 5.25 zachód 18.01
Długość dnia 12 godzin 36 min.
29. Poniedziałek. Eustazjusza.
Wschód słońca 5.24, zachód 18.03
Długość dnia 12 godzin 39 bin.

—oOo—

OPIECZĘTOWANIE LOKALI ZW. ZAWODOWYCH. Władze administracyjne zamknęły i opieczętowały lokale czterech związków zawodowych, a to Związku Pracowników Biurowych i Handlowych (Legionów 5), Związku Metalowców, oddział 2 (ul. Ormiańska) i Zw. Pracowników Fryzjerskich. Zamknięcie nastąpiło z powodu działalności kolidującej z prawem. Zamknięto również Związek Pracowników „Igła" w Drohobyczu.

Kronika krakowska

POŚWIĄTECZNY NUMER „GŁOSU NARODU" ukaże się we wtorek rano i będzie zawierał najświeższe wiadomości z okresu Świąt.

NACZ. WYDZ. DROGOWEGO Dyrekcji Kol. Krakowskiej inż. Eug. Klocek przeniesiony został na identyczne stanowisko do Poznania. Opróżnione stanowisko powierzono inż. Dębskiemu z dyrekcji poznańskiej.

WYPADEK PIJANEGO MOTOCYKLISTY. Wczoraj około godziny 22.30 ulicą Kazimierza Wielkiego jechali motocyklem w stronę miasta, Wroński Henryk, szofer, Wrońska St. i Zakrzewski Edward, lat 35. Wroński i Zakrzewski byli w stanie nietrzeźwym, i gdy przejeżdżali obok wozu tramwajowego stojącego na zwrotnicy u wylotu ul. Popiela, Zakrzewski wychyliwszy się uderzył głową o wóz tramwajowy i wypadł z motocykla na jezdnię. Rannego Zakrzewskiego odwiózł Wroński motocyklem na Pogotowie Ratunkowe, a stąd do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W ŚWIĘTA. W Wielką Sobotę 27 bm. ruch tramwajowy i autobusowy odbywał się będzie normalnie, zaś w Wielką Niedzielę, — ruch tramwajowy i autobusowy wstrzymany będzie zupełnie. W poniedziałek, 29 bm., w drugi dzień Świąt tramwaje i autobusy czynne będą normalnie.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY PRZY KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA (Szpitalna 15) zawiadamia, że na publicznej licytacji sprzedane zostaną przedmioty zastawione do dnia 30 czerwca 1936 r. Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty odnośnych zastawów.

— oOo —

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. W Wielką Niedzielę wieczorem daje teatr pełną humoru komedię muzyczną „Krawiec w zamku" w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego z pp.: Węgrzynem, (rola krawca), Małusiakówną, Sokołowską, Kłońską, Niedzialkowską, Bielskim, Biegańskim, Macherskim, Opalińskim, Tatarskim, Woźnikiem, Wrońskim i in. W drugi dzień świąt, w poniedziałek po południu, świetna komedia W. Wernera „Ludzie na krze", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego z p. Karbowskim w roli głównej, oraz pp.: Bielską, Romowicz, Suchecką, Burnatowiczem Macherskim, Wrońskim, Żukowskim i in.

W poniedziałek wieczorem, po cenach zniżonych, „Beatrix Cenci" tragedia J. Słowackiego, w opracowaniu scenicznym reż. St. Wysockiej. W rolach głównych pp.: Stanisława Wysocka (Matka Cencich), Zofia Jaroszewska (rola tytułowa) oraz p.p.: Karbowski, Modzelewski, Fabisiak, Kaliszewski i in. We wtorek również po cenach zniżonych, „Złoty wieniec", komedia Chr. Jope-Slade i S. Stokes, w reżyserii i z udziałem p. Stanisławy Wysockiej.

HANKA ORDONÓWNA wystąpi z jedynym wieczorem humoru i niefrasobliwej piosenki **w poniedziałek, 29 bm., w Starym Teatrze.**

W TEATRZE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEM. I RĘKODZIELNICZEJ w Krakowie ul. Skarbowa 2 wystąpi humorysta Leon Wyrwicz w poniedziałek, 29 bm., o godz. 20.

NADSCENKA ARTYSTYCZNO - LITERACKA I. Różyńskiej ul. św. Jana 6 (Sala Saska). W niedzielę, 28 bm., i poniedziałek o godz. 7.15 i 9.15 wielka rewia p. t. „Pisanki krakowskie" z udziałem Xeni Grex. I. Różyńskiej, St. Laskowskiego, Majskiego i innych. W poniedziałek, 29 bm. 3 przedstawienia o godz. 5.15, 7.15 i 9.15.

„KARPACCY GÓRALE". Staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się 29 bm. o godz. 17.30 przedstawienie p. t. „Karpaccy Górale" w sali przy ul. Warszawskiej 6.

Cofnięcie konfiskaty „Głosu Narodu"

za notatkę o pułk. Kocu

Kraków, 26. 3. W „Głosie Narodu" z dn. 18 bm. umieściliśmy wiadomość z Warszawy pt. „Pułk. Koc zapłaci 10 zł. grzywny" treści następującej: „W Sądzie Okr. miał się odbyć proces z oskarżenia sen. Maksymiliana Malinowskiego przeciwko „Słowu Pomorskiemu" o oszczerstwo. Proces nie odbył się, gdyż nie stawili się świadkowie oskarżenia m. in. pułk. Koc i senatorka Jaroszewiczowa. Sąd skazał ich oboje na grzywny po 10 zł."

Starostwo Grodzkie zarządziło konfiskatę tej notatki, Sąd Okręgowy konfiskatę jednak uchylił przesyłając nam nast. pismo:

„Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV Karny. Dnia 24/3. 1937. Sygn. IV Pr. 61/37. Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: Uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 3. 1937 r. wykonaną przez Strostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19. 3. 1937 konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr 77 z daty 18. 3. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Pułkownik Koc zapłaci.." w całości wraz z tytułem albowiem treść powyższego artykułu nie zawiera żadnego przestępstwa". — Protokolant podpis nieczytelny. Przewodniczący dr Wsołek. Za zgodność sekretarz (podpis nieczytelny).

Nowa era w stosunkach włosko-jugosłowiańskich

Podpisanie paktu politycznego i gospodarczego

Białogród, 26. 3. (PAT). Z okazji wizyty włoskiego ministra spr. zagr. hr. Ciano w Białogrodzie, został podpisany pakt polityczny, którego uzupełnieniem jest pakt gospodarczy. Pakt polityczny składa się z 7 artykułów. Charakterystyczne jest dlań użycie tytułu cesarza Etiopii, co świadczy o uznaniu przez Jugosławię de jure obecnego stanu prawnego Abisynii.

Treść układu politycznego

Podpisany w dn. 25 bm. układ polityczny włosko - jugosłowiański brzmi, jak następuje:

W imieniu J. K. M. Króla Jugosławii regenci królewscy i J. K. Mość król Włoch i cesarz Abisynii, uważając, że w interesie obu krajów, jak również w interesie pokoju powszechnego, który wzmacniają najszczersze i trwałe między nimi więzy przyjaźni i pragnąc dać tej przyjaźni nową podstawę **i rozpocząć nową erę w stosunkach politycznych i ekonomicznych między obu krajami**, przekonani, że utrzymanie i konsolidacja trwałego pokoju między obu krajami jest również doniosłym warunkiem pokoju w Europie, postanowili zawrzeć układ i w tym celu wyznaczyli jako swych pełnomocników J. K. M. Stojadinowicza, prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagr. oraz J. E. hr. Galeazzo Ciano, ministra spraw zagr., którzy po wymianie swych pełnomocnictw zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. Wysokie układające się strony zobowiązują się szanować wspólne granice, jak również granice morskie obu krajów na Adriatyku i w razie gdyby jedna ze stron stała się przedmiotem napaści ze strony jednego lub kilku mocarstw, druga strona zobowiązuje powstrzymać się od wszelkiej działalności mogącej przynieść korzyść napastnikowi.

Art. 2. W razie komplikacyj międzynarodowych i o ile wysokie układające się strony ustalą zgodnie, że ich wspólne interesy są zagrożone, albo że mogłyby być zagrożone, **zobowiązują się one porozumieć co do zarządzeń, jakie podejmą dla obrony tych interesów.**

Art. 3. Wysokie układające się strony **potwierdzają ponownie swą wolę nieuciekania się w stosunkach wzajemnych do wojny**, jako narzędzia swej polityki narodowej i rozwiązywania środkami pokojowymi wszelkich sporów, lub konfliktów, które mogłyby powstać między nimi.

Art. 4. Wysokie układające się strony zobowiązują się nie tolerować na swych terytoriach i nie okazywać w jakiejkolwiek sposób pomocy, w jakiejkolwiek akcji, któraby była skierowana przeciwko całości lub ustalonemu ładowi drugiej układającej się strony, albo która mogłaby zaszkodzić przyjaznym stosunkom między obu krajami.

Art. 5. W celu dania swym istniejącym stosunkom gospodarczym nowego bodźca zgodnie z ustalonymi między obu krajami stosunkami przyjaznymi, wysokie układające się strony **porozumiały się co do wzmocnienia i rozszerzenia swej obecnej wymiany handlowej**, jak również co do zbadania warunków **szerszej współpracy ekonomicznej**. W tym celu zawarte zostaną w czasie jak najkrótszym specjalne układy.

Art. 6. Wysokie układające się strony zgodne są co do tego, że w układzie ich nic nie będzie uważane za sprzeczne z istniejącymi zobowiązaniami międzynarodowymi obu krajów, zobowiązaniami, które zresztą są jawne.

Art. 7. Układ ten trwać będzie lat 5. W razie niewypowiedzenia go w okresie 6 miesięcy przed jego wygaśnięciem, układ przedłużany będzie milcząco z roku na rok.

Art. 8. Układ ten będzie ratyfikowany i wejdzie w życie z dniem wymiany aktów ratyfikacyjnych. Wymiana ta nastąpi w Białogrodzie możliwie najszybciej, w dowód czego pełnomocnicy podpisali ten układ.

Min. Ciano i premier Stojadinowicz o znaczeniu układów

Białogród, 26. 3. (PAT). Na konferencji prasowej, zwołanej z okazji podpisania pakt tu jugosłowiańsko-włoskiego, wygłosili przemówienia min. Ciano i premier Stojadinowicz. Hr. Ciano podkreślił, **że podpisanie paktu otwiera nową erę w stosunkach jugosłowiańsko-włoskich.** Wspomniał on dalej o załatwieniu spraw ludności pasa granicznego i o umożliwieniu przez władze włoskie rozwoju mniejszości słoweńskiej, zamieszkałej na terytorium Włoch. Poruszył też sprawę Albanii, oświadczając: „Dołożyliśmy starań, aby wysiłki nasze przyniosły realny i bezpośredni pożytek bezpieczeństwu Europy, przede wszystkim w basenie adriatyckim i to w sąsiadujących z nami krajach, z którymi wiążą nas stosunki jak najbardziej bezpośrednie". W końcu przemówienia hr. Ciano wskazał na dobrą wolę obu narodów, jako przykład do naśladowania w stosunkach europejskich.

Następnie zabrał głos premier Stojadinowicz, podkreślając te same momenty, na które położył nacisk hr. Ciano i zatrzymując się szczególnie na sprawach ekonomicznych. **Premier zapowiedział stworzenie stałego komitetu gospodarczego, który regulować będzie znacznie rozszerzone stosunki gospodarcze włosko-jugosłowiańskie, oparte na nowo podpisanej umowie.**

— — — ✱ — — —

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
Ryszard Konopka.
Sygnatura: XII. Km. 1657/35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII, mający kancelarię w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 kwietnia 1937, o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala nr 33 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużniczki Magdaleny Górkowej w Krakowie, Płaszowie połowy nieruchomości obj. lwh. 710 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XXI, Płaszów (dawny lwh. 1299), składającej się w całości z pgr. l. kat. 454, 455/1, 635, 636, 637, 638, 724 i 2859, stanowiących częściowo pastwisko, częściowo grunt orny, a niektóre z nich nadają się na parcele budowlane.

Nieruchomość powyższa położona jest w Krakowie Płaszowie i ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 12.950 gr. 15, cena zaś wywołania wynosi zł. 9.712 gr. 62.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.295 gr. 02.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala egzekucyjna.

Dnia 22 marca 1937 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VIII.
Ryszard Konopka.

Na frontach hiszpańskich — drobne utarczki

Salamanka, 26. 3. (PAT). **Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych z godz. 20, dn. 25 bm.: Front armii północnych, dywizyj Avila, Soria, piątej, szóstej i ósmej — lekka strzelanina. Grupa armii madryckiej — silna strzelanina i kanonada prawie na wszystkich odcinkach. Front armii południowych — odparliśmy atak na odcinku Cordoby i ścigaliśmy nieprzyjaciela, wyrządzając mu ciężkie straty. Odparliśmy również inny atak, podjęty przeciwko jednej z naszych kolumn, operujących na tym samym odcinku Andaluzji. Atakujący, wspierani przez czołgi, ponieśli ciężkie straty. Działalność lotnictwa: W czasie raidu na lotnisko w Alcala de Henares spaliliśmy trzy samoloty i zniszczyliśmy inny w chwili, gdy usiłował wystartować. Kilka innych aparatów zostało przez bombardowanie nasze uszkodzonych.**

Atak samolotów powstańczych na statki rządowe

Gijon, 26. 3. (PAT). Wczoraj o godz. 11 rano 17 samolotów powstańczych bombardowało statki zakotwiczone w porcie Musel. Statek „Tyxa Ondo" został trafiony bombą. O Jedna z bomb trafiła również parowiec „Assuncion". Po bombardowaniu eskadra powstańcza, złożona z 18 samolotów Junkersa i 4 Fiatów, lecąc nisko nad portem, ostrzeliwała statki z karabinów maszynowych.

Czerwona załoga Posoblanco osaczona przez powstańców

Avila, 26. 3. (PAT). Korespondent Havasa donosi, że wczoraj około godz. 16 oddziały wojskowe otoczone w Posoblanco **usiłowały atakować na odcinku południowym. Manewr ten miał na celu odwrócenie uwagi powstańców i skierowanie głównego wysiłku wydostania się drogą na północ.** Plan ten został wczas przewidziany przez dowództwo powstańcze. **Manewr nie udał się zupełnie.** Garnizon rządowy, znajdujący się w Posoblanco jest uwięziony w mieście a wszystkie drogi, którymi mogłyby nadejść posiłki czy to w materiale ludzkim, czy amunicji, **są przecięte.** Oczekują, że Posoblanco w niedługim czasie **podda się.**

Wyjazd żydów do Palestyny

Warszawa, 26. 3. (Telef.). W poniedziałek, 29 bm., wyruszy z Warszawy do Palestyny grupa emigrantów w liczbie około **300.** Centralny wydział palestyński ustalił już plan wychodźtwa na kwiecień. Przewidziany jest wyjazd w tym miesiącu do Palestyny **około 500** emigrantów w dwu grupach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. — R. W. Z. C. E.: Wiersze nie nadają się do umieszczenia, to nie poezja. Co do innej formy współpracy, prosimy o konkretne dane o nich i o sobie.

Składki złożone w administracji „Głosu Narodu"

Na Schronisko Brata Alberta, jako w rocznicę śmierci Matki składa A. Soroczyńska zł. 5.—.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: — Klasztor O. O. Paulinów na Skałce zamiast życzeń świątecznych zł. 5.—.

Wzmianka

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim"

przetarg

na szosowanie placów składowych oraz dojazdów do nich w trójkącie miechowskim na st. Kraków—Towarowy (dalszy ciąg robót). Informacje udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, pokój nr 195.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie.

ZNP nie zmieni taktyki

Warszawa, 26 marca (Telef.). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" omawia ostatni zjazd Zw. Nauczycielstwa Polskiego i stwierdza, że **jakkolwiek uchwały Związku odprzysięgają się od polityki, dowodzą jednak, że Związek będzie nadal politykę uprawiał w dotychczasowym lewicowym kierunku, krocząc „w pierwszych szeregach frontu demokratycznego".** Uchwały odnoszące się do religii — pisze „Wieczór Warszawski" — brzmią także w **duchu dotychczasowych poczynań.** Na początku **jest mowa o poszanowaniu uczuć religijnych a nawet o tym, że Związek nie pragnie walki** z duchowieństwem, ale na końcu czytamy, **że Związek będzie wierny założeniom ideologicznym i tradycjom pracy związkowej w stosunku do religii i duchowieństwa.** Jakie są te tradycje o tym wszyscy dobrze wiemy. Uchwały potwierdzają dotychczasową hipokryzję przywódców Związku, którzy w Sejmie i w oficjalnych enuncjacjach głoszą chłodną lojalność w stosunku do religii katolickiej, a na **zebraniach organizacyjnych i w rozmaitych wystąpieniach w szkole i poza nią atakują Kościół katolicki, podsycają wystąpienia antyreligijne różnych zacietrzewionych członków tej organizacji.** Jest to typowa taktyka masońska. Ostatni zjazd Związku jest jeszcze jednym dowodem, **że ten Związek pozostaje pod wpływami i kierownictwem Wielkiego Wschodu.**

———ooOoo———

O poprawę bytu pracowników kolejow.

Mowa min. Ulrycha

Warszawa, 26. 3. (PAT). Minister komunikacji płk. Ulrych wygłosił przemówienie przez radio do kolejarzy.

Na wstępie p. minister zastanawia się nad pracami wykonywanymi przez polskie kolejnictwo w osobach swoich kierowników i całego personelu w ubiegłym 1936 roku. Przeciętnie dziennie przebiega na P. K. P. **3822** pociągów ruchu pasażerskiego i **1565** pociągów ruchu towarowego. Pociągi ruchu pasarskiego przewiozły **144 miliony osób,** czyli ilość przewiezionych pasażerów w stosunku do 1935 r. zwiększyła się **o 28½ milionów osób.** Pociągi ruchu towarowego przewiozły **50½ miliona ton** t. j. **o 2 miliony ton** więcej, niż w roku 1935. Wzrost przewozów w komunikacji wewnętrznej w stosunku do r. 1935 wynosi **3 miliony ton.** Również rozbudowa linii kolejowych poszła naprzód. Długość polskiej sieci kolejowej wzrosła o 240 km.

W zakresie wymiany i wzmocnienia na wierzchni wymieniono **275 km. szyn, 2.600.000** sztuk podkładów i zastąpiono **400.000 mtr. sześć.** piaszczystej podsypki tłuczniem.

Ogrom dokonanej przez kolejarzy pracy poznał p. minister osobiście. Kolejnictwo polskie przeszło — można to dzisiaj obiektywnie stwierdzić — ciężkie koleje losu. W roku 1929 liczba pracowników PKP wynosiła **212 tysięcy ludzi** a wydatki na płace **812 milionów złotych.** W roku 1937 liczba pracowników wynosi **162.000 ludzi** a ogólne wydatki na płace **435 milionów złotych.** Widzimy, że w okresie tych kilku lat proces redukcji objął **50 tysięcy ludzi a różnica** w uposażeniu łącznie ze zniżką uposażeń wyniosła **377 milionów złotych.** Oto rezultaty głębokiego wstrząsu, jaki wywołał kilkuletni kryzys na żywym organiźmie tysiącznych rzesz pracowników kolejowych. Dalej p. minister twierdzi, że wchodzimy w okres, który można by nazwać okresem podnoszenia dochodowości kolei i **prowadzenia normalnej gospodarki personalnej.**

P. minister szczegółowiej porusza problem gospodarki personalnej, wskazując, że podstawowym warunkiem normalnej gospodarki personalnej, jest ustabilizowanie prac kolei a **nawet jej wzrost.** Ten warunek jest spełniony. Dzięki temu warunkowi nie stosuje się redukcji i nie stosuje przenoszeń pracowników w stan nieczynny. Ubytek personelu jest tylko normalny. Najciężej oczywiście przedstawia się sprawa uposażenia. W opracowaniu znajduje się sprawa zwiększenia dodatków służbowych dla dyżurnych ruchu i nastawniczych na większych węzłach.

W akcji o poprawę losu tysiącznych rzecz kolejarskich poprzestać p. minister nie zamierza. W porozumieniu ze związkami szukać będzie dalszych ułatwień i możności świadczeń na rzecz pracownków kolejowych, **aby za rzetelne spełnianie swych obowiązków doznali ze strony państwa realnej pomocy.**

Dwuletni chłopczyk cudem ocalał

w katastrofie kolejowej

Katowice, 26. 3. (Tel.). W czasie katastrofy lux-torpedy pod **Częstochową ocalał** dwuletni synek **jednego z pasażerów.** Ocalenie dziecka zawdzięczać należy szczęśliwemu przypadkowi, gdyż wszyscy pasażerowie w pierwszym przedziale lux-torpedy zostali ranni, natomiast ów chłopczyk **nie odniósł żadnego szwanku.** W czasie zderzenia lux-torpedy z cysterną dziecko zostało wyrzucone z ławki na wiszące naprzeciwko niego futra. Podczas zamieszania, które powstało po katastrofie, **o chłopczyku zapomniano.** Po chwili dopiero zauważono, że w futrach coś się rusza. Chłopczyk był wprawdzie wy straszony ,ale **cały i zdrów.** (Patrz str. 7).

Bilety ulgowe do miejscowości podkarpackich

Warszawa, 26. 3. (PAT). W dniach 28 i 29 bm. wydawane będą bez jakichkolwiek zaświadczeń dla wszystkich **wycieczkowe bilety powrotne do miejscowości podkarpackich z 10-dniową ważnością.** Opłata ulgowa obliczona jest ryczałtowo z ustępstwem na przejazd **wynoszącym około 40 proc. zniżki od opłat normalnych.** Opłaty te stosowane będą na przejazd od stacji większych miast a mianowicie: Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Katowic, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi Fabrycznej, Łodzi Kaliskiej, Poznania, Torunia; Warszawy (wszystkie dworce) i Wilna do stacji położonych na odcinkach: Wapienica — Głębce, Mikuszowice — Zwardoń. Hucisko — Jeleśnia, Sucha — Zakopane, Rabka Zdrój — Rabka — Zaryte. Żegiestów — Krynica, Rozłucz — Sianki. Skole— Ławoczne i Nadwórna — Woronienka oraz z powrotem, przy czym powrót nastąpić może z dowolnej stacji odcinka docelowego. Bilety te ważne są na przejazd w pociągach pospiesznych bez dopłaty za pospiech i w pociągach motorowych-ekspresowych za dopłatą kuponu na miejsce. Przyjazd powrotny nastąpić ma najpóźniej 10 dnia od daty dnia oznaczonego na bilecie jako pierwszy dzień jego ważności.

— * —

Wielkie dzieło międzynarodowe o wojnie światowej

Nowy Jork, 26. 3. (PAT). Pod kierownictwem **prof. dr Shotwella,** członka „Carnogie Endowment for International Peace" wyszedł z druku ostatni **152 tom,** zamykający wielkie wydawnictwo pt.: **„Społeczna i ekonomiczna historia wojny światowej".**

Pracę nad tym dziełem rozpoczął komitet uczonych z r. 1914 w kilka miesięcy po wybuchu wojny z inicjatywy zmarłego niedawno wielkiego amerykańskiego męża stanu Boot'a. W skład tego komitetu wchodzili uczeni wielu krajów, m. in. **35 ministrów różnych państw.** Wydawcami są w Ameryce Yale University Press — w Anglii Oxford University Press, a we Francji „Les Press Universitaires de France".

Król Egiptu w Genewie

Genewa, 26 marca (PAT). Król Egiptu Farouk przybył dziś rano z St. Moritz do Genewy. Na dworcu powitał go szwajcarski minister pełnomocny w Kairze Henri Martin. Przed dworcem zebrały się tłumy publiczności. Król Farouk pozostanie kilka dni w Genewie, skąd czynić będzie wycieczki do okolicznych miejscowości. Poza tym król zwiedzić ma szereg zakładów naukowych. Królowi towarzyszą matka, cztery siostry i liczna świta.

Brześć nad Bugiem domaga się budowy radiostacji

Brześć n. B., 26. 3. (PAT). Zarząd m. Brześcia wystąpił do Polskiego Radia z inicjatywą zbudowania w Brześciu radiostacji. Propozycja zarządu miasta motywowana jest tym, że Brześć jest centralnym punktem trójkąta radiofonicznego w Polsce, **radiostacja tu zbudowana skutecznie mogłaby przeciwdziałać rozwijanej agitacji przez stacje radiowe sowieckie w Mińsku, Moskwie i Kijowie.** Wreszcie uzasadniona jest potrzebami regionu.

Czy Stany Zjednoczone wezmą udział

w konferencji rozbrojeniowej

Waszyngton, 26. 3. (PAT). Sekretarz stanu Hull komunikuje, że ambasador Norman Davis otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z Foreign Office. W następstwie tych rozmów zapadnie decyzja, **czy Stany Zjednoczone wezmą udział w przyszłej konferencji rozbrojeniowej, która odbędzie się w maju w Genewie.** Ambasador Davis obecnie jest już w drodze do Londynu.

Oświadczenie sekretarza stanu Hulla no mentowane jest przez koła oficjalne w ten sposób, że amb. Davis otrzymał polecenie zasięgnięcia opinii **kół oficjalnych brytyjskich, czy sesja komitetu, przewidziana w Genewie odbędzie się rzeczywiście w tym terminie i czy Anglia i inne mocarstwa wypracowały już ostateczne propozycje, dotyczące ogólnej konferencji rozbrojeniowej.** Potwierdzeniem tych przypuszczeń kół oficjalnych jest fakt, że ambasad. Davis'owi towarzyszy **Robert Pell,** ekspert w sprawach rozbrojeniowych.

Wynik wizyty króla Leopolda w Londynie

Londyn, 26. 3. (PAT). W związku z wizytą króla belgijskiego Leopolda w Londynie, korespondent dyplomatyczny „Morning Post" twierdzi, **że między W. Brytanią, Francją i Belgią osiągnięte zostało porozumienie w sprawie gwarancji niepodległości Belgii.** Wzamian za tę gwarancję Belgia zobowiązuje się do obrony własnego terytorium oraz do bezzwłocznego informowania mocarstw **o jakimkolwiek pogwałceniu tego terytorium, nie wyłączając wypadków przekroczenia granicy belgijskiej przez obce samoloty.** Dziennik zaznacza, że porozumienie to przyczyni się do wzmocnienia stanowiska rządu van Zeelanda i **okaże się pomocne w przeprowadzeniu wojskowego programu rządu belgijskiego.**

— * —

Aresztowania wśród członków

Stronnictwa Narodowego w Wilnie

Wilno, 26 marca (PAT). Trwające od dn. 21 bm. śledztwo w sprawie wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej w Wilnie doprowadziło do ujęcia wielu sprawców podłożenia szeregu petard w Wilnie. Decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach: Waldemar Olszewski, Świechowska, Olszewska Ostanówko i Albert Kropiwnicki, prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie.

Przebywający w szpitalu Naborowski, któremu musiano amputować zdruzgotane palce u rąk, zostanie przewieziony do szpitala więziennego, gdy tylko na to pozwoli stan jego zdrowia.

Wszyscy wymienieni przyznali się do winy. Ujawniono dotychczas większą ilość gotowych do użycia bomb-petard, części składowych do petard, materiałów wybuchowych, mechanizmów zegarowych do bomb, lonty oraz broń palną krótką i długą.

Silny wzrost wskaźnika produkcji przemysłowej

Warszawa, 26. 3. (PAT). **Obliczany przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł z 80.1 w styczniu rb. do 83.6 w lutym rb. Tak więc produkcja przemysłowa w lutym rb. była o 4 proc. wyższa niż w styczniu rb., przekraczając jednocześnie poziom z lutego ub. r. o 22 proc. Na tak silnym wzroście produkcji zaważył wyjątkowo duży wzrost wydobycia węgla oraz ogólna fala zwyżkowa wytwórczości, która objęła wszystkie prawie przemysły, zaznaczając się zwłaszcza silniej w przemyśle włókienniczym, spożywczym, metalowym i drzewnym.**

— o§o —

Współdziałanie polskich i ukraińskich działaczy ludowych

Warszawa, 26. 3. (Telef.). Agencja Press, zbliżona do Stronnictwa Ludowego donosi, iż od pewnego czasu w powiatach Małopolski środkowej i wschodniej z inicjatywy ludowców **odbywają się wspólne zjazdy polskich i ukraińskich działaczy ludowych,** w czasie których omawia się możliwości współdziałania ludności polskiej i ukraińskiej. Zjazdy te przesunęły się w ostatnich czasach poza Lwów w kierunku województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Na zjazdach tych omawiane są aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze. Ukraińcy występują za współdziałaniem ludności ukraińskiej z polską, a **uchwalane rezolucje wypowiadają się za wzmocnieniem obronności państwa.**

—ooo—

Śledztwo w sprawie zamordowania lekarza

Prowadzone przez władze śledztwo w sprawie ohydnego mordu, popełnionego przez absolwenta medycyny Stan. Górę na osobie lekarza dr E. Wójtowicza, posuwa się bardzo wolno naprzód. Stara się ono ustalić, czy motywem zbrodni nie była sprawa skargi sądowej, którą przeciw Górze miała wnieść pewna młoda osoba, poznana przez mordercę przed kiku miesiącami w Krynicy. Pisaliśmy o tym w dniu wczorajszym. Góra, który cierpi podobno na manię prześladowczą miał wmówić w siebie, że jego kolega, dr Wójtowicz nakłaniał ową panią, która była pacjentką zabitego, do wniesienia skargi przeciw mordercy.

Przeprowadzona sekcja zwłok dr Wójtowicza wykazała, że z sześciu oddanych do niego przez mordercę strzałów trzy utkwiły w głowie, trzy zaś w jamie brzusznej.

W piątek wieczorem odbył się na cmentarzu Rakowickim pogrzeb śp. dr Wójtowicza. Oprócz członków rodziny wzięli w nim bardzo liczny udział koledzy śp. Zmarłego, oraz publiczność.

Jeszcze jedna kadencja Sądu Przysięgłych

Kraków, 26. marca. **Sensację w krakowskich kołach prawniczych wywołało wyznaczenie nowej kadencji Sądu Przysięgłych na okres od 5 do 17 kwietnia. Jest to konsekwencją odrzucenia przez Senat ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych.**

Licea w Tarnowie

Tarnów, 26. 3. (PAT). W Tarnowie zostają otwarte następujące licea: w państwowych szkołach średnich: **w I gimnazjum — klasyczne i humanistyczne, w III gimnazjum matematyczno-fizyczne, przyrodnicze i pedagogiczne, w II gimnazjum jest zaprojektowane liceum handlowe;** w prywatnych szkołach średnich: **w gimnazjum SS. Urszulanek liceum humanistyczne, matematyczno-fizyczne i przyrodnicze, w gimnazjum św. Jadwigi — humanistyczne, w gimnazjum bł. Kingi — humanistyczne i przyrodnicze. a w gimnazjum w Zbylitowskiej Górze** k. Tarnowa humanistyczne i gospodarcze o nazwie: Prywatne Liceum Gospodyń Wiejskich.

TYGODNIK **24 MAJA** AKADEMICKI

KRAKÓW, 27 MARCA 1937 ROK II — NUMER 13.

Z prasy akademickiej

„Dekada“ zawsze się dekuje

W ostatnim numerze (z dnia 20 bm.) tygodnika „Dekada“, organu P.A.Z.Z.M. „Liga“, znajdujemy charakterystyczne „wspomnienie“ z ławy szkolnej, wypowiedziane w rubryce „Młodzi idą“ przez byłego członka osławionej jędrzejewiczowskiej „Straży Przedniej“. Oto czytamy tam:

„Zjawiskiem, które najbardziej może zaciężyło nad rozwojem Straży Przedniej, była frazeologia i mętny verbalizm, przebijające się przy definiowaniu każdej rzeczy, przy rozpoczynaniu każdej, najskromniejszej bodaj, pracy. Śmiało rzec można, że genezą Straży Przedniej stały się nie założenia programowe, nie zrozumienie i odczucie konieczności organizacji młodzieżowej, ale właśnie ten nieszczęsny fatalny frazes. Każdy z nas, kto przez pracę strażową przeszedł pamięta doskonale lawinę haseł, nawał słów i masę sztucznego, zbędnego zupełnie romantyzmu, które towarzyszyły nieodłącznie sprawozdaniom i wezwaniom wszelkiego rodzaju“.

Szkoda, żeśmy podobnej oceny, teraz z pewnością szczerej, nie przeczytali w „Dekadzie“ przed trzema np. laty. Wtedy było by to wprawdzie mniej „bezpieczne“, lecz więcej... pożyteczne.

W tym samym numerze „Dekady“ umieściła redakcja w pełnym brzmieniu znaną w Krakowie ulotkę, wydaną przez młodzież, głównie spod znaku lewicującego Z. P. M. D., okupującą — na znak protestu przeciwko... zwycięstwu w wyborach do Bratniaka młodzieży katolicko-narodowej! — I Dom Akademicki. Ta tendencyjna ulotka roi się od błędnych informacyj „pokrzywdzonych“ i „niezamożnych“ akademików.

Do ulotki redakcja „Dekady“ nie dołączyła żadnego komentarza... Sprawa z tym Bratniakiem jeszcze przecież nierozstrzygnięta, a przy tym ci okupanci to podobno prorządowcy — może tak sobie powiedział redaktor „Dekady“ i na wszelki wypadek ulotkę, którą mu przysłano „do łaskawego zamieszczenia“, zamieścił.

Warto dodać, że ulotkę powyższą skwapliwie przedrukował również socjalistyczny „Robotnik“, natomiast żaden z dzienników katolickich, czy narodowych...

Omnibus i gaduła

W miesięczniku „Młodzież Katolicka“ (marzec b. r.) napisała kol. A. Krysińska ciekawy artykuł, p. t. „Żonglerzy słowa“, o zawodzie dziennikarskim. Przytaczamy następujące wyjątki z charakterystyki dzisiejszego dziennikarza:

„Czy dziennikarz zna dobrze i dokładnie to, o czym pisze? Oto pytanie, rzucane najczęściej z przekąsem przez tłum ciekawych i krytyków.... Cóż ma na to odpowiedzieć nieszczęsny zawodowiec „omnibus“ płatny od wiersza, który od filozofii Kanta przesunąć się musi do uwag o Madagaskarze, kończąc na wnioskach porównawczych o analogii naszych czasów z okresem rewolucji francuskiej?...

Drugą kulą u nogi adepta sztuki dziennikarskiej jest małe wśród starszego pokolenia dziennikarskiego zrozumienie konieczności i znaczenia specjalizacji w tym fachu. Początkujący młody człowiek musi umieć pisać wszystko od sprawozdawczych notatek i reporterki, do recenzji z kin, teatrów, omal że nie koncertów... Znana jest wśród świata dziennikarskiego anegdota, jak to Reymont nie umiał sporządzić na poczekaniu suchej zwięzłej notatki informacyjnej...

Ludzie mówią na ogół tylko wtedy, kiedy mają coś do powiedzenia. Niezbyt chwalebne wyjątki stanowią tu gaduły, światowcy, prowadzący salonową rozmowę i... dziennikarze. Jakże często pisany właśnie artykuł nie jest rezultatem wewnętrznej konieczności wypowiedzenia się na jaki temat, ale z zewnątrz narzucanym urzędowym kawałkiem do odrobienia... .

Dziś, wobec coraz szybszego podnoszenia się poziomu umysłowego szerokich mas, a przynajmniej wzmagania się ich potrzeb duchowych, coraz trudniej uchwycić właściwy ton porozumienia. Dawne cukierkowate, upraszczające zagadnienia, pisemka już nie wystarczą...“

Na usprawiedliwienie jednak tego „nieszczęśliwego omnibusa“ trzeba dorzucić do powyższych, zupełnie zresztą słusznych, uwag kol. A. K., że niemożliwą jest rzeczą, aby dziennikarz codziennie, czy choćby co trzeci dzień, pisał artykuł wypływający z głębokiego przeżycia i wewnętrznej potrzeby wypowiedzenia się (chociaż to drugie — to już prędzej!). Tym czasem czytelnik codziennie czeka na świeży artykuł... Redakcja dziennika nie może, ze względów choćby tylko finansowych, składać się z takiej liczby członków, aby każdy miał czas na kilku- czy kilkunastodniowe przygotowanie artykułu. Uwagi kol. Kr. należałoby odnieść raczej do redaktorów miesięczników, czy tygodników. Inna natomiast rzecz ze specjalizacją, odpowiednim wykształceniem i poziomem intelektualnym — to są nieodzowne przymioty dobrego dziennikarza.

Z. C.

JÓZEF MITKOWSKI

WYMOWA WYBORÓW DO „BR. POMOCY“ S. U. J.

Po raz pierwszy od lat kilku w krakowskim Bratniaku większość uzyskała młodzież katolicka i narodowa. Wyborcy zadecydowali o tym znaczną większością głosów, wystarczającą do zwycięstwa nawet bez udziału studentów Teologii.

Dlaczego tak się stało? Czy sprawiła to agitacja wyborcza?

— Ależ nie, bo Uniwersytet zasypany był ulotkami listy nr 1, która umiała wydobyć skądś na ten cel fundusze. Propaganda za listą nr 2 rozporządzała środkami znacznie skromniejszymi; popierała ją jedynie (zapewne bezwiednie) Dyrekcja tramwajowa, kierując koło gmachu U. J. wozy z numerem 2.

Ale „Lista Polskiej Młodzieży Akademickiej“ musiała zwyciężyć. Zadecydował o tym sam jej skład. Zgrupowała ona wszystkie żywioły patriotyczne: narodowe i katolickie; przekonały się one bowiem po kilkuletnich doświadczeniach, że z grupą młodzieży, której trzon stanowi Z. P. M. D., niepodobna dojść do porozumienia. Długoletnie wyczyny grupy Z. P. M. D., domagającej się rozdziału Kościoła od państwa, zerwania Konkordatu, zaprowadzenia ślubów cywilnych, zniesienia obowiązkowej nauki religii w szkole i t. p. — maskowane były stale twierdzeniem, że to tylko... antyklerykalizm; grupa ta zdołała przy tym wmówić tak władzom, jak i pewnej liczbie łatwowiernej młodzieży, że jest najbardziej.... prorządową z prorządowych. I każda akcja przeciw ich antykatolickim hasłom, wszelka obrona przed ich napaściami spotykała się z szablonową, stale powtarzaną, formułką, że to robota — antypaństwowa!

Lecz przyszedł 24 maja! Ślubowanie Jasnogórskie. Wziął w nim udział ogół polskiej młodzieży akademickiej. Wzięli w nim oficjalny udział: Episkopat, Przedstawiciele Władz państwowych i Armii polskiej. Nie wziął natomiast udziału Bratniak krakowski, mimo, że był zapraszany przez Komitet Pielgrzymkowy. ZPMDowscy „władcy“ Bratniej Pomocy pokazali swe właściwe oblicze. Reakcją było powszechne oburzenie młodzieży i... wynik wyborów tegorocznych.

Nie pomogło ukrycie się za plecami Akad. Oddziału Zw. Strzeleckiego, który jedynie skompromitował się, firmując listę z większością lewicowców ze Z. P. M. D. — Deklaracja pułkownika Koca wyraźnie zaznacza pozytywny stosunek do Kościoła katolickiego. To też nie wątpimy, że władze Związku Strzeleckiego wyciągną z tego zachowania się Komendy krakowskiego A. O. Z. S. konsekwencje z powodu wciągnięcia tej organizacji do sojuszu z lewicą, który grozi mu całkowitą utratą przychylności ogółu młodzieży.

Jeszcze jeden moment zasługuje na podkreślenie, a to całkowite wyeliminowanie z kampanii wyborczej czynnika politycznego, na co w życiu młodzieży taki nacisk kładły i kładą władze. Front wyborczy listy Nr 2 skupił całą młodzież katolicką i narodową, skupił wszystkich, którzy zdecydowani byli nie dopuścić, by krakowski Bratniak był bazą kryptokomuny. Tym przykrzejszym zgrzytem była próba rozbicia tego frontu — z pobudek właśnie politycznych — przez A. O. Z. S. i Młodą Polskę Pracującą. Odciągnęła ona niewątpliwie pewną liczbę głosów naiwnych na listę lewicy, ale skończyła się jedynie kompromitacją tych grup.

Po przegranych wyborach lewica okupowała I Dom Akademicki i głosi wszem wobec, że jest... katolicka i prorządowa! — Jaki jest ten katolicyzm, świadczy stosunek zwolenników listy nr 1 do Pielgrzymki akademickiej, ciskanie oszczerstw na duchowieństwo i biskupów, lęk przed głosami kleryków, wydrwiwanie rekolekcyj akademickich oraz faktu, że młodzież katolicka, prócz agitacji i przygotowań technicznych — użyła środków nadprzyrodzonych i na intencję zwycięstwa słusznej sprawy przystępowała do Stołu Pańskiego.

O prorządności zaś „okupantów“ świadczy poparcie ich przez prasę socjalistyczną i serdeczna manifestacja socjal-komuny pod I Domem Akademickim ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i podziękowaniem blokujących dla „bratnich organizacyj“.

Zwycięstwo nasze jest niewątpliwe. Lewicy nie pomoże ani chowanie się za parawan sztandarów biało-czerwonych i portretów, ani wołanie — że reprezentuje „niezamożną młodzież prowincjonalną“ (na liście nr 2 znajdowali się kandydaci z 13 kół prowincjonalnych na 27 zarejestrowanych na U. J.), ani odwoływanie się do społeczeństwa i władz... administracyjnych(!)

Ale nie koniec na tym. Czeka nas obecnie okres twardej, wytężonej pracy na terenie Bratniej Pomocy, przy czym nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dotychczasowi władcy z jednej strony dołożą wszelkich starań, by ją możliwie utrudnić, z drugiej zaś czyhać będą na każde nasze potknięcie, by je z triumfem opublikować.

Czeka nas praca nad utrzymaniem, skonsolidowaniem i scementowaniem naszego frontu, który zarysował się już 24 maja 1936 r., skupił wszystkich katolików patriotów. Zapomnieliśmy o „jałowych i demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie“.

Musieliśmy więc zwyciężyć graczy politycznych strzegących nienaruszalności dawnych murów partyjnych i umacniających je drutem kolczastym w obronie osobistych lub partyjnych ambicyj i interesów. „Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości (przede wszystkim Z. P. M. D.) nie chcemy mieć nic wspólnego“.

Oto opinia ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej i wymowa wyborów do Bratniej Pomocy S. U. J.

CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM NASZEGO TYGODNIKA SKŁADAMY ŻYCZENIA „WESOŁEGO ALLELUJA!“

REDAKCJA.

KRONIKA

STOW. STUD. AKAD. GÓRN. odbyło onegdaj swe doroczne Walne Zebranie, które trwało od godziny 15 do 8 dnia następnego. W wyniku wyborów prezesem został kol. Sztukowski Bol., wiceprezesami: kol. kol. Folkierski i Andrzejewski.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W DOMU SODALICYJNYM odbyły się w okresie 20 — 24 bm., pod kierunkiem O. J. Mokrzyckiego T. J. Udział w nich wzięło 21 kolegów. Z radością zaznaczyć należy, iż w przykładnej zgodzie odbywali rekolekcje zarówno kolega z mieczykiem Chrobrego w klapie, jak również z orzełkiem... młodolegionowym (sic!).

6777 STUDENTÓW NA ŁOTWIE. (LIGA) W dniu 15 stycznia 1937 r. na Uniwersytet w Rydze uczęszczało 6777 studentów. Największa ich liczba, bo 2031, studiuje prawo. Poza tym dość wielu studentów uczęszczało na filozofię (744) i gospodarstwo (757). Najsłabsze zainteresowanie jest teologią (199 studentów) i weterynarią (159). Uniwersytet liczy ogółem 11 fakultetów.

PRZED WSPÓŁPRACĄ Z MŁODZIEŻĄ HOLENDERSKĄ. (LIGA). Negatywne ustosunkowanie się Holandii do szerszej współpracy na międzynarodowym terenie młodzieżowym było powodem, że jak dotychczas nie mogliśmy nawiązać bliższych kontaktów z młodzieżą Holandii. Liczyć się jednak należy poważnie z nawiązaniem tych stosunków w roku bieżącym, przede wszystkim na polu wymiany praktyk. Wpłynie na to niewątpliwie decyzja holenderskiego ministra oświaty, prof. Slotemaker de Bruine, w sprawie wymiany studenckiej celem „wzajemnego poznania narodów i języków Europy“. Holenderskie Biuro dla Zagranicznych Stosunków Studenckich przeszło już do odpowiedniej akcji.

JUGOSŁOWIANIE ZAPRASZAJĄ MŁODZIEŻ POLSKĄ. Stowarzyszenie słuchaczów Wydziału Technicznego Politechniki w Zagrzebiu zwróciło się do PAZZM „LIGA“ z zaproszeniem młodzieży polskiej na wystawę techniczną, zorganizowaną przez powyższe stowarzyszenie w dniach: 2 — 11 maja, w Zagrzebiu. Równocześnie gospodarze projektują rozegranie w Zagrzebiu i Lublanie wielkich akademickich zawodów sportowych, z udziałem między innymi reprezentantów polskich.

Na deser...

„24 Maja“ w... Rzymie!

Tak, naprawdę!

Lecz — nigdy nie wiedziałbym o tym, gdyby nie... imieniny.

Bo imieniny, to taki dzień, kiedy ludzie próbują z mniejszym, lub większym talentem (i z mniejszą, lub większą ochotą) uszczęśliwić solenizanta: wariaci posyłają mu kwiaty, złośliwi — brzytwę, lub środek na porost włosów, przezorni — proszki chinopirynowe przeciw grypie, wreszcie praktyczni — parasol, grzebień lub spluwaczkę.

A delikwent, t. j. solenizant, obowiązkowo musi się cieszyć. Czasem jednak cieszy się szczerze, całą duszą.

Tak ucieszył się jeden z członków Komitetu Redakcyjnego po otrzymaniu kartki, na której przeczytał: „Redaktorowi „24 Maja“ najserdeczniejsze etc.“ Kartkę tę przysłał mu jego przyjaciel z lat szkolnych, bawiący obecnie w Rzymie.

Wiadomość, że tygodnik nasz jest znany i czytany również poza granicami Polski, zainteresuje także napewno Czytelników i Przyjaciół „24 Maja“.

KOCUR.

Poradnik dla uczestników Walnych Zebrań

Ponieważ nie wszyscy uczestnicy Walnych Zebrań wiedzą, co na zebraniu wolno i można robić, przeto podajemy garść spostrzeżeń na temat różnorodnych zajęć na zebraniach, takich — zaobserwowanych

W ośrodkach o większym postępie technicznym ćwiczy się na W. Z. wojnę chemiczną i obronę przeciwgazową, popisy pirotechniczne, uprawia się boks i reklamuje środki do golenia (żyletki!) — trenuje się ratownictwo i wynoszenie uczestników zebrania do karetek Pogotowia.

W spokojniejszym i kulturalniejszym Krakowie inne zajęcia wchodzą w program Walnych Zebrań: bridge, preferans, rozmowy głośne, na migi, korespondencja z dalszymi ławkami, omawianie nowych książek i nowych fasonów kapeluszy — (koleżanki!) rysowanie map, robótki ręczne (szydełkiem oraz haft), no i wreszcie — nieśmiertelny flirt.

Ludzie „nadnormalni“ może (w każdym razie nienormalni) słuchają sprawozdań i biorą udział w dyskusji. Ludzie miłujący spokój zostają w domu.

KOCUREK.

Odpowiedzialny za „24 Maja“ — Władysław Andrzej Sadowski.

HUMOR I SATYRA

PRZED TRYBUNAŁEM REWOLUCYJNYM

— Jak się nazywasz? — pyta sędzia.
— Markiz de Saint-Cyr.
— Nie ma już markizów!
— De Saint-Cyr.
— Nie ma już żadnych „de"!
— Saint-Cyr.
— I świętych już nie ma.
— Cyr.
— Sir'ów już także nie ma!

LUDWIK XVI.

W szpitalu dla umysłowo chorych lekarz L. od roku leczył pacjenta, który twierdził, że jest Ludwikiem XVI. Po roku leczenia, naczelny lekarz szpitala zainteresował się wynikami leczenia i zwrócił się do młodego doktora L.

— No i jakie rezultaty, panie kolego?

— Powolutku, panie kolego, a będzie wszystko dobrze. Choremu obecnie się zdaje, że jest Ludwikiem XV. Jednego Ludwika już wytargowałem. Jeszcze kilka lat, a wszystko będzie, jak najlepiej.

NIE MA ZWYCZAJU...

Zdarzyło się, że nadworny błazem królowej angielskiej Elżbiety, nazwiskiem Pace, przebrał miare złośliwości, za co został z dworu wydalony. Po dłuższym znowu czasie pozwoliła mu królowa pojawić się znowu w swojej świcie.

— Cóż nowego nam powiesz — zapytała go z pobłażliwym uśmiechem królowa — może zechcesz znowu wytykać mi błędy i za wiele o nich opowiadać?

— Nie — odparł na to z powagą na twarzy i oburzeniem w głosie błazen — nie jest moim zwyczajem mówić o rzeczach, o których opowiada już całe miasto.

EUGENIUSZ WOJTYCH

FRONTEM DO KOSZUL

W kwestii ubioru między ludźmi
powszechnie jest obyczaj taki:
najpierw naciąga się koszulę,
a na nią frak — czy mundur khaki.

Tak też po myśli tej tradycji
postępowała Europa,
gdy u nas jakiś twórczy pętak
postawił sprawę wręcz na opak:

— „Od fraka ubiór zacząć trzeba,
tego wymaga państwa prestiż,
natomiast instytucja koszul
to jedna z mniej palących kwestyj". —

Było to wtedy, kiedy Zachód
inna zalewa propaganda:
— „My chcemy koszul!" — każdy woła —
Więcej: — „Koszula to nasz sztandar!" —

U nas niestety bez efektu
przebrzmiał ten wielki „vox populi".
w wyścigu mocarstw, jak żebracy,
myśmy zostali „bez koszuli". —

A tu już kryzys zęby szczerzy
przez zgniłe płoty niby zły pies,
przez łachman fraka dyplomaty
mrozik po gołych udach szczypie.

Więc nuże słówka miłosierdzia
do litościwych osób szeptać!
(— Wśród ciżby łapek dobroczynnych
trudno jest iść i nie nadeptać.)

I oto w sam czas kiedy słowik
niemal że w gąszczu krzewów kwili,
dziwnie nam serce z lodów taje
tak nas „zimowa pomoc" pili.

Ba, lecz się trudność nagle wzdyma
jak odmrożenia wielki bąbel:
skąd nabrać koszul, miły Boże,
wszakże dziś łatwiej jest o bombę!

„Campicie nere", brąz, zielone,
w pasy i w kratkę — wysprzedane!
Rzekł z branży politycznych tkaczy
Filip z konopi: — „no, a lniane?" —

Tu widzę gorzkie łzy niewieście,
tu słyszę ostry protest babi:
„Kobietom trzeba iść... ubojem
po święte prawo — do jedwabi!"

Jest wiele obaw, że nim kwestię
wspólnej koszuli się uzgodni,
życie nasunie niemniej ważny,
lecz bardziej ciasny problem spodni.

W ten sposób coraz nowe braki
odsłaniać może nasza odzież,
stąd coraz nowe apetyty
gotowe budzić się w narodzie!

Więc lepiej, zbywszy tych kłopotów,
dyskusji, sporów, krytyk, ocen,
skupić się w a d a m o w y m stroju
pod wspólnym, narodowym — k o c e m.

SUROWY SĘDZIA.

— Oskarżony skazany jest na dożywotnie więzienie!

— Ależ, panie, sędzio!...

— Ani słowa, w przeciwnym razie dostanie pan jeszcze dwa lata.

MIĘDZY RYBAKAMI.

— Wczoraj złowiłem olbrzymiego szczupaka. Jak myślisz, ile on ważył?

— Hm... połowę!

PRZED OŚWIADCZYNAMI.

— Ha, spróbuję oświadczyć się. Jeżeli powie „tak", będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Jeżeli powie „nie" — będę uratowany.

OBOWIĄZKOWY.

— Czy pan ma prawo jazdy?

— Owszem mam w kieszeni.

— To dobrze. Skoro je pan ma, to nie potrzebuję oglądać, ale gdyby pan nie miał to musiałbym je bezwarunkowo zobaczyć.

OBCOKRAJOWIEC.

Nowobogacki, zwiedzający muzeum, zatrzymuje się przed jakaś rzeźbą pod którą widnieje data: MDCCXXII.

— Co za komiczne imię! — powiada. — Pewnie jakiś obcokrajowiec.

CO TO, TO NIE.

— A więc gdy zaręczyny nasze są zerwane, zwróć mi mój pierścionek.

— O nie, mój kochany, pierścionek sobie zatrzymam; wszak widnieje na nim wyryty na twoje polecenie napis „Twój na zawsze".

BEZPIECZNE MIEJSCE.

W rzece na Cejlonie chciał się wykąpać marynarz. Zwrócił się przeto do tubylca, prosząc go o wskazanie bezpiecznego miejsca, gdzie nie byłoby krokodyli. Pluskając się w wodzie marynarz zapytał, dlaczego krokodyle unikają właśnie tego miejsca?

— Bo obawiają się rekinów — odpowiedział zapytany.

SYN FACHOWCA.

Mały Silberman wraca ze szkoły, po pierwszej, lekcji.

— Jak ci się tam podobało — pyta ojciec.

— Ci wszyscy, co siedzieli koło mnie — owszem, tylko ten stary naprzeciwko, przy kasie, nie bardzo.

NIE MA POWODU DO RADOSCI.

— A: Widziałeś, jak ta pani, która nas teraz minęła, uśmiechnęła się do mnie?

— B: Dziwna rzecz. Ja, jak cię pierwszy raz zobaczyłem, omal nie pęknąłem ze śmiechu.

J. F. PREUSSNER.

Kosztowny wywiad

Jak pech, to pech. Nie dość, że „powitanie wiosny" (w ubiegłą niedzielę) wcale mi się nie udało, nie dość, że w niedzielę padał deszcz i śnieg, jeszcze na dobitek trzej panowie K. (wszyscy pracują w drukarni) nie tyle jak się to mówi fachowo, złamali felieton, ile włamali się do mojego felietonu w ten sposób, że miałem ochotę wołać na policję. Jedno jest pewne, że nie dam im za nic w świecie do składania zawiadomienia o mym ślubie, gdyż ani chybi, że złożyliby nekrolog.

Ale nie koniec na tym. W poniedziałek zaszło coś stokroć gorszego. Zwykle udaję się po wywiady, zwykle — chociaż rzadziej — płacą mi za te wywiady. W poniedziałek jednak świat wywrócił się do góry nogami.

Było tak: Siedziałem w pokoju i rozmyślałem: pisać czy nie pisać? Zdarza się, że przecinam ten dylemat w ten sposób, że udaję się do sąsiada naprzeciwko i pożyczam dwa złote, ale tego dnia (przeklęty poniedziałek!) sąsiada nie zastałem i, chcąc nie chcąc, musiałem wrócić do domu z pustymi rękami.

Kiedy tak rozmyślałem, ktoś zapukał.

— Entrez! — zawołałem z dystynkcją i równocześnie chwyciłem za pióro. Słyszałem skrzypnięcie drzwi, ale nie podnosiłem głowy z nad papieru. To co pisałem, nie miało żadnego sensu, ale, wiadomo, papier nie krzyczy.

— Proszę niech pan spocznie na fotelu — rzekłem, wciąż gorliwie pisząc. — W tej chwili panu służę...

Fotel, być może, nie zasługuje na tę wytworną nazwę, ale w mej dotychczasowej karierze, tylko jeden ordynus (nie ordynans), gdy go poprosiłem, aby usiadł na fotelu, zaczął się rozglądać po pokoju, następnie obejrzał mój pokój przez lorgnon, a wreszcie zapytał czy może usiąść na krześle. Usiadł oczywiście na fotelu. Ordynarny typ, czy nie?

Mój poniedziałkowy gość nie żywił tych wątpliwości, gdyż pisząc ciągle, usłyszałem rozpaczliwe trzeszczenie; najlepszy dowód, że zagłębił się w moim fotelu.

Pisałem jeszcze chwilę, potem odłożyłem pióro i spojrzałem na swego gościa.

— Czym mogę panu służyć? — zapytałem, lustrując jednym spojrzeniem jego barczystą postać.

— Mam przyjemność z panem... — tu wymienił moje nazwisko. — Jestem... — tu wymienił swoje nazwisko. — Chodzi mi o wywiadzik...

— O wywiadzik? — powtórzyłem zdumiony. — Bardzo przepraszam, czy dobrze zrozumiałem?

Ugryzłem się w język. Cóż to, do licha! — Czy wywiad dla mnie to taka dziwna rzecz. Wprawdzie nikt dotychczas ze mną wywiadów nie przeprowadzał, ale przypuszczam, że społeczeństwo kiedyś odpłaci mi się za te wszystkie krzywdy, jakie mnie teraz spotykają.

— Więc chodziło by panu o moją twórczość, prawda? — rzekłem, przekładając swoją „twórczość" z lewej strony biurka na prawą.

— Tak to jest, w ogóle chciałbym się dowiedzieć coś więcej o panu. Co pan pisze, jaki jest zbyt, honoraria, pan mnie rozumie.... — widziałem, że memu interlokutorowi trudno jest skonkretyzować pytania, więc ułatwiłem mu zadanie.

— Obecnie pracuję nad dwoma powieściami, które mam nadzieję, ukażą się w wydaniach książkowych już w najbliższym czasie. Ponadto przygotowuję komedię teatralną — ponieważ zauważyłem, że notował moje słowa, więc ciągnąłem niestrudzenie — Naturalnie w międzyczasie będę jak dotąd pisywał felietony, artykuły, skecze, ot widzi pan, trzeba wyzyskiwać koniunkturę...

Na dźwięk słowa „koniunktura" podniósł głowę.

— Domyślam się, że na zbyt nie może pan narzekać — rzekł. Pochlebca, ale miły człowiek — pomyślałem.

— Powiedziawszy prawdę, jestem nawet przepracowany — rzekłem na głos — Mój wydawca ilekroć spotka się ze mną, narzeka, że publiczność nie może się doczekać, kiedy ukaże się moja następna powieść. Ja to rozumiem, ale z drugiej strony muszę dbać o poziom moich dzieł, prawda?

— To się rozumie — przyznał — a jak przedstawia się, jeżeli wolno wiedzieć sprawa honorariów?

— Honoraria? Hm. — mruknąłem — Ostatnio się trochę pogorszyło, ale to sprawy indywidualne. Ja tam nie myślę pracować za grosze. Kiedy wydawca zaproponował mi 4.000 za ostatnią powieść, parsknąłem mu w twarz. Bezczelność przecież...

— Coś okropnego — mój interlokutor był szczerze oburzony. — Oczywiście wydawca podwyższył panu warunki...

— Naturalnie. Przecież wiedzą ile jestem wart. Proszę pana, gdyby wiedział, jak chodzą za mną, napraszają się. Telefon nie próżnuje formalnie. Ostatnio, gdy dowiedzieli się w teatrze, że piszę komedię, codziennie, proszę pana, dopytują się: kiedy będzie, czy udzielę im prawa pierwszeństwa. Tak, proszę pana...

— Ciekawym też ile pan zarabia miesięcznie — mruknął gość — może to pytanie zbyt intymne, ale...

— Ależ skąd. To żadna tajemnica. Przeciętnie około 2.000 miesięcznie. Nie jest to dużo, ale dopiero „rozrabiam się".

Takeśmy sobie gadali o tym i owym, aż wreszcie mój gość podniósł się.

— Muszę, już iść — rzekł. — Pozwolę sobie powiedzieć, że był to mój najprzyjemniejszy wywiad. Teraz tylko poproszę o autograf...

Podsunął mi jakiś kolorowy papier. Machnąłem swój podpis jak na czeku bez pokrycia.

— Wolno wiedzieć z jakiego pisma pan jest? — zapytałem, gdy brał kapelusz.

— Z pisma? — zdumiał się — Ja? — wskazał na siebie, tak, jak gdyby prócz niego i mnie był ktoś jeszcze w pokoju. — Pan się myli — rzekł chłodno — jestem z urzędu skarbowego.

Zachwiałem się. Zrobiło mi się przed oczyma naprzód czarno, następnie fioletowo, a w końcu pomarańczowo.

— Przecież pan przyszedł po wywiad? — rzekłem, gdy powróciła mi zdolność wysławiania się.

— No tak. Wywiad o stanie majątkowym, celem wymierzenia podatku dochodowego. — Dowidzenia...

— Czekaj no pan — ryknąłem — przecież to wszystko nieprawda!

— Gadaj pan zdrów — roześmiał się, zamykając drzwi.

Nawet, jak człowiek skłamie to mu uwierzą. Na to już trzeba być absolutnie pechowcem.

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. prosimy uprzejmie powoływać się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „GŁOSIE NARODU“

Po gruntownym remoncie lokalu przez nowego właściciela — nowootwarta

Restauracja i BAR LWOWSKI

przy ulicy Długiej 4 (naprzeciw Izby Handlowej). **wydaje doskonałe potrawy i napoje.**

Specjalność:

ZNAKOMITE **PIWO LWOWSKIE**

NA ŚWIĘTA poleca: pasteryzowane piwo flaszkowe z zamknięciem kabslowem — oryginalny obciąg Browaru Lwowskiego.

O liczne odwiedziny uprasza **Feliks Witek**

Księgi Handlowe



Z. Ziembicki

Kraków, Pl. Marjacki 2.

Płaszcze, Kostiumy,

Płaszcze szkolne

I. SOBOLEWSKI

KRAKÓW, ul. Grodzka 3. TELEF. 146-42.

WITRAŻE I OSZKLENIA ARTYSTYCZNE

od najskromniejszych do najbogatszych wykonuje od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW

S. G. ŻELEŃSKI Kraków, al. Krasińskiego 23.

Telefon 106-16. — P. K. O. 405-506.

Jakość najwyższa. Ceny niskie.

PROJEKTY I OFERTY GRATIS.

15 złotych medali.

GDY **KATAR I CHRYPKA** STOSUJE SIĘ

PINOMETHYL

Cena flakonika 1·60

Do nabycia we wszystkich aptekach w Polsce.

PrzepuklinowePasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

nożownictwo: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Różne

LINOLEUM - CERATY

Chodniki — Wycieraczki, Podszewki — Wateliny — Parasole — Pończochy — Skarpetki - Rękawiczki — Kosmetyka — Gorsety — Gumy — Drelichy — przybory liturgiczne

Góralik, Rynek 20.

Sprzedaż luster i szyb oraz oprawa obrazów. Lustra stare odnawiam Woroniecka Maria Kraków Sławkowska 11.

Meble, sypialnie jasne, sypialnie ciemne, szafy kombinowane, jadalnie orzechowe poleca i wykonuje na zamówienia najtaniej Kraków, Pędzichów boczna 4 Stolarnia.

Zakład krawiecki Władysława Górskiego Kraków. Szlak 63, I. p. wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Ceny przystępne.

Tadeusz

KOPROWSKI

Kraków, św Tomasza 25

Najtańszy skład farb, lakierów, szczotek wszelkiego rodzaju, wycieraczek kokosowych, mydeł gospodarczych i toaletowych, wód kolońskich i t. p.

WPISY

Kurs Zawodowy

Klementyny Bobrowskiej-Swałtek

Nauka kroju modelowania i szycia. Krój oceniony przez komisje zawodowe cechów Kraków, Warszawy. Kurs daje wykształcenie mistrzowskie. System angielski i francuski, damski i dziecinny. Kurs rozpocznie się 1 kwietnia. Po ukończeniu świadectwa Kraków, Felicjanek 1 m. 7.

Fotografie

Ślubną artystyczną tanio wykona tylko atielier Z. Woźniaka Kraków, Linia A-B 43.

Michał Dydo

Sprzedaż prodnktów naftowych Kraków, Rynek Kleparski 2 dom „Feniksa“ Tel. 177-54. poleca oleje maszynowe, samochodowe smary towota i t. p. po cenach przystępnych.

Firma

POSTĘP

ul. św. Krzyża 5. Tel. 148-14

ADA SADŁOWA

Wełny, włóczki oraz obuwie

Dla swojej Klienteli tą drogą życzy **Wesołych Świąt.**

Pierwszorzędna

Pracownia Obuwia

WŁ. KOWALCZYKA

KRAKÓW

ul. Zwierzyniecka 5.

Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

Ubrania

zarzutki wiosenne. Najkorzystniej można zamówić w firmie **Szymon Wnęk Kraków, św. Jana 13** I p., tel. 181-63, były pracownik firmy Lipner. — Krój najnowszy. Wykonanie solidne. Ceny niskie.

Sprzedaż - kupno

domów, parcel w Krakowie, Zakopanem, Krynicy przeprowadza Biuro: **KLIMCZAKA, Kraków, Sienna 7.**

OKAZJA.

Budowa własnych mieszkań, Kraków, śródmieście, 1, 2, 3, 4 pokoje przynależności. — Zgłoszenia: Pomorska 10 m. 11, telefon 174-58 godzina 14-19.

„ZOOLOGIA“

Kraków,

ul. św. Tomasza 25

(róg Szpitalnej).

Poleca:

Kanarki szlachetnych ras — pilne i doborowe śpiewaki — oraz doborowy materiał rozpłodowy. Papużki faliste zielone, żółte, niebieskie, białe — **papugi** gadające, kardynały — ptaszki egzotyczne, małpki, rybki — akwaria, klatki oraz wszelki pokarm dla ptaków — ryb i psów.

Uwaga na adres.

Zarząd domów

w Krakowie ul. Mazowiecka 14 — Telefon 178-79 przyjmie do zarządu kilka kamienic.

Piekarnia mechaniczna J. Długoszewskiego ul. Kościuszki 20, poleca znane ze swej dobroci pieczywo i bułkę tartą gwarantowaną.

Zakład szklarski

Heleny Wątrobowej

Kraków, Jagiellońska 6 a (w podworcu)

Telefon 167-62.

Wszelkie roboty szklarskie oprawa obrazów, wyrób luster i akwarjów szkolnych po cenach najniższych.

„Bar pod Sztuką“

poleca obiady na maśle z 8-ch dań od 1 zł. Żurek firmowy z kiełbasą.

Św. Jana 1.

FELIKS NAWROCKI

Zakopane Chramcówki 58, nowootwarty Zakład **Dentystyczny.**



RADIOODBIORNIK

ELEKTRIT

do nabycia w całym kraju

„MARTA“

Wytwórnia szat liturgicznych

Kraków

ulica Sławkowska 24 I. p.

Dentystyczną pomoc uprzystępnia Antoni **Kornik** Kraków, **Floriańska 29.**

F. Lubański Kraków ul. św. Anny 2. po przebudowie lokalu poleca nadal rękawiczki własnego wyrobu jak: reniferowe, peccary, duńskie i t. d. według najnowszych fasonów oraz przyjmuje zamówienia **P. T. Urzędnikom i Studentom** odpowiedni opust. **Ceny zniżone.**

„Kobierzec“

istniejąca od lat 15-tu wytwórnia kilimów i dywanów, poleca swoje wyroby w nowym lokalu Kraków, Szewska 22.

Kilimy artystyczne o motywach ludowych i nowoczesnych — poleca Wytwórnia M. Chamuły Kraków, Basztowa 15. (Gmach Feniksa).

SZTANDARY

oraz okucia

dla K. S. M. M. i K. S. M. Ż.

wykonuje

tanio szybko i solidnie

Fr. Kopaczyński

Kraków, ul. Bracka 2.

Zakład Techn.-dentystyczny

STANISŁAWA LANGERA

Uprawniony Technik Dentystyczny

Przyjmuje od godziny 9—12 i od 3—7.

Dla P. T. Urzędników i Młodzieży dokształcającej się dogodne warunki.

Kraków, ul. Zwierzyniecka 15 m. 4.

Telefon 182-03.

Chrześcijańska

WYTWÓRNIA ODZIEŻY

Kraków

Szczepańska 3 I. p. Tel. 151-24

Wytworna konfekcja męska | Osobny dział robót miarowych

Prywatne dokształcające KURSY

„WIEDZA“

KRAKÓW, ulica Pierackiego L. 14

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych oraz w drodze korespondencji, za pomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

1) egzaminu dojrzałości gimnazjum,
2) egzaminu z 6-ciu kl. gimn.,
3) w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju
4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechej

Uwaga: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. — Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy nczniów. —

Wykładają wybitne siły fachowe. — Opłaty niskie

PROSIMY P.T. Publiczność żądać w sklepach najlepszych w Polsce wyrobów marki

„DOBROLIN“

past do podłóg i obuwia, proszku do prania i mycia **„Mytol“**, płynów do metali, muchołapek proszkn na robactwo **„Sam“**, czernidła do blach kuchennych, pieców i różnych. żelaznych przedmiotów.

Przedstawicielstwo i skład fabryczny

MARJA SIEROTWIŃSKA

Kraków, ul. Sienna 12 sklep, tel. 137-47

Najnowszy wynalazek dla cierpiących na przepuklinę!

Zaszczytnie znany w całej Polsce

M. TILLEMAN, Kraków, ul. Szlak 39

tel. 156-27

specjalista z długoletnią praktyką,

wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na różnego rodzaju najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

PRZEPUKLINY

(rupt.) po osob. jawieniu się, u pań, panów i dzieci ze zlec. lek. nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. — Liczne świadectwa lek. i podziękowania świadczą o uznaniu jakim się cieszą te bandaże u szerokich warstw ludności na przepuklinę cierpiącej.

Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Proszę żądać informacji i wyjaśnień bezpłatnie.

KAFLE SZAMOTOWE pokojowe, kuchenne w różnych kolorach, deseniach — poleca NOWOOTWARTY SKŁAD KAFLI

STANISŁAWA PIETRZYKA

KRAKÓW

ul. Garbarska 12, telefon 183-52

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr
Komunikaty „ „	60 gr
„ na 1-szej „ „	70 gr

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.

Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.